

WARSZTATY PRS



UNIWERSYTET
WARMIŃSKO-MAZURSKI
W OLSZTYNIE



Koncert Świąteczny

KULTURA POD CHOINKĘ

11 GRUDNIA 2025 ☆ 18:00

Centrum Konferencyjno-Szkoleniowe UWM

ul. B. Dybowskiego 11

Wystąpią:

Zespół Pieśni i Tańca „Kortowo” UWM, Orkiestra Akademicka UWM,
Studio Wokalne UWM oraz Chór im. Prof. Wiktora Wawrzyczka UWM



UNIWERSYTET
WARMIŃSKO-MAZURSKI
W OLSZTYNIE



POD LUPĄ UWM:

Gry

- 4 Supermedia, czyli wszędybyskie gry wideo
- 8 Nadążać za cyfrowym światem
- 10 Sport może być elektroniczny
- 12 Praca w gabinecie luster
- 14 Liczy się wyprzedzający ruch
- 16 Dyplomacja: między grą a współpracą
- 19 Mistrzowie szachów grają na UWM
- 20 Zabawa w czytanie
- 22 Genetyczna loteria
- 25 Genetyka – nieprzewidywalna i zaskakująca
- 28 Gry w procesie edukacyjnym

WOKÓŁ NAUKI

- 31 Staż na UWM to szansa na rozwój
- 32 Materiały budowlane łączą naukowców
- 34 Dzięki ChallengeEU uczelnie są bliżej siebie
- 36 Czyścić zapomnienia nie dla Tischnera
- 38 Wyzwania pracy zdalnej
- 40 Seminarium, które wpływa na nasze bezpieczeństwo
- 42 Każdy ogród jest terapeutyczny
- 44 Wyzwania otwartej nauki
- 45 Wydawnictwo UWM

LUDZIE UWM

- 46 Pro memoria
- 50 Felietony
- 52 Kortowski Mikołaj rusza z pomocą
- 53 Samorząd studencki gotowy na kolejne wyzwania
- 54 Doktoranci mają nową reprezentację

Z UNIwersYTETU

- 56 W światowej czołówce
- 58 Na rzecz równości
- 60 Wsparcie, które procentuje
- 62 Nasz budżet w naszych rękach

Z KAMPUSU

- 64 Student EXPO 2025: dzień z szansami i możliwościami w rolach głównych
- 68 Wystawa w parze z jubileuszem
- 70 Targi wspierają rozwój kariery
- 72 Pałac odkrywany na nowo
- 73 Medale dla naszych taekwondzistów

PRZEWODNIK PROJEKTOWY BADACZA

- 74 Konkursy na projekty badawcze
- 76 Horyzontalny Punkt Kontaktowy

Zespół redakcyjny:

Redaktorka naczelna: Daria Bruszeńska-Przytuła
Redaktorki: Marta Wiśniewska, Anna Wysocka, Sylwia Zalewska
Zdjęcia, opracowanie graficzne i skład: Katarzyna Wróblewska
Zdjęcia: Janusz Pająk

Adres redakcji:

Wiadomości Uniwersyteckie UWM
ul. Czesława Kanafojskiego 1
10-719 Olsztyn
tel./fax 89 523 35 41, 89 523 43 57

e-mail: wiadomosci@uwm.edu.pl

Druk: Zakład Poligraficzny UWM

Okładka: Katarzyna Wróblewska

Gra w życie

Jedną z najpopularniejszych planszówek na świecie jest „Gra w życie”, która w symboliczny sposób przypomina, że nasz los zależy nie tylko od naszych decyzji, ale także od szczęścia. Tytuł tej gry stanowi potwierdzenie tego, że wybierając hasło przewodnie tego wydania, postawiliśmy na coś bardzo uniwersalnego. Jak przekonują naukowcy, z którymi rozmawialiśmy, mechanizmy znane z gier towarzyszą nam dosłownie od pierwszych chwil naszego życia. Już samo tworzenie się DNA to coś, co przypomina przecież loterię. Rezultatów tego genetycznego losowania nie da się ani w pełni przewidzieć, ani zaprogramować. O powodach takiej sytuacji opowiedziała nam m.in. dr n. med. Małgorzata Pawłowicz, która w swoim zawodowym życiu próbuje wspierać tych, dla których genetyczna ruletka nie okazała się łaskawa.

Pojawiając się na świecie, dołączamy do społeczności homo ludens – ludzi bawiących się, grających. I nie chodzi tu tylko o rozrywkę, choć o niej także sporo rozmawiamy z dr. hab. Miłoszem Babeckim, badaczem gier wideo. Jak przypomina medioznawca, bardzo szybko okazuje się, że na naszą motywację do działania wpływ ma rywalizacja, także z samym sobą. To dlatego dzisiaj tak wiele naszych działań podlega gamifikacji – aplikacje w telefonach zachęcają do osiągania coraz wyższych wyników w liczbie zrobionych kroków i chwałą, gdy jeździmy ekologicznie autem. Poza tym nieustannie gramy także w teatrze naszego życia, zakładając rozmaite maski i przyjmując różne role. A trzymając się tej metafory, możemy powiedzieć, że choć na co dzień jesteśmy aktorami, zdarza się i tak, że mamy szansę coś wyreżyserować. Dzieje się tak choćby wtedy, gdy stajemy się uczestnikami życia zawodowego czy publicznego. I tu nasuwa się kolejne skojarzenie z grami, bo nieustannie przecież trwa dyskusja dotycząca tego, jak duży mamy wpływ na to, co zrobić z kartami rozdаныmi przez los.

Ci, którzy lubią poczucie sprawczości, czasem wybierają karierę polityczną i dołączają do kolejnej gry (także gry pozorów, jak mówił Napoleon). Zdaniem niektórych to gra bez zasad, ale w teorii są one jednak dość dobrze skodyfikowane, czego przykładem może być protokół dyplomatyczny, o którym rozmawiamy z prof. Anitą Frankowiak. Prof. Katarzyna Maciejewska-Mieszkowska przypomina z kolei, że polityka przypomina grę w szachy – liczy się strategia i zdolność przewidywania. Lekcje wyniesione znad szachownicy powinny towarzyszyć nam na co dzień, ale nic nie stoi na przeszkodzie, abyśmy uczyli się także z innych rozgrywek. Oby tylko miały one zasady, które jesteśmy w stanie zaakceptować.

Przyjemnej lektury!

W imieniu zespołu redakcyjnego
Daria Bruszeńska-Przytuła

Supermedia, czyli wszędobylskie gry wideo

Gry przez laboratoria przeszły do sfery rozrywki, edukacji i kultury. Są obecne niemal wszędzie i zainicjowały wiele procesów kulturotwórczych. Powstała kultura cyfrowa i kultura gier wideo, pojawiły się nowe zawody, a także filmy science fiction, które były nimi inspirowane – mówi dr hab. Miłosz Babecki z Wydziału Humanistycznego, autor książki „Wszędobylskie gry wideo, czyli 113 tweetów o podboju globalnej mediasfery i o zdobywaniu serc graczy”.

Rozmawiała Daria Bruszevska-Przytuła

Na czym polega „wszędobylskość” gier wideo, która pojawia się w tytule pańskiej książki, i jak doszło do tego, że podbiły one świat?

Kiedy pracowałem nad moją książką, myślałem o dwóch metaforach, które pomagały mi opisać ten fenomen. Pierwszą z nich było laboratorium, bo gry zaczęły swój żywot właśnie w nim. Programy demonstracyjne i testujące komputery na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych zaczęły się pojawiać w wielkich amerykańskich laboratoriach związanych np. z NASA i Pentagonem albo z wieloma innymi posiadającymi takie urządzenia uniwersytetami. I właśnie na takich uczelniach jak MIT testowano moc obliczeniową komputerów. Wymyślono, że najlepsze będą do tego interaktywne programy. Co ciekawe, do rozwoju gier przyczyniło się także... zrzucenie bomb atomowych na Hiroszimę i Nagasaki. Społeczeństwo, co zrozumiałe, bardzo uprzedziło się do energii atomowej, więc pewnego dnia w Brookhaven National Laboratory, jednostce, która pracowała nad pokojowymi zastosowaniami energii atomowej, doszło do burzy mózgów. Chodziło o to, by wymyślić coś, co w czasie dni otwartych pozwoli ludziom przekonać się, że atom to nie tylko broń i zniszczenie. I wtedy William Higinbotham wymyślił Tennis For Two, grę na bazie oscyloskopu, stanowiącą symulację tenisa stołowego. Trzeba zresztą dodać, że także pracownicy innych laboratoriów, którzy na przykład pracowali nad symulowaniem pogody czy konsekwencji trzęsienia ziemi, byli ciekawi, do czego jeszcze można zastosować komputery. Po godzinach, kiedy kończyli swoją podstawową pracę, testowali różne pomysły. I tak na przykład powstała tekstowa gra ADVENT (Collosal Cave Adventure), w której gracze opowiadali sobie o tym, jak to jest zwiedzać jaskinie i zdobywać w nich złoto. Gry okazały się innowacyjne i angażujące, więc zyskały popularność. Opuściły laboratoria. Co zresztą przypomina mi całą listę filmów science fiction, na czele z „Gatunkiem”, w których efekt eksperymentów wymyka się naukowcom.

I przyszedł czas na kolejne pomysły.

Owszem. Dotyczyły one m.in. nowych urządzeń umożliwiających grę. Automaty najpierw stały w sieciach restauracji szybkiej obsługi, w hotelach, w kurortach, później także w akademikach czy na stacjach kolejowych. W latach siedemdziesiątych pojawiły

się pierwsze salony gier wideo i gry wyruszyły w wielką podróż. I tu właśnie odwołuję się do drugiej metafory, która towarzyszyła mi przy pracy nad książką. Gry przez laboratoria przeszły do sfery rozrywki, do sfery edukacji, do sfery kultury. Są obecne niemal wszędzie i zainicjowały wiele procesów kulturotwórczych. Powstała kultura cyfrowa i kultura gier wideo, pojawiły się nowe zawody, a także filmy science fiction, które były nimi inspirowane (tak było np. z filmem „Tron”, który nawiązywał do gry znanej z automatów) i do których gry się „przedostawały” (np. w filmie „Terminator 2” kiedy T-1000 szuka Johna Connora, ten gra na automatach w galerii handlowej). W swojej książce chciałem napisać także o takich ciekawostkach, bo bardzo zależało mi na tym, żeby nie była ona tylko publikacją dla specjalistów, ale i dla osób, które interesują się fenomenem gier wideo, a niekoniecznie same w nie grają. Zależało mi też na tym, żeby każdy z czytelników mógł sobie skonstruować własny plan podróży przez świat wszędobylskich gier wideo, dlatego wymyśliłem konstrukcję tweetową.

Co jest też pewnego rodzaju grą z czytelnikiem...

Tak, to prawda. Przygotowałem się do tego (śmiech). Przez dwa lata publikowałem na swoim koncie na Twitterze cykl „Weekendowo-gamingowo” i jego anglojęzyczny odpowiednik „Gaming-Framing”, bo chodziło mi o to, jak gry ramują nasze różne wyobrażenia. Kiedy przyjrzałem się statystykom moich tweetów, postanowiłem z nich wybrać te, które cieszyły się największą popularnością. Później rozszerzyłem nieco ten zbiór i tak powstało „113 tweetów”, które pojawiają się w tytule książki.

Opowiedzmy więcej o strukturze tej publikacji, bo jest ona czymś bardzo ciekawym.

Książka jest zbudowana w taki sposób, że oprócz wprowadzenia dotyczącego kultury cyfrowej i gier wideo, mamy w niej wspomniane tweety i towarzyszące im około dwustronicowe rozwinięcia wątków. Czytelnik może zdecydować, czy chce je czytać po kolei, czy według własnej koncepcji. Każdego dnia można poznać inną opowieść o grach wideo – np. tę, która dotyczy ich wykorzystywania w medycynie, edukacji czy bezpieczeństwie.

Mówiliśmy o tym, że gry wideo narodziły się w laboratoriach, ale sama potrzeba gry to chyba coś, co jest znane naszemu



gatunkowi od zawsze. U podstaw ludzkiego działania, jak tłumaczył Hunzingera w „Homo ludens”, znajdują się przecież zabawa, gra i współzawodnictwo.

W jednym z postów pod filmikiem na TikToku, gdzie prowadzę profil dotyczący mojego podcastu „Met@phor_Games”, napisałem, że pod pewnymi względami wszystkie gry są wideo, z tego względu, że wszystkie postrzegamy wzrokiem. I można też powiedzieć, że cały czas mamy do czynienia z pewnym bardzo podobnym zestawem gier – od naszego pojawienia się na planecie Ziemia, gdzie planszą był piasek na ziemi, a pionkami lub obiektami – fragmenty drewna czy kolorowanych barwnikami kamieni. Tym, co zmieniło gry, był proces konwersji: najpierw były gry elektryczne, a później cyfrowe. Przy okazji warto zaznaczyć, że wcale nie jest jasne, z czym powinniśmy łączyć początek gier wideo, bo niektórzy uważają, że z automatami mechanicznymi, inni, że z automatami elektronicznymi, a jeszcze inni – z komputerami. Są i tacy, dla których punktem początkowym tej historii było pojawienie się w 1972 roku konsoli Magnavox, która jako pierwsza wyszła na rynku w Stanach Zjednoczonych. Co ciekawe, w jej reklamie wystąpił człowiek, który wcale nie kojarzy się z grami wideo, czyli Frank Sinatra. I to był kolejny etap podróży gier: trafiły one pod strzechy.

I wygląda na to, że właśnie w naszych domach znalazły dla siebie najdogodniejsze miejsce.

Pierwszym komputerem, który zrewolucjonizował podejście do gier wideo i stał się komputerem domowym, był komputer TRS-80. Rodzice kupowali go, by np. obliczać swoje zeznania podatkowe, a dzieci w czasie wolnym wykorzystywały go do gry, np. w kółko i krzyżyk. Ważną kwestią dla upowszechnienia się gier, było to, że konsole, które pojawiły się w latach siedemdziesiątych, były urządzeniami znacznie tańszymi od komputerów, bo nie wymagały dodatkowego monitora.

Minęło kilka dekad, a podróż gier (choć moglibyśmy powiedzieć też: ekspansja) trwa w najlepsze.

A ich wehikułami są nie okręty, ale komputery, konsole (także przenośne) i – wreszcie – komórki czy smartphony.

W swoich badaniach sporo uwagi poświęca pan tzw. grom poważnym.

Serious Games i ich odmiana, jaką są Social Impact Games, czyli gry społecznego oddziaływania, to kwestia, która interesuje mnie od początku mojej pracy zawodowej. Zajmuję się komunikacyjną analizą gier wideo, czyli zastanawiam się nad tym, co takie medium może przekazywać, co można dzięki niemu osiągnąć. Gry są dla mnie supermediami, ponieważ łączą oddziaływanie na wzrok, na słuch, na dotyk, potrafią angażować zmysł równowagi. I, przede wszystkim, są interaktywne. Nie podążamy tylko za bohaterem, ale go stwarzamy, a nawet miewamy szansę upodobnić go do siebie, przez co jeszcze łatwiej się nam z nim utożsamiać. Dzięki temu, że w grach możemy widzieć różne emocje, zaczęły one mieć też walor społecznego oddziaływania w takim znaczeniu, że zaczęły tworzyć więzi z człowiekiem. Gra wideo może być też medium, które np. skłoni nas do zmiany jakichś zachowań. Są wśród nich choćby takie, które podnoszą kwestię dotyczącą zachowań przemocowych i ucą stawiania granic. Są i takie, które skłaniają nas np. do refleksji na temat gospodarowania zasobami. W społecznym oddziaływaniu gier kluczową kwestią jest też to, że możemy wejść w rolę bohatera i w bezpiecznych warunkach zobaczyć, co by się stało, gdyby zrobił on coś, co byłoby dla niego groźne. W tym kontekście mówimy o zyskach bez strat i o tym,

że gry mogą być bezpiecznymi laboratoriami testowania różnych możliwości. Mówi się też o tym, że poprawnie skonstruowane gry społecznego oddziaływania powinny mieć w sobie efekt prawdziwości. Dotyczy on tego, że w wirtualnym świecie inicjujemy coś, co daje owoce także po tym, gdy wyłączymy komputer.

I tu chyba warto wspomnieć o zjawisku grywalizacji, które także może skłaniać nas do podejmowania wyzwań przynoszących realne korzyści. Możemy sami ze sobą rywalizować, jeżdżąc ekonomicznie (i ekologicznie) samochodem albo motywować się do większej aktywności fizycznej dzięki liczeniu kroków. W swojej książce wspomina pan o grach wspierających rehabilitację i o własnych czasach szkolnych, kiedy to klasa, która miała najwyższą frekwencję, mogła pojechać na wycieczkę.

Za sprawą gier wideo grywalizacja zastąpiła pojęcie rywalizacji, stając się czymś popularnym i chwytliwym.

Może dlatego, że jest „łagodniejsza” w swoim przesłaniu? Rywalizacja chyba dość mocno kojarzy nam się nie tylko z wygraną, ale i przegraną.

Jakiś czas temu spotkałem się na TikToku z opinią pani Agnieszki Sienkiewicz, aktorki, która opowiadała, że wychowuje swojego syna, tłumacząc mu, że może być tak, że w swoim życiu wiele razy przegra i po tej porażce będzie musiał się jakoś podnieść. Jej zdaniem tworzenie scenariuszy wychowawczych czy dydaktycznych w oparciu o model „you always win”, który obowiązuje także w wielu grach, się nie sprawdza. To nieprzydatne, a wręcz szkodliwe. Rywalizacja wiąże się z pewnym systemem motywacyjnym, ponieważ nasz system nerwowy jest zbudowany w taki sposób, że prędzej czy później każda powtarzalna czynność wywołuje u nas zniechęcenie, uśpienie, rutynę. Naukowo byśmy powiedzieli, że to habituacja, czyli przyzwyczajenie. Potrzebujemy systemów motywacyjnych, by w nie nie popaść. Kiedy kupiłem sobie smartwatch, który pokazywał mi, ile szklanek wody wypilem, a po pięciu dniach przyznawał mi złotą gwiazdkę, zacząłem grywalizować picie wody.

To kolejny dowód na to, że gamifikacja działa. W jednym z tweetów zamieszczonych w książce pyta pan z kolei o to, co właściwie robimy, gdy gramy w grę wideo. Spróbujmy odpowiedzieć na to pytanie.

Cóż, na poziomie fizycznym na pewno obsługujemy interfejsy czy system. Natomiast to, co się dzieje później, podlega różnym procesom, bo, na przykład, emocjonalnie przywiązujemy się do postaci. Każdy z nas, kto w dzieciństwie miał urządzenie, które nazywało się Tamagotchi, wie, że niekiedy ten cyfrowy piesek, kotek czy inny byt, umierał wirtualną śmiercią. Wywoływało to w nas smutek, czasem mógł pojawić się nawet płacz, jeśli ten związek był silny.

To ciekawe, że po Tamagotchi płakaliśmy, a Simsy czasem specjalnie uśmiercaliśmy, nie pozwalając im wyjść z basenu. No właśnie, robiliśmy to, aby zobaczyć, co się wydarzy, prawda? Jak już wspominałem, gracze mają szansę testować różne scenariusze – bez konsekwencji. A wracając do pytania o to, co robimy, grając w grę, możemy też przez chwilę zastanowić się, czy ktoś, kto w grze ratuje przed zagładą jakąś fantastyczną galaktykę, marnotrawi czas. Żaden gracz się z tym raczej nie zgodzi. Każda gra, bez względu na to, jak czymś zdaniem jest bezwartościowa, ma trzy poziomy oceny, które powodują, że wnosi coś do naszego życia. Część czytelników będzie pewnie kojarzyła grę Saper

z systemu Windows XP Home Edition czy Professional. Rozwijała ona nas na poziomie związanym z tak zwanymi kompetencjami fizycznymi, bo np. udoskonalala ona naszą obsługę myszki czy klawiatury. Drugi poziom to poziom poznawczy, mentalny. Gra wideo może nas wzbogacać, rehabilitować, trzymać w dobrej kondycji, czego przykładem jest choćby Tetris, najdoskonalsza chyba gra na świecie, ale to są też kulki czy sudoku, które wymagają bardzo szybkiego logicznego myślenia. Część gier ma jeszcze trzeci poziom: społeczny. Rozwijały go przede wszystkim gry wieloosobowe, bo pomagały graczom wchodzić w interakcje.

Mówi się, że komputery separują nas od ludzi, ale w pewnych sytuacjach potrafią osłabiać różne hamulce – np. nieśmiałość. W wirtualnym świecie mogę zbudować drużynę, której nie umiałbym zbudować w życiu realnym. A bywa i tak, że dochodzi do konwersji tych dwóch światów i w końcu spotykam się z osobami, które poznałem w grze.

To jest chyba dobry moment, żebyśmy mogli opowiedzieć o pana najnowszych badaniach, bo dotyczą one właśnie stereotypów, które towarzyszą grom. W ich przeprowadzeniu możemy pomóc, wypełniając ankietę, do której link zamieszczamy obok naszej rozmowy.

Te badania wyłoniły się z mojego wieloletniego funkcjonowania w środowisku badaczy komunikacji. Kiedy uczestniczyłem w konferencjach naukowych i prezentowałem tematy dotyczące gier poważnych i gier społecznego oddziaływania, spotykałem się z pewnym niezrozumieniem dla moich zainteresowań. Słyszałem też, że gry to marnotrawstwo czasu, że są bezwartościowe, a nawet głupie, szkodliwe. Są zresztą książki, które stygmatyzują gry, np. Thomas Feibel napisał „Zabójcę w dzieciennym pokoju”. To bardzo ciekawa książka i wiem, że tytuł jest zabiegiem marketingowym, ale zabójcą są w tym kontekście właśnie... gry.

Dość często przypisuje się grom także wywoływanie agresji czy skłonności do przemocy. Mam wrażenie, że wmawia nam się, że ktoś, kto skończył grać w strzelankę, szybko zamieni pada na prawdziwą broń.

Wciąż dobrze ma się też przekonanie, że gry są domeną zainteresowań osób nieletnich, że są właśnie do nich kierowane. Dzięki swoim badaniom chcę skatalogować i zweryfikować te stereotypy, a także zastanowić się, czy możliwe jest „odklejenie” od nich gier, poddanie ich destereotypizacji.

Z wieloma stereotypami twórcy gier już pomogli nam się rozprawić, oferując rozrywkę na coraz wyższym poziomie, przygotowując produkcje uczące empatii, rozwijające nasze mózgi. Niektóre uprzedzenia jednak wciąż mają się nieźle.

Jest kilka takich momentów w historii gier wideo, które można uznać za przełomowe – dla mechaniki, dla świata gier wideo, dla sposobu, w jaki steruje się grami, jak można w ten świat wchodzić. Jednym z takich kamieni milowych było pojawienie się w grze z gatunku tzw. bijatyk digitalizowanych postaci aktorów. Efekty specjalne, które dołożono do różnego rodzaju ciosów, spowodowały, że gra została uznana za bardzo krwawą. To z kolei sprawiło, że podobne gry stereotypowo uważano za bardzo brutalne. Podobnie postrzegane były tzw. strzelanki w pierwszej perspektywie. Tymczasem te gry miały też swoje zasługi – wiele wniosły do symulowania tego, co się dzieje na polu walki, a dziś są stosowane także w treningu wojskowym, podobnie zresztą, jak w treningu dronowym korzysta się z gier symulacyjnych. Na świecie jest też wiele organizacji pozarządowych, które tworzą gry wideo, żeby pokazać obywatelowi, jak się ma w różnych sytuacjach zachować.

Taką wspaniałą organizacją jest iCivics w Stanach Zjednoczonych, która została założona przez emerytowaną sędzię Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych Sandrę Day O'Connor. Z jej inicjatywy powstawały gry, które miały pokazać Amerykanom, jak się zachowywać w systemie sprawiedliwości, kiedy czasami los postawił ich przed sądem, bo na przykład sąsiad pozwał za to, że pies za głośno szczekał albo oni chcieli pozwać kogoś, kto im coś zniszczył. Gry mogą uczyć postaw prospołecznych i proobywatelskich.

Jest pan nie tylko badaczem gier, ale także kolekcjonerem konsol.

To prawda, aktualnie pracuję nad projektem, który nazwałem „Konsolową mapą demoludów”. Staram się zdobyć wszystkie konsole z bloku krajów demokracji ludowej: z Węgier, Jugosławii, Bułgarii, Czechosłowacji, Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Związku Radzieckiego. Oczywiście z Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej również. Stawiam sobie za cel popularyzację wiedzy o grach wideo, dlatego regularnie odwiedzam ich interaktywne muzea i relacjonuję te wizyty w mediach społecznościowych i moim podcaście. Stare konsole są zabytkami kultury cyfrowej i pokazują, w jaki sposób rozwijały się te media. Uważam, że warto opowiadać ich historię.

Dr hab. Miłosz Babecki

pracuje w Instytucie Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej. Jest medioznawcą, badaczem gier społecznego oddziaływania i twórcą „Met@phor Games”, czyli pierwszego polskiego podcastu, który w całości dotyczy gier mediów. Można go słuchać na Spotify oraz w serwisie Spreaker.



Dr hab. Miłosz Babecki

**A Ty,
co myślisz
o grach wideo?**

**Tvoja opinia
jest ważna!**

**Zeskanuj kod
i wypełnij
ankietę.**



Do skomunikowania!



Nadażać za **cyfrowym** światem

Gry wideo są współcześnie bardzo ważną częścią życia młodych ludzi. Stwarzają im wiele szans – od sposobu na angażującą i rozwijającą rozrywkę, po możliwość zrobienia kariery zawodowej. Ale tam, gdzie pojawia się wiele możliwości, nie brakuje również zagrożeń. O potrzebie wyważonej i świadomej dyskusji o cyfrowym świecie opowiada dr Marta Rukat z Wydziału Nauk Społecznych UWM.

Rozmawiała Marta Wiśniewska

Pani doktor, proszę opowiedzieć o genezie swoich zainteresowań tematyką szeroko pojętych mediów i ich wpływem na zachowania młodych ludzi.

Tematyka ta pozostawała w centrum moich zainteresowań badawczych od początku mojej ścieżki akademickiej. Chociaż oczywiście obszary badawcze stale się rozszerzały i wciąż ewoluują – najpierw interesowały mnie zagadnienia związane z wpływem szklanego ekranu, następnie zgłębiałam tematykę gier komputerowych, by obecnie skupić się na mediach cyfrowych: specyfice popularnych wśród młodzieży platform, wpływie mediów społecznościowych, zjawisku FOMO, ale przede wszystkim na ryzykownych zachowaniach młodzieży w internecie. Swoimi zainteresowaniami dzielę się także ze studentami, wplatając te treści podczas prowadzonych na Wydziale Nauk Społecznych zajęć z takich przedmiotów jak tendencje rozwoju współczesnych uzależnień, mediacje w sytuacjach kryzysowych, terapia uzależnień czy komunikacja interpersonalna i komunikacja w działaniach resocjalizacyjnych oraz innych.

Interesującemu zagadnieniu poświęciła pani uwagę w badaniach do pracy doktorskiej.

Tytuł mojej dysertacji doktorskiej brzmiał: „Zaangażowanie młodzieży gimnazjalnej w granie w gry komputerowe a jej trudności wychowawcze w środowisku szkolnym”. Prowadziłam badania wśród niemal pół tysiąca uczniów i próbowałam wykazać związek pomiędzy silnym zaangażowaniem w granie a pewnymi negatywnymi aspektami funkcjonowania szkolnego. Wyniki pokazały, że nadmierna ilość czasu poświęcanego na gry może blokować inne, bardziej kształtujące formy aktywności i wiązać się z gorszymi osiągnięciami w nauce – np. z powodu spadku koncentracji uwagi na lekcjach. Ekspozycja na brutalne gry wideo może zwiększać agresywne myśli, uczucia i zachowania, a to z kolei może przekładać się na relacje z rówieśnikami i nauczycielami. Ponadto dzieci i młodzież uzależnione od gier często wycofują się z życia społecznego na rzecz świata wirtualnego, przedkładając kontakty online nad realne, co prowadzi do poczucia osamotnienia. Nadmierne granie może prowadzić także do zaburzeń snu, lęku,

depresji i problemów emocjonalnych. Młodzież może reagować także silnym rozdrażnieniem, a nawet agresją, gdy ma utrudniony dostęp do komputera lub gier. To typowy objaw uzależnienia.

To są te negatywne aspekty, ale nie brakuje również pozytywnych, prawda?

Oczywiście, nie można mówić o grach wideo tylko jako o niszczących czy niebezpiecznych, bowiem w graniu można odnaleźć także wiele cech pozytywnych, dobrych i korzystnych dla młodych ludzi. Gry niewątpliwie posiadają potencjał nauczania i stymulacji rozwoju intelektualnego, m.in. poprzez możliwość nauki języków obcych, naukę logicznego myślenia, podniesienie kompetencji matematycznych, ekonomicznych i innych w zależ-

Rzeczywiście, zarówno branża gier komputerowych, jak i świat e-sportu posiadają ogromny potencjał, ale ich rozwojowi musi towarzyszyć dyskusja o czyhających niebezpieczeństwach czy potrzebie zachowywania higieny cyfrowej.

Oczywiście, rozmowy na ten temat stają się koniecznością i powinny być prowadzone nie tylko z uczniami, ale również z pedagogami i rodzicami. Młodzi użytkownicy sieci i gier, tzw. cyfrowi tubylcy, postrzegają je jako naturalny element świata, czując się w nim swobodnie i komfortowo, co niewątpliwie wpływa na ich sposób myślenia, uczenia się i interakcji. I choć współcześni uczniowie są coraz bardziej świadomi zagrożeń w sieci, to jednak wciąż często brakuje im rozwagi i przewidywania konsekwencji swoich działań. Nie zawsze potrafią zadbać o higienę cyfrową,

Młodzi użytkownicy sieci i gier, tzw. cyfrowi tubylcy, postrzegają je jako naturalny element świata, czując się w nim swobodnie i komfortowo, co niewątpliwie wpływa na ich sposób myślenia, uczenia się i interakcji. I choć współcześni uczniowie są coraz bardziej świadomi zagrożeń w sieci, to jednak wciąż często brakuje im rozwagi i przewidywania konsekwencji swoich działań.

ności od charakteru gry. Główną rolę odgrywa tutaj niepodważalne, intensywne oddziaływanie na wyobraźnię i zmysły. Dzięki grom młodzi ludzie rozwijają umiejętności społeczne, takie jak chociażby samodzielne podejmowanie decyzji, współzawodnicstwo, rywalizacja, praca w grupie na rzecz dobra wspólnego. Są to również takie korzyści jak nabywanie kompetencji sprawnego korzystania z komputera i innych urządzeń cyfrowych czy, dzięki grom symulacyjnym, poznawanie mechanizmów życia społecznego, ekonomicznego lub politycznego.

Jest pani autorką publikacji pt. „Gry cyfrowe i e-sport jako istotny komponent życia współczesnej młodzieży”. Jak rozumieć tę „istotność”?

Niewątpliwie gry komputerowe są swoistym odbiciem młodzieżowego stylu życia oraz wyrazem panującej mody i trendów wśród dzieci i młodzieży. Na wzrost zainteresowania grami wpływa zarówno presja ze strony rówieśników, jak i coraz łatwiejszy dostęp do sprzętu komputerowego i coraz większa łatwość jego użytkowania. Według różnych badań prawie 90 proc. nastolatków w Polsce gra w gry. Zatem można powiedzieć, że granie w gry komputerowe jest istotnym komponentem życia młodych ludzi, wpływającym na rozwój ich umiejętności poznawczych, emocjonalnych i społecznych, a także stanowiący ważną formę spędzania czasu wolnego. Coraz częściej słyszymy, zwłaszcza z ust chłopców, że chcą być youtuberami bądź profesjonalnymi graczami. Świat gier komputerowych i e-sportu oferuje niewątpliwie wiele benefitów, wśród których możemy wymienić zarabianie dużych ilości pieniędzy. Zatem angażowanie się w e-sportowe rozgrywki może być bezpiecznym i nieskomplikowanym sposobem na rozładowanie napięcia związanego z trudami życia codziennego. Jest to takie samo hobby jak granie w piłkę nożną, szachy czy jakiegokolwiek inne aktywności – nie ma przecież nic złego w pasjonowaniu się taką działalnością, a co więcej, jest to przestrzeń, która dzięki ogromnej pasji i zaangażowaniu, może stać się sposobem na życie. Jak mawiają uczniowie: „będę grał i zarabiał”.

czy ochronić się przed nałogowym zaangażowaniem. Są przecież tylko dziećmi, potrzebują drogowskazów. Z drugiej strony, różnice w doświadczeniach technologicznych pomiędzy dziećmi a dorosłymi wciąż mogą prowadzić do odmiennych sposobów przetwarzania informacji i odmiennego rozumienia świata cyfrowego między pokoleniami. Na szczęście jednak dorośli coraz częściej zdają sobie sprawę z potrzeby zrozumienia tego wirtualnego świata, aby móc odpowiednio wspierać rozwój dzieci, dlatego też uczestniczą w warsztatach, pogadankach, chcąc się tego świata uczyć.

Słusznym działaniem będzie postawienie na edukację i pokazywanie, że – jak większość rzeczy w naszym życiu – gry wideo mają dobre i złe strony.

Dylemat, czym są internet i gry sieciowe w XXI wieku, wciąż pozostaje nierozwiązany i stale budzi wiele skrajnych emocji – od zachwyty i zafascynowania, do dużej krytyki i odrzucenia. Podczas spotkań z rodzicami i nauczycielami zawsze powtarzam, by świata internetu czy gier zbyt łatwo i pośpiesznie nie wartościować, gdyż nadal jest to nowy świat, ewoluujący z każdym dniem.



Fot. arch. prywatne

Dr Marta Rukat

pracuje na stanowisku adiunkta w Katedrze Pedagogiki Specjalnej i Resocjalizacji na Wydziale Nauk Społecznych UWM. Jest nauczycielką i wicedyrektorką w Zespole Szkolno-Przedszkolnym w Małdytach. Jej zainteresowania naukowe skupiają się na zagadnieniach związanych z nadużywaniem

przez dzieci i młodzież mediów cyfrowych oraz ryzykownych zachowaniach w sieci.



Sport może być elektroniczny

Chociaż sport elektroniczny brzmi jak oksymoron, to jednak ta znaczeniowa sprzeczność jest tylko pozorna. Wraz z rosnącą popularnością gier wideo, powszechnym dostępem do szybkiego internetu i powstaniem platform streamingowych, dziś mówimy o e-sporcie jako o w pełni profesjonalizowanej dyscyplinie sportu.

W dzisiejszych czasach nikt nie ma wątpliwości, że dzięki e-receptce wykupimy lek, a e-bankowość umożliwia zarządzanie naszymi finansami. Coraz rzadziej pada też argument, że e-sport, „to nie jest prawdziwy sport”, bo stało się jasne, że bez konkretnych zdolności intelektualnych i motorycznych (na ogół z obszaru tzw. motoryki małej i ruchów precyzyjnych) oraz regularnych, wielogodzinnych treningów, e-sportowym graczem być się po prostu nie da. A największym sceptykom można jeszcze przypomnieć, że Międzynarodowy

Komitec Olimpijski uznał, iż sport elektroniczny realizuje idee ruchu olimpijskiego i w 2027 r. zorganizuje pierwsze w historii igrzyska olimpijskie w e-sporcie.

SŁOWO KLUCZ: PROFESJONALIZM

AI na prośbę o podanie definicji e-sportu, odpowiada, że „jest to profesjonalna rywalizacja graczy w gry wideo w zorganizowanych turniejach i ligach. Zawodnicy – indywidualnie lub w drużynach – mierzą się ze sobą, by zdobyć prestiż, nagrody pieniężne,

a ich rywalizacja wymaga strategii, refleksu i pracy zespołowej, podobnie jak w tradycyjnym sporcie”.

Tym, co łączy e-sport ze sportem tradycyjnym, są m.in.: rywalizacja i emocje, system ligowy i turniejowy, trening fizyczny i mentalny (najlepsi gracze trenują kilka godzin dziennie oraz dbają o dietę, sen i kondycję), a także fani. Miejscem konsolidującym e-sportową społeczność jest przede wszystkim internet, ale to nie oznacza, że poszczególne wydarzenia nie przyciągają odbiorców, którzy chcą przeżywać emocje na żywo. Najbardziej prestiżowe e-sportowe wydarzenia są organizowane na stadionach i arenach sportowych z udziałem publiczności i oprawą porównywalną do tradycyjnych wydarzeń sportowych. Zresztą także mniejsze eventy, w tym odbywające się m.in. na UWM (o czym w dalszej części tekstu) czy w Olsztynie (jak Olsztyn Gaming Series), także przyciągnęły kibiców chcących na własne oczy obserwować zacięte pojedynki w League of Legends (LoL) czy Counter-Strike’a (CS), czyli dwie najbardziej popularne gry w świecie sportu elektronicznego.

E-sport istnieje przede wszystkim w mediach internetowych, ale to nie oznacza, że jest on całkowicie obojętny tradycyjnym środkom przekazu. Dość przypomnieć, że w 2018 r. nadawanie rozpoczął kanał Polsat Games, w którego ramówce znalazły się programy gamingowe, transmisje z organizowanych przez stację turniejów e-sportowych czy japońskie seriale animowane. Co więcej, nie był to pierwszy w Polsce kanał telewizyjny o takiej tematyce, bowiem prekursorem był kanał E-sport, który rok wcześniej uruchomiła spółka Astro, należąca do założyciela Superstacji.

Polska od lat zajmuje ważne miejsce na e-sportowej mapie Europy. W dużej mierze przyczyniły się do tego sukcesy tzw. Złotej Piątki polskiego Counter-Strike’a, w skład której wchodził: Wiktor „TaZ” Wojtas, Filip „NEO” Kubski, Jarosław „pashaBiceps” Jarząbkowski, Paweł „byali” Bieliński i Janusz „Snax” Pogorzelski. Razem grali dla rosyjskiej, nieistniejącej już, organizacji Virtus.pro i osiągnęli wiele sukcesów, w tym mistrzostwo świata. Z kolei w League of Legends od lat błyszczy Marcin „Jankos” Jankowski. Na kartach historii zapisały się też reprezentantki Polski, które pokonując rywalki z Francji, w 2024 r. zostały mistrzyniami globu. Polska jest również gospodarzem światowej rangi zawodów w e-sporcie, jak chociażby turnieju Intel Extreme Masters, który w lutym tego roku odbył się w katowickim Spodku, a w 2026 r. zagości w krakowskiej Tauron Arenie.

Od 2020 r. istnieje Polski Związek Esportu, do którego kluczowych zadań należą m.in. prowadzenie Narodowej Drużyny Esportu, wspieranie rywalizacji sportu elektronicznego w środowisku szkolnym i akademickim czy reprezentowanie kraju w e-sportowych strukturach międzynarodowych. Warto również odnotować, że podczas tegorocznej gali AZS po raz pierwszy w historii tego wydarzenia przyznano nagrody za osiągnięcia w e-sporcie.

UWM E-SPORTOWĄ ARENĄ

Zawody sportu elektronicznego organizowane są również na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim. Od marca tego roku na Wydziale Matematyki i Informatyki UWM odbywał się turniej w Counter-Strike’a. Jego pomysłodawcą jest Jakub Sobczyński, przewodniczący Rady Wydziałowej Samorządu Studenckiego na WMiI. Jak mówił Radiu UWM FM, chciał w ten sposób zintegrować społeczność akademicką i oddać hołd wspomnianym wcześniej tzw. złotym czasom polskiego CS-a.

– Turniej cieszył się dużym zainteresowaniem zarówno ze strony graczy, jak i widzów. Myślę, że udało nam się zorganizować interesujące wydarzenie, które promuje e-sport wśród społeczności akademickiej – mówił Jakub Sobczyński.

W turnieju brało udział 16 drużyn, a rozgrywki odbywały się w formacie drabinkowym, czyli każda drużyna grała jeden mecz i jeśli wygrała, to przechodziła dalej. W finale, który odbył się 17 maja na WMiI i był transmitowany na platformie Twitch, zmierzyły się drużyny: „Nie wiesz, z kim tańczysz” oraz „WPW”. Rywalizowały w trójmeczu, czyli do dwóch wygranych, a zwycięsko z tej potyczki wyszła ekipa „Nie wiesz, z kim tańczysz”.

Rafał Rębowski, kapitan zwycięskiej drużyny, zwrócił uwagę, że jednym z kluczy do sukcesu było zgranie jego drużyny, co dowodzi temu, że e-sport, podobnie jak inne sporty zespołowe, oprócz analitycznego myślenia czy refleksu, uczy również pracy w grupie.

– Nasi przeciwnicy byli dobrze przygotowani, ale decydujące okazały się konkretne umiejętności. W trakcie całego turnieju nie mieliśmy żadnych problemów z komunikacją i bawiliśmy się bardzo dobrze – mówił Rafał Rębowski.

Kolejny turniej w Counter-Strike’a na UWM będzie odbywał się w semestrze letnim bieżącego roku akademickiego.

NIEDZIELNY RESET W GAMINGOWYM KLIMACIE

O świecie e-sportu i gamingu w każdą niedzielę od godz. 17 do 19 opowiada w audycji RESET na antenie Radia UWM FM Szymon Tołpa.

– Prezentuję najważniejsze i także te trochę bardziej nietypowe informacje ze świata e-sportu i gamingu. Czasami zapraszam również gości związanych ze środowiskiem gier komputerowych. Regularnie bywa u mnie chociażby Zbigniew Jankowski, założyciel i redaktor prowadzący wydawnictwa gier komputerowych Gamebook – mówi Szymon w rozmowie z „Wiadomościami Uniwersyteckimi”.

Jest jednak jeszcze jeden, bardzo ciekawy element audycji RESET, a mianowicie to, że w jej trakcie emitowana jest wyłącznie muzyka pochodząca z gier.

– Rozmawiałem kiedyś z Mariuszem Borkowskim, redaktorem naczelnym portalu „gamemusic.pl”, który powiedział, że muzyka do gier komputerowych jest dzieckiem muzyki filmowej, a muzyka filmowa jest dzieckiem muzyki klasycznej i muszę powiedzieć, że w pełni zgadzam się z tym stwierdzeniem – mówi Szymon i podaje konkretne przykłady: – W 2024 r. ukazała się gra Indiana Jones i Wielki Krąg, która została zainspirowana filmami. Z kolei w 2023 r. premierę miała gra Dziedzictwo Hogwartu, która jest grą RPG akcji z otwartym światem, osadzoną w wykreowanym przez J.K. Rowling uniwersum Harry’ego Pottera. Muzyka z gier mocno się ostatnio rozwinęła, czego najlepszym przykładem jest to, że przyznaje się nagrodę Grammy w kategorii Najlepszy Soundtrack Gry Video lub Innych Mediów Interaktywnych (Best Score Soundtrack for Video Games and Other Interactive Media) – zaznacza dziennikarz Radia UWM FM, a dodać należy, że wspomniana przez niego gra Indiana Jones i Wielki Krąg znalazła się na liście nominowanych do przyszłorocznej edycji najważniejszych nagród na świecie w przemyśle muzycznym.

E-sport posiada wielki potencjał – nie tylko, jeśli chodzi o wyniki, ale także aspekty gospodarczy i wizerunkowy. Jego rozwój powinien jednak iść w parze z promowaniem odpowiedzialnego korzystania z nowych technologii i cyfrowej higieny. Trzeba mieć nadzieję, że tak właśnie będzie.

Marta Wiśniewska



Prof. Piotr Chlebowicz napisał pierwszą w Polsce książkę naukową dotyczącą zjawiska szpiegostwa wymierzonego przeciwko RP w latach 1990–2022. Jej tytuł to „Szpiegostwo. Studium kryminologiczne”. Naukowiec z Wydziału Prawa i Administracji wyjaśnia, dlaczego działania wywiadowcze mogą okazać się niebezpieczną w skutkach grą.

Rozmawiała Marta Wiśniewska

Skąd wzięły się u pana zainteresowania szpiegostwem?
W zasadzie były dwie rzeczy, które skłoniły mnie do tego, żeby zająć się naukowo problematyką szpiegostwa. Pierwszą był serial pt. „Pogranicze w ogniu”, emitowany w Telewizji Polskiej w moich czasach licealnych. Znakomicie odtwarzał on realia pracy wywiadu i kontrwywiadu w okresie II RP. Na marginesie dodam, że gdy zrobiłem prywatne śledztwo na temat fabuły tego serialu, to okazało się, że niektóre elementy były zaczerpnięte z autentycznych spraw. Drugim motorem napędowym była dla mnie twórczość pisarza Johna le Carré, który napisał fantastyczne książki na temat szpiegostwa i kwestii okołoszpiegowskich. To wszystko sprawiło, iż pomyślałem sobie, że może warto kiedyś przełożyć to na język nauki.

Motywacją do podjęcia tematu z pewnością było też to, że – jak pisze pan we wstępie – szpiegostwo stanowi białą plamę na mapie badań kryminologicznych nie tylko w Polsce, ale także w Europie.

Czyny polegające na braniu udziału w obcym wywiadzie, uzyskiwaniu, gromadzeniu i przekazywaniu informacji dotyczących innego państwa, zostały objęte kryminalizacją w systemach prawnych praktycznie wszystkich państw. W doktrynie prawa karnego są one zazwyczaj uznawane za przestępstwa polityczne. Szpiegostwo rozumiane jako źródło zagrożenia dla państwa jest penalizowane w art. 130 kodeksu karnego, dlatego też może być przedmiotem zainteresowania kryminologii. Tak się jednak składa, że fenomen ten niezwykle rzadko stanowił przedmiot badań naukowych. Wobec tego uznałem, że warto wziąć go na warsztat.

Co sprawia, że tak niewielu naukowców bada fenomen szpiegostwa?

Sprawy związane ze szpiegostwem co do zasady należą do świata cienia. Przez wiele lat, mimo że faktycznie występowały, to w sensie urzędowym nie istniały. Liczba procesów szpiegowskich była minimalna, a w dodatku wszystkie były utajnione. Jednym z największych wyzwań było dla mnie to, żeby znaleźć taką metodologię, która z jednej strony pozwoliłaby mi na napisanie książki, ale z drugiej strony, nie wymagała ode mnie ubiegania się o poświadczenie bezpieczeństwa. Chciałem bowiem napisać tę książkę w oparciu o źródła otwarte – tak, żeby była ona dostępna dla każdego, a nie pełniła funkcję podręcznika szkoleniowego czy analizy dla służb czy rządu. Miała to być książka naukowa, która zostanie poddana ocenie odbiorców i na szczęście się to udało.

Dlaczego wybrał pan cezurę czasową 1990–2022?

Interesowały mnie kwestie związane z działaniami wymierzonymi przeciwko wolnej Polsce. W trakcie pisania książki stało się jasne, że szpiegostwo mocno zmienia się w związku z ekspansją Rosji zorientowaną na odtworzenie stref wpływów z czasów sowieckich. Ale generalnie szpiegostwo jest elementem stosunków międzynarodowych i naturalne jest to, że państwa zdobywają informację o innych państwach różnymi metodami. Rosja jest teraz naszym największym wrogiem, ale szpiegują także inne państwa – m.in. Niemcy, Ukraina czy USA, co opisuję w książce. Jednak największy problem polega na tym, że rosyjskie i białoruskie działania wywiadowcze przybrały formę nie tylko zbierania informacji (czyli klasycznej formy wywiadu), ale także próby zmiany rzeczywistości – wywierania wpływu, a potem rozpoczęcia działań hybrydowych, włącznie z sabotażem i dywersją. I tu leży granica między szpiegostwem a terroryzmem. Zmieniła się forma działań i klasyczne szpiegostwo w dalszym ciągu istnieje, ale pojawiły się akty przemocy inspirowane przez wywiad i jest to bardzo niebezpieczne. Nie żyjemy w bezpiecznych czasach i warto mieć to na uwadze.

Zatrzymam się jeszcze na chwilę przy kwestii bezpieczeństwa. Niepokojąco brzmią pana słowa, że „szpiegostwo może być postrzegane jako narzędzie przygotowań do konfliktu zbrojnego”.

To prawda i dlatego zwalczanie szpiegostwa możemy potraktować jako element dbania o bezpieczeństwo państwa, ale będzie to możliwe tylko wtedy, kiedy będziemy posiadać odpowiednią wiedzę. Dlatego też mam nadzieję, że ta książka posłuży np. młodym funkcjonariuszom, którzy kształcą się w szkołach wywiadu lub kontrwywiadu. Warto wspomnieć, że na Zachodzie funkcjonuje kierunek studiów nad wywiadem (tzw. *intelligence studies*), gdzie w ramach badań uniwersyteckich poddaje się analizie i refleksji naukowej także różne aspekty działań służb specjalnych, które są przecież częścią administracji rządowej. W tym przypadku przeplatają się perspektywy prawnicze, kryminologiczne i politologiczne.

Jeden z rozdziałów książki zawiera studia przypadków szpiegostwa białoruskiego (Olga Sołomenik), rosyjskiego (Marek Zieliński), niemieckiego (Ryszard Tomaszek, Piotr Hoffmann). Jest też studium przypadku rosyjskiego szpiega Stanisława Sz. Mógłby pan przybliżyć którąś z tych spraw?

Kryminologia opisuje konkretne fakty i próbuje je uogólniać. Mnie interesowała praca empiryczna, a nie nic niewnoszące do tematu teorie. Marek Zieliński był funkcjonariuszem Służby Bezpieczeństwa i w wolnej Polsce zrezygnował z pracy, ale próbował szpiegować nową kadrę Urzędu Ochrony Państwa i MSW.

Ta sprawa została bardzo dobrze udokumentowana i odtajniona przez IPN, więc mogłem dokładnie prześledzić całą historię tego szpiega. Sprawa Stanisława Sz. była głośna medialnie. W tym przypadku miałem również do dyspozycji częściowo jawne wyroki sądów pierwszej i drugiej instancji, więc jak się to wszystko połączy, przemyśli, rozpisze i wydedukuje, to możliwe jest odtworzenie tego, co robiła taka osoba.

Ta część pracy nad książką musiała być fascynująca.

Czasami wykonywałem czysto detektywistyczną pracę. Źródłem uzupełniającym były wywiady – m.in. z funkcjonariuszami byłego Urzędu Ochrony Państwa i część informacji, które mi przekazywali, potwierdzały to, co znalazłem w dokumentach. Pamiętam np. taki wyjazd do Sądu Okręgowego w Białymstoku, który dał mi zgodę na zapoznanie się z dwoma tomami akt postępowań i na tej podstawie próbowałem rekonstruować obraz kobiety, która była szpiegiem i próbowała werbować funkcjonariuszy ABW w Białymstoku. Miałem do dyspozycji list gończy, zdjęcie, śledztwo dziennikarskie i fragmenty wyroków, więc gdy połączyłem te źródła i dodałem do tego oficjalne i jawne raporty dotyczące tego, jak działa wywiad białoruski, byłem w stanie zrekonstruować modus operandi w tej sprawie.

Możemy powiedzieć, że szpiegostwo to gra, w której chodzi o to, żeby pozyskać jak najwięcej informacji i jednocześnie, żeby nikt się o tym nie dowiedział.

Szpiegostwo jest moim zdaniem idealną metaforą gry i to na dwóch poziomach. Z jednej strony, między państwami ciągle toczy się gra i jest ona zorganizowana m.in. przy pomocy wywiadu, a z kolei wywiad realizuje swoje działania m.in. za pomocą agentów, czyli ludzi zwerbowanych przez oficerów, i tam też dochodzi do gry, a jej istotą są podstęp i oszustwo. Kontrwywiad stara się dotrzeć do zwerbowanej osoby (szpiega) i przeciągnąć go na swoją stronę. To jest klasyka gatunku. Szef kontrwywiadu w CIA, James Angleton, użył określenia, że świat, w którym pracują, jest labiryntem luster i to idealnie oddaje według mnie specyfikę tej pracy, bo nigdy nie wiadomo, co jest prawdą, a co jest złudzeniem.

A zatem agenci wywiadu i kontrwywiadu są rozgrywającymi?

Zastanawiam się, na ile są rozgrywającymi, a na ile pionkami w tej grze. Nie wiem tego i myślę, że odpowiedzi na to pytanie należałoby szukać raczej w archiwach służb lub w pamięci decydentów politycznych, chociaż można zasadnie przypuszczać, że również archiwalia nie muszą oddawać istoty wydarzeń...



Fot. arch. prywatne

Dr hab. Piotr Chlebowicz, prof. UWM

pracuje w Katedrze Kryminologii i Kryminalistyki na Wydziale Prawa i Administracji UWM. Jego zainteresowania naukowe obejmują przestępczość stadionową, analizę kryminalną, nielegalny handel bronią oraz fenomen szpiegostwa. Jest radcą prawnym i członkiem Okręgowej Izby Radców Prawnych w Olsztynie. Odbił aplikację prokuratorską zakończoną egzaminem prokuratorskim.

Liczy się wyprzedzający ruch

Słowa Napoleona, że polityka to gra pozorów, być może brzmią banalnie, ale w czasach niestabilnej sytuacji geopolitycznej oraz wszechobecnej dezinformacji, warto je sobie przypomnieć. O potrzebie świadomego i krytycznego oceniania działań polityków rozmawiamy z dr hab. Katarzyną Maciejewską-Mieszkowską, prof. UWM z Wydziału Nauk Społecznych.



Rozmawiała Marta Wiśniewska

Punktem wyjścia do tej rozmowy była metafora, że polityka jest grą. Podoba się pani takie określenie?

Nie do końca lubię nazywać politykę grą, gdyż to oznacza, że ci, którzy ją uprawiają, traktują swoje zadania nie do końca poważnie lub nie są całkowicie uczciwi. Wolę np. określenie strategię polityczne. Ale rzeczywiście istnieje nawet taka gałąź badań w politologii jak teoria gier, która mówi m.in. o tym, jak przewidywać ruchy oponentów czy jakie podejmować działania. I ta teoria mieści się w kategoriach strategicznych. Zatem polityka przypomina trochę grę w szachy.

Oznaczałoby to, że proces decyzyjny w polityce rządzi się prawami gry.

Zgadza się. Istnieje nawet taki przedmiot i czasami studenci, gdy

widzą jego nazwę, dziwią się: to będziemy uczyć się grać w planszówki? (śmiech). A ja im odpowiadam, że nie – będziemy uczyć się przewidywania, bo na decydowanie wpływa wiele czynników. Żeby zobrazować to kilkoma przykładami: w polityce stosowana jest czasami zasada, że wróg mojego wroga jest moim przyjacielem, np. wtedy, kiedy trzeba zdecydować, z kim zawrzeć jakieś strategiczne porozumienie. W procesie decyzyjnym rolę odgrywają także emocje, kondycja psychiczna oraz fizyczna. Warto zastanowić się, co się wydarzy, gdy głowa państwa poważnie zachoruje. Stąd politycy w kampaniach wyborczych chętnie pokazują, że są w pełni sprawni i zdolni do wykonywania swoich obowiązków. Do historii przeszły medialne wystąpienia polityków, którzy demonstrowali tężyznę fizyczną – dość wymienić Ronalda Reagana robiącego drewno. Istotne jest również to, w jaki

sposób zarządza się informacjami o zdrowiu najważniejszych osób w państwie, czy np. wyniki badań są objęte tajemnicą, czy wręcz odwrotnie – udostępniane obywatelom. To tylko przykładowe elementy strategii politycznych.

Polityczne gierki, jak zwykliśmy nieco z przekąsem mówić, chyba dobrze widać również podczas układania list wyborczych czy wystawiania kandydatów.

Oczywiście, tylko musimy pamiętać, że zarówno układanie list wyborczych, jak i prowadzenie kampanii, różnią się w zależności od rodzaju wyborów. Innymi prawami rządzią się wybory prezydenckie, innymi do Sejmu, a jeszcze innymi wybory do Senatu. Mamy zatem do czynienia z całym wachlarzem strategii.

Zacznijmy w takim razie od wyborów prezydenckich, bo to nimi kilka miesięcy temu żyła Polska.

W przypadku wyborów prezydenckich trzeba patrzeć szerzej – ilu będzie kandydatów, który jest bliski programowo i ewentualnie przed drugą turą będzie mógł przekazać nam głosy. Ponadto partia musi zdecydować, czy w wyborach prezydenckich wystawi swojego lidera czy kogoś innego. Bo jeśli spojrzymy na ostatnie i przedostatnie wybory prezydenckie, to okazuje się, że wcale nie kandydowali liderzy partii. Rafał Trzaskowski był bardziej rozpoznawalną postacią, bo jest prezydentem Warszawy, ale już Karola Nawrockiego trzeba było dopiero przedstawić jako kandydata. Proszę zauważyć, że na początku przyjęto strategię, że jest to kandydat obywatelski, a nie Prawa i Sprawiedliwości. A kiedy okazało się, że brakuje poparcia społecznego, PiS zaznaczyło, że ma poparcie tej partii.

Wybory do Sejmu to z kolei walka o tzw. jedyńki.

Rzeczywiście, w wyborach do Sejmu zakłada się, że największe szanse ma kandydat, który zajmuje pierwsze miejsce na liście, jednak paradoksalnie coraz częściej zdarza się, że wyborcy nie chcą głosować na tzw. lokomotywy, bo są nimi znużeni i przewrotnie oddają głosy na ostatnie osoby na liście, co zmienia już sposób planowania list wyborczych. W naszym województwie mieliśmy sytuację, w której do parlamentu dostał się kandydat z jedyńką na liście oraz z tej samej listy kandydat z ostatniego miejsca – Sebastian Florek, który brał udział w pierwszej edycji programu „Big Brother”.

Pozostając przy nomenklaturze „sportu królów” – tym, czym jeszcze lubią szachować swoich wyborców politycy, są tzw. tematy zastępcze.

Tematy zastępcze pojawiają się zazwyczaj w dwóch sytuacjach: wtedy, kiedy politycy nie mają nic do powiedzenia albo nie chcą o czymś powiedzieć. Przypomina to sytuację z anegdoty z życia studenckiego: student nauczył się na egzamin wszystkiego o wężu, ale wylosował pytanie o słonię, o którym wiedział, że jest duży, ma cztery nogi, duże uszy i trąbę, która jest podobna do węża, więc opowiedział o wężu. Tutaj ważną rolę odgrywają dziennikarze, którzy mogą – mówiąc kolokwialnie – docisnąć pytaniami w ważnych kwestiach. Uważam, że politycy powinni być transparentni w swoich poglądach i działaniach, gdzie oczywiście granicą jest racja stanu i bezpieczeństwo państwa. Dobrym przykładem jest ostatnia sytuacja związana z aktami dywersji na trasie linii kolejowej na Mazowszu. Poszczególni ministrowie jasno mówili, że udzielią tych informacji, które mogą, ale niektórych, ze względu na bezpieczeństwo państwa i dobro śledztwa, ujawnić nie mogą. W takiej sytuacji musimy to uszanować i zaufać państwu i służbom.

Jakie jeszcze zachowania polityków powinny wzbudzać naszą czujność?

Współcześnie politycy bardzo mocno bazują na emocjach. Przedstawiciele tzw. starej szkoły dyskursu politycznego, dla której priorytetem była wartość merytoryczna wypowiedzi, powoli odchodzą ze sceny politycznej. Kiedyś oglądałam debatę kandydatów na prezydenta Krakowa i muszę przyznać, że zrobiłam to z wielką przyjemnością, bo ci panowie ze sobą rozmawiali – kulturalnie, na argumenty, bez negatywnych emocji i osobistych ataków. I to wcale nie oznaczało, że debata była nudna. Taką debatę warto przeanalizować, bo jest w niej zawarta treść, a jeśli debata jest nacechowana wyłącznie podejściem czysto marketingowym, nastawionym właśnie na grę, a nie merytoryczną rozmowę, to nie ma żadnej wartości, nie pozwala dowiedzieć się niczego o kandydatach, poza tym, że marketingowcy świetnie przygotowali ich do sporu medialnego. Ale czy zaoferowali wyborcy coś wartościowego? Niekoniecznie.

Czy to, że polityków wyważonych i sprawnych merytorycznie jest coraz mniej, to wina wyborców?

Musimy pamiętać, że każdą kampanię wyborczą poprzedzają badania rynku, które spin doktorom mają dać odpowiedź na pytanie, czego oczekują wyborcy. Zatem sposób prowadzenia kampanii wyborczych przez polityków jest lustrem, w którym mogą przejrzeć się wyborcy. Niestety coraz mniej interesują nas fakty, a coraz bardziej emocje.

W obszarze pani zainteresowań naukowych znajdują się m.in. relacje pomiędzy znaczeniem mediów i komunikowaniem a bezpieczeństwem państwa. Dziś, w dobie wojny hybrydowej i niebezpiecznej sytuacji na Wschodzie, stoimy chyba przed dużym wyzwaniem w tym zakresie.

To nie ulega wątpliwości. Przede wszystkim musimy być odpowiedzialni za słowo i dotyczy to wszystkich stron procesu komunikowania: decydentów politycznych, mediów oraz obywateli. Jeśli dzieje się coś niepokojącego czy ważnego, obywatel powinien być o tym poinformowany. Polityka komunikacyjna i zarządzanie informacją ze strony władz państwowych muszą być realizowane na bieżąco – nie wolno zostawić przestrzeni na snucie spekulacji, bo zajmie ją cała gama narzędzi dezinformacyjnych. W obecnej sytuacji jest bardzo istotne, aby obywatel miał zaufanie do decydentów politycznych, zwłaszcza tych, którzy zarządzają sytuacjami kryzysowymi.



Fot. arch. prywatne

Dr hab. Katarzyna Maciejewska-Mieszkowska, prof. UWM

pracuje w Instytucie Nauk Politycznych na Wydziale Nauk Społecznych UWM. Jest politologiem i medioznawczynią. Prowadzi badania w zakresie jakości dyskursu politycznego oraz roli mediów w kształtowaniu

świadomości wyborczej, a także znaczenia mediów w kontekście bezpieczeństwa państwa oraz zarządzania kryzysowego w państwach demokratycznych.



Dyplomacja: między grą a współpracą

Warto pamiętać o tym, że poza tzw. dyplomacją twardą, która ogniskuje się wokół różnych rozstrzygnięć politycznych, dla której ważne są negocjacje i towarzyszące im gry, istnieje tzw. dyplomacja miękka, czyli kulturalna – mówi prof. Anita Frankowiak z Wydziału Humanistycznego, pełnomocniczka wojewody ds. protokołu dyplomatycznego.

Rozmawiała Daria Bruszevska-Przytuła

Dyplomacja kojarzy nam się z instrumentem realizacji polityki zagranicznej, ale można o niej myśleć także w wielu innych kontekstach.

To prawda. Myśląc o dyplomacji, możemy przecież myśleć o protokole, o ceremoniale, o etykiecie. Możemy też myśleć o tym, jak bardzo współczesny świat dyplomacji potrzebuje, bo standardy – wciąż tak samo skodyfikowane – stają się dzisiaj nieostre, a dla niektórych wręcz nieistotne.

Warto pamiętać o tym, że poza tzw. dyplomacją twardą, która ogniskuje się wokół różnych rozstrzygnięć politycznych, dla której ważne są negocjacje i towarzyszące im gry, istnieje tzw. dyplomacja miękka, czyli kulturalna, która jest mi szczególnie bliska. Przejawia się w inicjatywach, które podejmują różne instytucje, np. Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Instytut Adama Mickiewicza, który ma „pod swoimi skrzydłami” wszystkie polskie instytucje ulokowane poza granicami naszego kraju.

Ich działalność nie wybrzmiewa wystarczająco głośno w dyskursie publicznym, a szkoda, bo organizują piękne wydarzenia promujące polską kulturę na całym świecie. Przypomina mi się, jak Paweł Potoroczyn, były dyrektor Instytutu Kultury Polskiej w Nowym Jorku oraz Instytutu Adama Mickiewicza, mówił kiedyś o tym, jak ważne i trudne jest dzielenie się kulturą, szczególnie w miejscach, gdzie toczy się wojna, chociażby po to, aby dzieci nie uczyły się matematyki, licząc karabiny...

A skoro o nauce mowa, to dodajmy, że był czas, kiedy od Polski uczono się protokołu dyplomatycznego.

Z przyjemnością wracam do przepięknych kart polskiej historii dyplomacji międzywojennej i osiągnięć hrabiego Stefana Przeździeckiego i Karola Bertoniego. Dzięki nim protokół II Rzeczypospolitej łączył wyrafinowane zwyczaje dworów ówczesnej Europy z polską tradycją narodową. XXI wiek daje o wiele więcej przyzwolenia na bylejakość. Nie ma na to mojej zgody, dlatego przeszkadza mi, gdy Donald Trump nosi czapkę baseballową na formalnych spotkaniach, gdy ma za długi krawat, niedopasowaną koszulę i wiszące na butach spodnie lub klepie po ramieniu księcia Karola. Musimy pamiętać, że wizerunek kroczy przed kompetencjami i powinien je uzupełniać. Oczywiście przykładów takiej nonszalancji w podejściu do wyglądu i zachowania jest więcej i dotyczą one polityków z różnych krajów.

Ten sam Trump, który nosi czapkę baseballową, wytknął publicznie prezydentowi Ukrainy, że na wizytę w Białym Domu nie włożył garnitur. Tymczasem chyba wszyscy wiemy, z czego wynika decyzja prezydenta Zełenskigo i jaka jest symbolika jego stroju.

Oczywiście, strój Zełenskigo to znacząca metafora. Ale niezależnie od tego, publiczne zwrócenie uwagi komuś, kogo gościmy, jest niedopuszczalne. Gospodarzowi nie wolno doprowadzić do sytuacji, w której jego gość czuje się niekomfortowo. W krajach azjatyckich, gdzie mamy o wiele bardziej rozbudowany ceremonial, grozi to utratą twarzy, a więc utratą szacunku. W sytuacji, o której pani wspomina, niedopuszczalne było też wykorzystywanie podległości, w jakiej znalazł się Wołodymyr Zełenski. Prezydent Stanów Zjednoczonych wykazał się ogromnym nietaktem.

Na co dzień warto też pamiętać, że np. nie zwracamy uwagi komuś, kto popełnił błąd językowy.

Podobnie jak nie zwracamy uwagi na kichnięcie ani nawet wtedy, kiedy ktoś wejdzie spóźniony na spotkanie czy wykład. Jeśli zależy nam na tym, aby spóźnienie się nie powtórzyło, rozmawiamy z daną osobą w cztery oczy.

Choć czasem miewamy problem z etykietą, bywa, że za sprawą niektórych medialnych wydarzeń wchodzimy w rolę ekspertów od ceremoniału. Myślę tu np. o królewskich ślubach czy pogrzebach, kiedy to specjaliści zaproszeni przez telewizyjnych dziennikarzy dzielili się z nami wiedzą o tym, kto i jak powinien się w danej sytuacji zachować. Łatwo chyba ulec złudzeniu, że dysponujemy większą wiedzą, niż jest w rzeczywistości.

To prawda. Tymczasem ceremoniał dworski jest o wiele bardziej skomplikowany, niż nam się wydaje. Zestawienie go np. z protokołem ministerstw spraw zagranicznych różnych krajów może wiązać się z pewnego rodzaju „turbulencjami”. Podobnie pełne trudności może być przygotowanie wizyt z udziałem papieża czy spotkań w Watykanie. Wyjątków w protokole jest wiele i trzeba być bardzo uważnym, żeby ich nie przeoczyć. Warto przypomnieć,

że na to, jak odczytana będzie jakaś sytuacja, wpływ ma wiele drobnostek, których nie należy lekceważyć. Począwszy od tego, jak politycy prezentują się na tzw. ścianie, przez to, w jaki sposób podają oni sobie ręce i czyja dłoń jest wówczas na wierzchu, kto jako pierwszy wstał albo przeszedł przez drzwi. Warto jednak zachować ostrożność przy ocenie takich sytuacji, ponieważ musimy uwzględniać zawsze kontekst kulturowy. W Azji ten, kto pierwszy przechodzi przez drzwi, jest słabszy, a nie mocniejszy.

Jaką rolę w procesach dyplomatycznych mogą odgrywać media?

Bywa, że politycy prowadzą różne gry, wykorzystując media do własnych celów, a to może być niekomfortowe dla dziennikarzy. Z drugiej strony to właśnie media „wyłapują” różne wpadki i za ich sprawą trafiają one na jedynki gazet, a więc i do dyskursu publicznego. Publicyści powinni być jednak powściągliwi w ocenach, ponieważ, jak już wspomniałam, bardzo ważny jest parametr kulturowy. Posłużmy się przykładem: w europejskiej przestrzeni cisza jest na przykład czymś kłopotliwym, więc jest też oceniana w określony sposób. Tymczasem w kulturze azjatyckiej ma ona zupełnie inne znaczenie i wcale nie jest dowodem na to, że ktoś się wycofuje. To czas na namysł i dowód na to, że ktoś nas słucha i jesteśmy dla niego ważni. W Europie przedstawicielami kultury „słuchające” są Finowie. Ich wchodzenie w interakcje, w komunikację będzie wyglądało inaczej. Natarczywe pytania dziennikarskie mogą więc odbić się pustym echem.

A my tymczasem przyzwyczailiśmy się już do tego, że kiedy w studiu jest grupa polityków, to się po prostu przekrzykują.

I to nie jest dyskusja na argumenty, lecz na czas. Zwykle – czas przeszły: „A wy kiedyś zrobiliście to tak, a my teraz robimy to inaczej, lepiej”. Ta jednostronna komunikacja do niczego nie prowadzi, ale pokazuje, że wielu dyskutantów nie ma przygotowania komunikacyjnego do prowadzenia debaty i do dyskusji opartej na krytycznym myśleniu. Na zachodnich uniwersytetach jest przedmiot *critical thinking*. Od studentów oczekuje się, że nie tylko będą coś wiedzieć, ale i będą umieli podać źródło swojej wiedzy oraz wyjaśnić, dlaczego są przekonani, że jest prawdziwe i warto o nim wspominać. U nas tymczasem mnoży się grupa pseudoekspertów, którym się wydaje, że coś wiedzą. Nie inaczej jest z protokołem dyplomatycznym: często zabierają głos nie ci, którzy są specjalistami i mają ogromne doświadczenie praktyczne, lecz „osoby znane z tego, że są znane”.

Politycy, także ci odpowiedzialni za dyplomację, chętnie wypowiadają się np. za pośrednictwem mediów społecznościowych. Myślę tu np. o Radosławie Sikorskim, który regularnie przypomina nam w ten sposób, że jest mistrzem ciętej riposty. To jest zjawisko adekwatne do naszych czasów. Mamy media społecznościowe, ale wciąż mamy też noty dyplomatyczne, memoranda, oficjalne komunikaty. Procedura przyjmowania i odwoływania ambasadorów jest wciąż taka sama. Nikt ich X-em czy Twitterem nie powołuje ani nie odwołuje. Protokół dyplomatyczny nie jest modą. W drugiej połowie XIX wieku, po Kongresie Wiedeńskim, państwa europejskie umówiły się na pewien wzór protokołu, który będzie obowiązujący w kontaktach między nimi, a później powstały dwa bardzo ważne akty normatywne: Konwencja wiedeńska o stosunkach dyplomatycznych z 1961 roku i Konwencja wiedeńska o stosunkach konsularnych z 1963 roku. To w nich jest mowa o przywilejach, immunitetach, urządach dyplomatycznych i konsularnych oraz o regulacjach dotyczących ustanawiania stosunków dyplomatycznych między państwami.

Skoro mamy określone zasady, to chciałoby się zapytać, skąd te wojny o krzesła przy stołach rozmaitych gremiów, które co jakiś czas obserwujemy w polskiej polityce?

Politycy tłumaczą to zwykle rozbieżnościami w protokole MSZ i prezydenckim, ale problemem są tak naprawdę prerogatywy i ich zrozumienie oraz tarcia polityczne.

Wspomniała pani, że dyplomacja „mięka” bywa marginalizowana, ale wojewoda warmińsko-mazurski uznał np. za słuszne powołać swojego pełnomocnika ds. protokołu dyplomatycznego. I to właśnie pani powierzył tę funkcję. Domyślam się, że ma pani teraz szansę zwrócić uwagę na kwestie, które wymagały doprecyzowania.

Kiedy zaczynałam pracę w Biurze Wojewody, doprecyzowania wymagały sytuacje związane z ceremoniałem przy okazji różnych uroczystości: kolejność składania wieńców, ustawienie flag, przygotowanie zaproszeń. Kiedy uporządkowałam je zgodnie z protokołem, osoby z zewnątrz miały wątpliwości, czy zmiany są potrzebne, bo uważały, że skoro inna kolejność obowiązywała wcześniej, to tak powinno zostać. Nadal wspieram wojewodę w ustalaniu zasad protokołu, koordynuję obsługę protokolarną oficjalnych spotkań, także w trakcie wizyt przedstawicieli państw obcych.

Zdarza się, że przyzwyczajenia są silniejsze od zasad.

Widać to np. podczas uroczystości, na które zaprasza się księży. Protokół jest jasny: władza świecka przed władzą duchowną. Chyba że uroczystość ma charakter religijny albo gdy gospodarz pojmie taką decyzję ze względów formalnych.

Proszę jeszcze o odpowiedź, jak się zachować, kiedy nie jesteśmy pewni, jakie zasady obowiązują.

W takich sytuacjach pamiętajmy zasadę precedencji: ranga, status, stanowisko. To ona decyduje np. o tym, kto do kogo powinien wyciągnąć rękę jako pierwszy. Gdy nie jesteśmy pewni, kogo powinniśmy przedstawić, możemy to zrobić „grupowo”. A kiedy ktoś pojawia się na uroczystości spóźniony, a my już powitaliśmy – np. w naszym przemówieniu – wszystkich obecnych, to pomijamy ten fakt i nie informujemy głośno zebranych, że ktoś właśnie przyszedł. Poza protokołem, kulturowo uwzględniamy także płeć i wiek.

O to, żeby studenci Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego mieli te zasady w swojej „wiedzy podręcznej”, zabiegała pani już kilkanaście lat temu. Doprowadziła pani do włączenia przedmiotu etykieta do listy realizowanych na wszystkich kierunkach studiów.

Dzisiaj już nie prowadzę tego przedmiotu, ale bardzo się cieszę, że studenci wciąż mogą zdobywać wiedzę z tego zakresu. Etykieta jest przedmiotem obowiązkowym. Wiedza na jej temat pozwala na lepszą współpracę ze światem. Byliśmy w 2010 roku pierwszą uczelnią, która zadbała o podnoszenie kompetencji w zakresie etykiety biznesowej.

Obserwuje pani z pewnością wiele sytuacji, w których dochodzi do naruszenia protokołu. Czy któraś z nich szczególnie utkwiła pani w pamięci?

Owszem, przypominam sobie sytuację, gdy papież Benedykt XVI przyjechał do Niemiec i podczas powitania przed pałacem prezydenckim część obecnych tam biskupów zignorowała wyciągniętą w ich kierunku dłoń papieża. Niektórzy odsuwali się ostentacyjnie, a nawet składali ręce na piersi. Znam kontekst polityczny, lecz wciąż się zastanawiam, jak to jest możliwe, że

osoby odpowiedzialne za przygotowanie tej uroczystości dopuściły do takiej sytuacji. Wiedząc, że relacje są napięte, powinny zorganizować to inaczej i nie narażać papieża na tak skandaliczne powitanie. Oczywiście, wiele lat temu Lech Wałęsa też deklarował, że Kwaśniewskiemu „ręki nie poda”, ale w porównaniu z sytuacją, w której znalazł się Benedykt XVI, był to zaledwie element teatru politycznego.

Kwestie związane z dyplomacją i komunikacją wizerunkową to wycinek tego, czym się pani zajmuje. Wiem, że sporo czasu i troski poświęciła pani spuściznie Apolonii Szczęsnej, która była malarką, a prywatnie – pani cicią. Efektem prac jest między innymi książka.

Została ona oparta na archiwaliach, które się zachowały w rodzinie. Pierwsza ich część pochodzi z lat 30. XX w., kiedy Apolonia, siostra mojej babci, kształciła się w Szkole Sztuk Pięknych im. Wojciecha Gersona w Warszawie. A ponieważ większość dokumentów tej szkoły spłonęło w czasie powstania warszawskiego to te, które się zachowały u Apolonii, są niezwykle cenne.

Po ukończeniu studiów w Szkole Sztuk Pięknych Apolonia w 1945 roku trafiła do Ciechanowa i tam prowadziła szkołę malarstwa, którą w 1951 roku zamknęli jej komuniści. Z tego okresu zachowały się setki dokumentów: umowy, spisy z natury, listy uczniów, zdjęcia, akwarele. Apolonia ułożyła cały program nauczania i była jedyną wykładowczynią, kierowniczką, sekretarką – każdym w tej szkole. Wykształciła kilkudziesięciu uczniów. Dziś wielu jest artystami. Później pracowała przez krótki czas w Instytucie Wzornictwa Przemysłowego w Warszawie. Projektowała ubrania, tkaniny, buty. Jej przyjaciółmi byli Stanisław Pruszyński, późniejszy dziekan w Warszawskiej Akademii Muzycznej, i Lech Emfazy Stefański pisarz, aktor, prezes Polskiego Towarzystwa Psychotronicznego. A ponieważ Stanisław poznał w czasie powstania Mirona Białoszewskiego, to zapoznał z nim Apolonię. I tak też została zaangażowana w tworzenie scenografii do Teatru na Tarczyńskiej. Pruszyński pisał muzykę, Stefański sztuki, a Szczęsna dbała o scenę.

Z powstania warszawskiego udało się Apolonii wynieść pierwsze prace, z czasów, kiedy była jeszcze na studiach: węgle, akwarele oraz dokumenty. Ogólnie zachowało się ponad 300 jej obrazów. Kompleksowa wystawa poświęcona jej twórczości została zorganizowana w tym roku przez Miejski Ośrodek Kultury w Olsztynie, a od 5 grudnia w Ciechanowie będzie można obejrzeć kolejną, zorganizowaną z okazji 80-lecia powstania szkoły Apolonii.

Bardzo zależy mi na tym, aby czas nie zatęchł w pamięci, a dyplomacja nie straciła swojej jakości.



Fot. arch. prywatne

**Dr hab. Anita Frankowiak,
prof. UWM**

pracuje w Instytucie Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej. Jest specjalistką w zakresie komunikacji wizerunkowej i międzykulturowej, mediatorką sądową, coachem oraz znawczynią protokołu dyplomatycznego.

Od 2010 r. zarządza Instytutem Dyplomacji. W 2023 r. opublikowała książkę „Śladami Apolonii Szczęsnej”.

Mistrzowie szachów grają na UWM

Rozwijają logiczne myślenie, uczą koncentracji i strategicznego planowania, a przede wszystkim pozwalają kreatywnie spędzić czas. Szachy, bo o nich mowa, nazywane są grą mistrzów i sportem królów. Na UWM studenci i studentki mogą grać w nie m.in. podczas zajęć w Studium Wychowania Fizycznego i Sportu.

Bywa, że zajęcia wychowania fizycznego na UWM mają więcej wspólnego z wysiłkiem intelektualnym niż sportowym. Dzięki ofercie SWFiS można ćwiczyć swój mózg, grając w szachy. Dostępnych jest 20 miejsc. A jeśli ktoś ma ochotę nad szachownicą spędzać nieco więcej czasu, może dołączyć do sekcji szachowej, którą prowadzi trener mgr Jerzy Daniluk. Zgłaszają się do niego najczęściej ci, którzy w szachy już kiedyś grali albo

pamiętają podstawy. Ze względu na potencjał tej gry w rozwijaniu zdolności analitycznych i matematycznych, grania w szachy uczzone są już dzieci w przedszkolach i szkołach podstawowych, a podczas studiów albo do pasji wracają albo dopiero ją odkrywają.

Ci, którzy są już doświadczonymi szachistami, grali wcześniej w klubach i mają na swoim koncie jakieś osiągnięcia, są przez trenera wybierani do drużyny akademickiej.

W marcu reprezentacja UWM wzięła udział w Akademickich Mistrzostwach Polski w Szachach, które odbyły się w Lublinie. W turnieju drużynowym klasyfikacji generalnej zajęła miejsce VI, a w turnieju drużynowym w klasyfikacji uniwersytetów – I miejsce.

– UWM ma silną reprezentację, najlepszą od kilku lat. Zawsze wyprzedzały nas Uniwersytet Warszawski czy Uniwersytet Wrocławski. Liczyłem na podium, ale pierwsze miejsce było dla mnie niespodzianką. Dostaliśmy gratulacje z innych uczelni – mówi mgr Jerzy Daniluk, trener. – Staram się przygotować drużynę na tyle, na ile mogę. Przed wyjazdem ćwiczymy różne zagrywki i je analizujemy. Po turniejach omawiamy partie, które zostały rozegrane i uczymy się na błędach. W szachy nikt nie gra bezbłędnie, wygrywa ten, kto popełni ich najmniej.



Fot. arch. AZS UWM

Trener podkreśla, że tych, którzy mają doświadczenie satysfakcji, jaką daje ta gra, do szachów namawiać nie trzeba. Chętnie wybierają je też osoby, które na co dzień potrzebują umiejętności analitycznych. Grają m.in. młodzi lekarze i studenci tego kierunku, ale też np. studenci matematyki, informatyki, weterynarii, sztuki. Co roku organizowane są także Międzywydziałowe Mistrzostwa Uniwersytetu w Szachach. Najbliższe odbędą się 7 grudnia. Organizuje je Klub Baccalarium UWM. Biorą w nich udział studenci i pracownicy wydziałów, a szczegółowych informacji o wydarzeniu należy szukać na stronie uczelni.

– Czytałem, że szachy pomagają zatrzymać rozwój choroby Alzheimera, ale także o tym, że rozwijają horyzonty intelektualne i kształtują pamięć wyobraźniową. Uważam, że warto w nie grać – mówi mgr Jerzy Daniluk. Podkreśla, że nauka od podstaw w dorosłym życiu nie jest niemożliwa, ale wymaga zaangażowania i pracy własnej w domu, nie tylko na zajęciach.

Anna Wysocka

Na AMP w Lublinie UWM reprezentowali:

1. Maria Białowas
 2. Nikola Bohdanowicz
 3. Filip Grodecki
 4. Adam Jędrusik
 5. Michał Kozłowski
 6. Maciej Kwiatkowski
 7. Jeremi Matysek
 8. Marcin Skomski
 9. Paweł Zaborek
- Trener: Jerzy Daniluk



Zabawa w czytanie

Książka-łamigłówka, interaktywna powieść, a nawet kryminalny kalendarz adwentowy w formie książki to pozycje, po które coraz częściej sięgają czytelnicy. Nie tylko angażują one odbiorcę na wielu poziomach, ale też zaskakują, pozwalają na uczestnictwo w tworzeniu fabuły i rozwiązywanie zagadek, jednocześnie zmieniając czytanie w grę. Dlaczego tak bardzo podobają nam się lektury, które nie prowadzą nas za rękę, lecz skłaniają do aktywności?

Czytanie kojarzy nam się przeważnie z prostą, spokojną czynnością – otwieramy książkę, przerzucamy kolejne strony do momentu, aż historia dobiegnie końca. Jednakże w świecie, w którym media rywalizują o naszą uwagę intensywnością i wielością bodźców, literatura nie zamierza pozostać w tyle – obok tradycyjnych powieści doskonale rozwija się nurt, który stawia na aktywność odbiorcy. To książki, które nie tylko się czyta, ale również rozwiązuje. To czytelnik staje się detektywem, twórcą i graczem.

NAJPIERW WYRWIJ WSZYSTKIE STRONY

Fenomen książek-łamigłówek wcale nie jest czymś nowym. Na początku XX wieku literatura i zabawy słowne przenikały się

znacznie swobodniej niż dziś. Na łamach „The Observer” ukazywały się wówczas słynne krzyżówki hetmańskie autorstwa Edwarda Powysa Mathersa – znanego jako Torquemada – poety, tłumacza i mistrza słownych szarad. W 1934 roku opublikował eksperymentalny zbiór „Torquemada Puzzle Book”, w którym znalazły się gry słowne, krzyżówki i akrostychy oraz znana wszystkim do dziś powieść-łamigłówka „Żuchwa Kaina”. Składa się ona ze stu ponumerowanych, lecz całkowicie losowo wydrukowanych stron. Czytelnik ma za zadanie ułożyć je w logiczną całość oraz odkryć, kto jest ofiarą sześciu morderstw, a kto zabójcą. Każda strona zawiera miejsce na zapiski – notowanie w książce jest wręcz wskazane. Aby jednak odkryć poprawną kolejność stron, należy je wcześniej wyrwać. Odbiorca staje się tutaj detektywem,

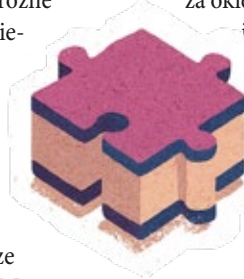
który, by rozwiązać zagadkę, musi zmierzyć się z grami słownymi, rozpoznać aluzje literackie i symbole oraz odnaleźć wskazówki. Dodatkowo, sprawę komplikuje to, że wszystkie strony urywają się na kropce, co skutecznie odbiera możliwość intuicyjnego łączenia ich w ciąg dalszy.

Aby zachęcić czytelników, pierwszy wydawca ustalił nagrodę 24 funtów za poprawne rozwiązanie „Żuchwy Kaina”. Mimo licznych prób, tylko dwie osoby zdołały ułożyć właściwą sekwencję stron i wskazać ofiary oraz sprawców. Na długie lata zapomniano o tej wyjątkowej pozycji. W 2019 roku książka doczekała się wznowienia, które przyniosło jej niespodziewany, ogromny rozgłos. Oficjalnie, do tej pory, tylko 4 osobom na świecie udało się znaleźć rozwiązanie.

POWIEŚĆ, KTÓRĄ MOŻNA PRZECZYTAĆ NA DWA SPOSOBY

Kolejnym przykładem literatury, w której zaburzona została linearność, jest „Gra w klasy” Julio Cortáзара (1963). Autor proponuje nam dwie drogi czytania: tradycyjną, od początku do końca, oraz alternatywną – według „instrukcji skakania” po rozdziałach, jak po polach gry w klasy. Każda z tych metod daje różne możliwości interpretacyjne, otwierając historię na wielość znaczeń.

To jednak dopiero początek interaktywności „Gry w klasy”. Wykorzystana tu konstrukcja powieści, wywołuje w czytelniku napięcie między porządkiem a chaosem, między chęcią zrozumienia świata a jego niejednoznacznością. To czytelnik sam decyduje, którą ścieżkę wybierze i jednocześnie bierze odpowiedzialność za ostateczny kształt opowieści. W ten sposób powstał całkowicie nowy rodzaj czytania – refleksyjny, świadomy struktury i aktywny.



KSIAŻKA JAKO PRZEDMIOT EKSPLORACJI

W interesującym kierunku poszli też J.J. Abrams i Doug Dorst – stworzyli oni książkę-artefakt pt. „S”. (2013). Jej wygląd przypomina stary, zakurzony tom z biblioteki. Oryginalnym jest, że na marginesach umieszczone zostały zapiski dwóch czytelników, którzy prowadzą równoległą historię – szukają tropów, wskazówek, interpretują czy nawet spierają się ze sobą.

Między stronami ukryte zostały nawet fizyczne przedmioty takie jak: zdjęcia, kartki z notatkami, bilety, mapy, zakładki i koperty. Każda z tych rzeczy jest częścią śledztwa, które bohaterowie (a wraz z nimi czytelnik) prowadzą, usiłując odkryć prawdziwą tożsamość tajemniczego autora powieści. „S” nie da się przeczytać w sposób łatwy – powieść należy oglądać, sprawdzać daty, wracać do wcześniejszych fragmentów i układać narzeczane puzzle.

To doświadczenie bardziej przypominające eksplorację niż lekturę. Książka staje się obiektem interaktywnym, który żyje w rękach czytelnika.

ESCAPE BOOKI

W ostatnich latach ogromną popularność zdobyły tzw. escape booki – książki na pograniczu narracji i gry logicznej. „Dziennik 29” Dimitrisa Chassapakisa (2017) to interaktywna gra książkowa, w której nie tylko eksplorujemy przeróżne lokacje, ale rozwiązujemy zadania i poznajemy tajemnice. W przeciwieństwie do tradycyjnych powieści, tutaj fabuła pełni funkcję tła dla serii zagadek, szyfrów i łamigłówek. Do „przejścia” tej książki potrzebujemy ołówka i smartphona. Każda para stron zawiera zagadkę z kodem QR, który skanujemy, by przejść do danego miejsca

w przeglądarce oraz stronę z kluczem, który warto zapisywać na przyszłość. Czytelnik, aby odkryć kolejną część historii, musi rozwiązać zadanie i wprowadzić odpowiedź na stronie internetowej, która odblokowuje następne wskazówki.

Lektura ta przekracza materialne granice papieru. Jest pewnego rodzaju hybrydą analogowo-cyfrową – i właśnie w tej hybrydzie tkwi jej geniusz. Każdy etap wędrówki wymaga uważności i kreatywności, zagadki nie są wcale takie proste! To literatura oparta na procesie dochodzenia do prawdy, nie tylko na jej podaniu.

W podobny sposób stworzona została seria „Escape Quest”, w której pojawiają się np. fragmenty wymagające tego, by książkę zagiąć w odpowiednim miejscu, połączyć ścieżki, przyłożyć specjalną folię lub zakładkę. Czasem wymagana jest nawet interakcja z rzeczywistością – odbicie lustrzane, światło, a nawet ruch.

Za sprawą takich działań czytelnik staje się uczestnikiem fabuły.

KALENDARZ ADWENTOWY W FORMIE KSIAŻKI

Kalendarze adwentowe kojarzą się z małą przyjemnością ukrytą za okienkiem – herbatą, czekoladą czy kosmetykiem. Ich wygląd i zawartość ewoluowały, lecz całkowitą nowością stał się kalendarz adwentowy w formie... książki. Mowa tutaj o „Zabójstwie przed gwiazdką” Joela Jessupa (2025). Mieszkańcy angielskiej wioski właśnie przygotowują się do świąt, kiedy odnaleziona zostaje ciało pana Holly’ego. Inspektora Twelvetreesa w śledztwie wspiera dr Harper, emerytowana lekarka. Każdy dzień (rozdział) jest zakończony różnymi zadaniami i łamigłówkami, a zebrane tropy mają pozwolić na rozwikłanie tajemnicy i poznanie całej historii.

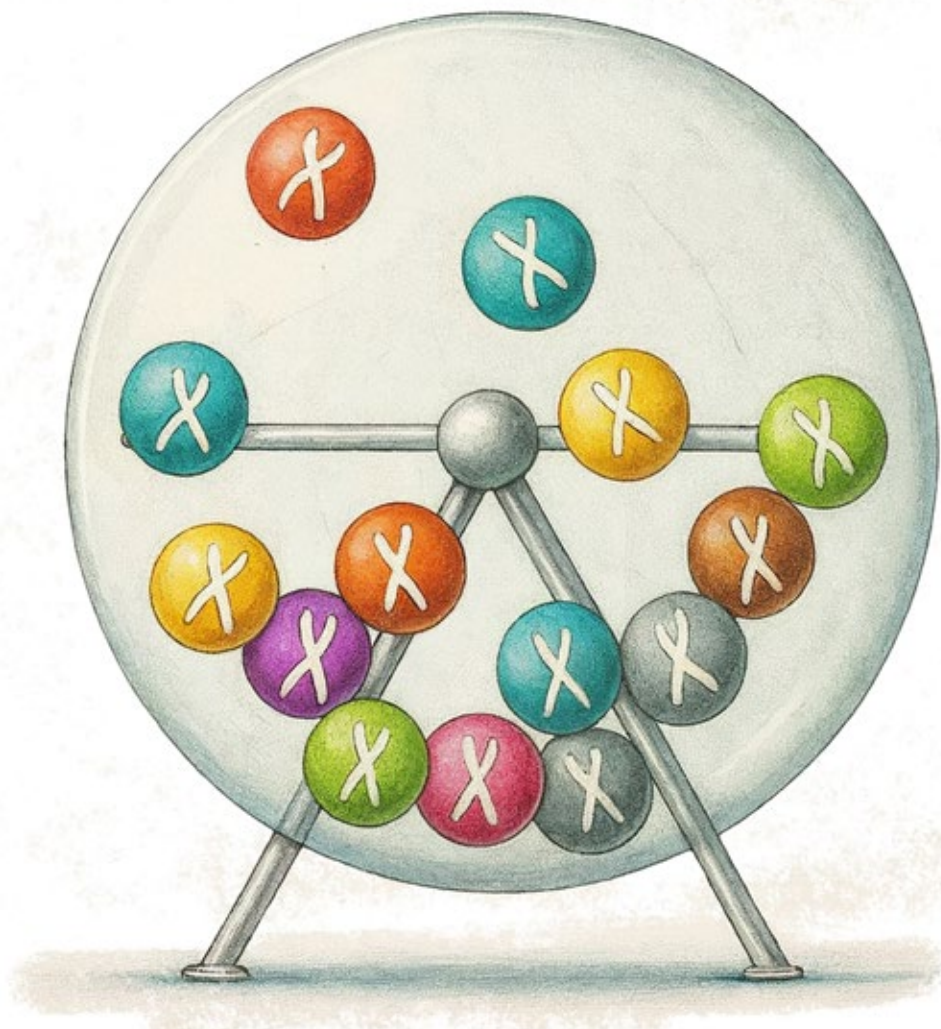
Wymienione wyżej lektury mogą początkowo kojarzyć nam się z liberaturą. Jak w jednym z artykułów naukowych zaznacza dr Dorota Gładkowska z Instytutu Literaturoznawstwa UWM, „Liberatura łączy elementy wizualne z werbalnymi, a struktura dzieł w podobny sposób wymusza tu aktywność interpretacyjną odbiorcy (...) Liberatura nie jest zjawiskiem nowym, lecz raczej współczesną wariacją dawnych praktyk literackich, które miały na celu angażowanie czytelnika w proces twórczy i intelektualny, oparty na komunikacji o charakterze dialogicznym”.

Do liberatury możemy zaliczyć „S” J.J. Abramsa i Douga Dorsta. W tym przypadku forma książki jest integralną częścią jej przekazu. Bez dodatków takich jak wklejone mapy, zdjęcia czy samego wyglądu wydania, całość straciłaby sens i immersję. Z kolei „Żuchwa Kaina” zawiera elementy liberatury np. wolne miejsce na notatki. Głównym zadaniem jest tu łamigłówka – można pokusić się o stwierdzenie, że jest to – podobnie jak „Gra w klasy” – bardziej literatura ergodyczna, wymagająca nietrywialnego wysiłku ze strony odbiorcy. „Zabójstwo przed gwiazdką” można z kolei zaliczyć zarówno do literatury interaktywnej, jak i do liberatury. Natomiast „Dziennik 29” spełnia kryteria literatury ergodycznej oraz interaktywnej.

Klasyfikacja powyższych utworów nie jest łatwa. Za fenomenem książek-łamigłówek kryje się na pewno satysfakcja odkrywania oraz możliwość przybrania wielu ról – detektywa, badacza, projektanta własnej ścieżki. Literatura interaktywna oprócz bycia dobrą zabawą czy grą, jest też odpowiedzią na współczesną kulturę, w której czytelnik chce mieć wpływ, możliwość rozwiązywania i przestrzeni do interpretacji.

Dominika Bednarczyk

Autorka artykułu jest absolwentką filologii polskiej. W październiku rozpoczęła kształcenie w Szkole Doktorskiej UWM.



Genetyczna **loteria**

W tę grę gramy wszyscy – zarówno wtedy, kiedy zostajemy powołani do życia, jak i wówczas, gdy dajemy życie innym. Proces dziedziczenia genów pozostaje losowy, ale współczesna nauka wie o nim coraz więcej. O możliwościach, które daje analiza genetyczna, rozmawiamy z dr n. med. Małgorzatą Pawłowicz z Wydziału Lekarskiego UWM, koordynatorką Pododdziału Neurogenetyki i Chorób Rzadkich w Wojewódzkim Specjalistycznym Szpitalu Dziecięcym w Olsztynie.

Rozmawiała Marta Wiśniewska

Pani doktor, proszę wyjaśnić, czym się pani zajmuje?
Jestem specjalistą w dziedzinie pediatrii, neurologii dziecięcej i genetyki klinicznej, obecnie w trakcie specjalizacji z pediatrii metabolicznej. Ponadto, w ramach zagranicznych studiów podyplomowych, ukończyłam medycynę snu. A jeśli chodzi o moją aktywność na Wydziale Lekarskim UWM, to jestem koordynatorką przedmiotu genetyka kliniczna, zarówno

na kierunku polsko-, jak i anglojęzycznym. Poza tym wspólnie z dr Marią Liburą [z Zakładu Dydaktyki i Symulacji Medycznej Collegium Medicum – przyp. red.] realizujemy fakultet z zakresu chorób rzadkich. W marcu 2021 r. udało mi się doprowadzić do utworzenia w WSSD w Olsztynie Pododdziału Neurogenetyki i Chorób Rzadkich. Kilka miesięcy później oddział przeszedł proces certyfikacji na pełnego członka Europejskiej Sieci

Referencyjnej ITHACA, a od marca 2023 r. jesteśmy Ośrodkiem Eksperckim Chorób Rzadkich w ramach Narodowego Programu dla Chorób Rzadkich.

Jakie schorzenia leczy państwo w Pododdziale Neurogenetyki i Chorób Rzadkich?

Koncentrujemy się głównie na zaburzeniach monogenowych, czyli takich, w których mamy do czynienia z mutacją punktową w określonym genie. Są to głównie choroby, które objawiają się złożonymi problemami neurologicznymi: opóźnieniami w rozwoju psychomotorycznym ze współistniejącym jego regresem (utrata pewnych umiejętności, które dziecko posiadało uprzednio), padaczką lekooporną czy też zaburzeniami ze spektrum autyzmu.

Czy studenci kierunku lekarskiego na UWM mają zajęcia na koordynowanym przez panią oddziale?

Mniej więcej od trzech lat, kiedy to zniesione zostały ograniczenia związane z pandemią koronawirusa, realizujemy na oddziale zajęcia praktyczne i jest to ewenement na skalę krajową, bo jesteśmy jedynym ośrodkiem, w którym zajęcia praktyczne

możliwość wdrożenia spersonalizowanego leczenia. To wszystko stało się możliwe dzięki wprowadzeniu do diagnostyki klinicznej metody sekwencjonowania następnej generacji, która w Polsce jest powszechnie dostępna od 2014 r.

Na czym polega metoda sekwencjonowania następnej generacji?

Jest to technologia umożliwiająca równoczesne analizowanie milionów fragmentów DNA lub RNA. Pozwala na sekwencjonowanie całego genomu (WGS), całego eksomu (WES) lub wybranych fragmentów genów. Dzięki temu uzyskaliśmy wysoką skuteczność diagnostyczną szczególnie w zakresie chorób neurorozwojowych i neurometabolicznych. Obecnie oczekujemy, że wdrożenie sekwencjonowania całogenomowego, a szczególnie sekwencjonowania opartego na długich odczytach DNA, będzie kolejnym przełomem w praktyce klinicznej. Metoda ta umożliwi nam identyfikację nie tylko zmian związanych z utratą lub nadmiarem materiału genetycznego, ale również zmian wynikających z wyciszenia czy nadmiernego aktywowania określonych regionów DNA. Diagnostyka genetyczna umożliwiła zupełnie inne postępowanie z pacjentem neurologicznym. Wiedzieliśmy,

Wielu rodziców podsumowuje informację o chorobie genetycznej u dziecka słowami: „To znaczy, że trafiliśmy >>szóstkę<< w genetycznym totolotku”. I to sformułowanie jest najbardziej obrazowym wyjaśnieniem działania naszych mechanizmów genetycznych – losowanie kul (tu wariantów genetycznych) odbywa się na ściśle określonych zasadach, ale nigdy nie wiemy, jaki zestaw przyjdzie nam wylosować.



z genetyki klinicznej odbywają się przy łóżku pacjenta. Studenci bardzo pozytywnie odbierają te zajęcia, bo dzięki nim mogą przekonać się, że osiągnięcia dzisiejszej genomiki, nie są science fiction, ale czymś namacalnym, co można wykorzystać w praktyce klinicznej. W nazwie oddziału występuje określenie choroby rzadkie, ale podczas zajęć studenci często zauważają, niekiedy z ogromnym zdumieniem, że wbrew definicji, choroby te wcale takie rzadkie nie są.

Czym jest neurogenetyka?

Można powiedzieć, że neurogenetyka jest skrótem powstałym z pojęć neurologia i genetyka. Dopiero zaczyna ona funkcjonować w światowej literaturze medycznej, ale wciąż nie istnieje dla NFZ. Jednak w neurologii, a zwłaszcza w neurologii dziecięcej, wykonuje się coraz więcej analiz genetycznych, co powoduje, że pojęcia neurogenetyki czy neurogenomiki powoli zaczynają funkcjonować jako określenia nowych dziedzin medycyny. W swojej pracy spotykam się z wieloma pacjentami, którzy dopiero po kilku lub nawet kilkunastu latach uzyskują właściwą ostateczną diagnozę, a to wszystko właśnie dzięki osiągnięciom neurogenomiki. Mówimy tutaj o tzw. utraconym pokoleniu, czyli ludziach urodzonych mniej więcej między 1980 a 2012 rokiem, kiedy to szerokospektralna diagnostyka genetyczna nie była jeszcze dostępna. Takie osoby często posiadają wiele ogólnych rozpoznań, jak np. niepełnosprawność intelektualna, mózgowie porażenie dziecięce czy autyzm, ale po szczegółowej diagnostyce neurologicznej, psychologicznej i genetycznej, uzyskują ostatecznie rozpoznanie pojedynczej jednostki chorobowej i tym samym

że prędzej czy później to nastąpi, ale osobiście nie sądziłam, że stanie się to tak szybko. Im jesteśmy skuteczniejsi w diagnostyce genetycznej, tym efektywniej możemy wdrażać leczenie, ale i profilaktykę. Obecnie, diagnostyka genetyczna rewolucjonizuje badania przesiewowe noworodków, których celem jest wychwycenie niektórych ciężkich chorób w okresie przedobjawowym, a także szybkie wdrożenie celowanych terapii genowych. To sprawia, że pacjent może zostać zdiagnozowany i leczony, zanim rozwinie jakiegokolwiek objawy choroby.

To, jakie geny odziedziczymy po rodzicach, a jakie nie, przypomina grę na loterii. Zgadza się pani z taką metaforą?

Oczywiście, zgadzam się z tym. Wiele chorób neurogenetycznych występujących u dzieci to choroby, które pojawiają się w rodzinie *de novo*, czyli w wyniku powstania unikatowej, czasami wyjątkowej na skalę światową, zmiany w DNA u tego konkretnego dziecka. Wielu rodziców podsumowuje informację o chorobie genetycznej u dziecka słowami: „To znaczy, że trafiliśmy >>szóstkę<< w genetycznym totolotku”. I to sformułowanie jest najbardziej obrazowym wyjaśnieniem działania naszych mechanizmów genetycznych – losowanie kul (tu wariantów genetycznych) odbywa się na ściśle określonych zasadach, ale nigdy nie wiemy, jaki zestaw przyjdzie nam wylosować.

Jeśli chodzi o ciężkie choroby ze złożonymi objawami neurologicznymi, to mutacje najczęściej powstają już w okresie życia płodowego i nie mamy na to żadnego wpływu. Istnieją również choroby o tzw. dziedziczeniu autosomalnym recesywnym, co oznacza, że oboje rodzice są bezobjawowymi nosicielami zmian

genetycznych i dowiadują się o tym dopiero w momencie ustalenia ostatecznego rozpoznania choroby u dziecka. W takim przypadku ryzyko powtórzenia się choroby u kolejnego dziecka wynosi 25 proc. i losowanie zawsze ponawiamy z tego samego zbioru genów. Jednocześnie dla każdego pacjenta z chorobą genetyczną jest to całe 100 proc. jego życia.

Czy płeć ma znaczenie w genetycznym dziedziczeniu chorób?

Występują dziedziczenia ściśle uwarunkowane przez płeć – np. dziedziczenie sprzężone z chromosomem X, gdzie chorują chłopcy, ponieważ posiadają tylko jedną kopię genów zlokalizowanych na chromosomie X. W przypadku chorób mitochondrialnych, uwarunkowanych uszkodzeniami genomu mitochondrialnego, mówimy o dziedziczeniu odmatczynym, ponieważ mitochondria we wszystkich naszych komórkach są pochodzenia matczynego. W takim przypadku tylko kobiety przekazują chorobę wszystkim swoim dzieciom, niezależnie od ich płci.

Kolejnym ciekawym fenomenem genetycznym związanym z płcią, jest proces losowej inaktywacji chromosomu X u kobiet, przez co każda kobieta jest niepowtarzalną mozaiką genetyczną. Kobiety, mając w zestawie wszystkich chromosomów po dwa chromosomy X, posiadają podwójną dawkę genów zlokalizowanych na tych chromosomach. Proces losowego wyciszania poszczególnych regionów każdego z chromosomów X u kobiety tak, aby aktywna pozostawała tylko jedna kopia każdego genu zlokalizowanego na chromosomie X, ma na celu funkcjonalne upodobnienie genomu kobiety do genomu mężczyzny. Jednak, jeśli proces inaktywacji chromosomu X u kobiety nie przebiegnie w proporcji 50:50 i w aktywnej części jednego z chromosomów X pojawi się zmiana genetyczna warunkująca chorobę, to taka kobieta może rozwinąć podobne objawy jak mężczyzna z chorobą dziedziczną w sprzężeniu z chromosomem X.

Kiedy dowiadujemy się o chorobie o podłożu genetycznym, to dość naturalnie rodzi się w nas potrzeba przebadania członków rodziny. Pani zdaniem jest to słuszne?

Diagnostyka członków rodziny wynikająca ze świadomości, że w rodzinie występuje choroba genetycznie uwarunkowana, jest bardzo trudną kwestią. Pojawiają się tutaj liczne aspekty etyczne. Można powiedzieć, że obowiązują pewne zasady diagnozowania kolejnych członków rodziny w zależności od rodzaju dziedziczenia choroby, a także wieku pojawiania się pierwszych objawów choroby. W przypadku chorób genetycznych, których objawy ujawniają się dopiero w wieku dorosłym, z reguły nie określamy statusu nosicielstwa choroby do momentu osiągnięcia przez członka rodziny pełnoletności. Niezwykle trudną kwestią jest diagnostyka bezobjawowych osób z tzw. grup ryzyka np. rozwoju nowotworów, gdzie szacujemy ewentualną możliwość rozwoju choroby. Wówczas to pacjent sam musi zdecydować, czy chce posiadać przez całe swoje życie wiedzę, że jest nosicielem genu predestynującego do rozwoju danej choroby, co nie oznacza stu-procentowej pewności, że ta choroba u niego rzeczywiście się rozwinie. W takim przypadku pacjent musi odpowiedzieć sobie na kluczowe pytanie, czy psychicznie będzie w stanie udźwignąć taką wiedzę, czasami przez wiele lat. Myślę, że to rzadko poruszana kwestia, z której nie wszystkie osoby decydujące się na diagnostykę predykcyjną zdają sobie sprawę.

Dzisiaj badania genetyczne wykonywane są komercyjne, co oznacza, że właściwie każdy z nas może się na nie zdecydować. Myślę, że w Polsce mamy nieuregulowaną sytuację, jeśli chodzi o możliwość zlecenia badań genetycznych. W Polsce powinna

Jesteśmy jedynym ośrodkiem, w którym zajęcia praktyczne z genetyki klinicznej odbywają się przy łóżku pacjenta.

obowiązywać podobna zasada, jak w większości krajów europejskich, że badanie genetyczne jest zlecane po konsultacji z lekarzem genetykiem. Po pierwsze dlatego, że nie zawsze jesteśmy świadomi, jaką chorobę genetyczną należy podejrzewać lub wykluczyć, po drugie każda metoda genetyczna posiada swoje ograniczenia, co powoduje, że często prywatnie zlecamy wykonanie niewłaściwego badania, tracąc pieniądze i czas. Poza tym, nie należy ulegać chwytom marketingowym niektórych prywatnych laboratoriów, iż zlecając tylko jedno konkretne badanie genetyczne, uzyskamy jednoznaczną odpowiedź w kwestii możliwości zachorowania lub nie na liczne choroby genetyczne. Wiele badań dostępnych komercyjnie powinno zostać wycofanych z oferty, gdyż nie spełniają odpowiednich norm i generują jedynie niepotrzebny lęk u pacjentów i wiele kolejnych zupełnie zbędnych procedur medycznych.

Odnoszę wrażenie, że praca jest pani prawdziwą pasją.

Praca z pacjentami z chorobami neurogenetycznymi zupełnie zmieniła moje podejście do życia. Przede wszystkim nauczyłam się cieszyć chwilą i doceniać to, co przynosi mi każdy dzień. Jednocześnie każdy nasz pacjent jest wyjątkową osobowością, najczęściej niosącą w sobie mnóstwo wewnętrznego ciepła, empatii i ogromnego serca. Myślę, że nasi pacjenci sprawiają, że czuję się w pełni szczęśliwą i zrealizowaną osobą. Dostrzegam też, jak zmienia się perspektywa spoglądania na codzienność u studentów i moich współpracowników, czasami już po pierwszym kontakcie z naszymi pacjentami. Razem tworzymy niezwykle miejsce i zespół niesamowitych osób. I mam nadzieję, że nadal będziemy mogli trwać i rozwijać się.



Fot. arch. prywatne

Dr n. med. Małgorzata Pawłowicz

pracuje w Katedrze Pediatrii Klinicznej na Wydziale Lekarskim UWM. Jest koordynatorką Pododdziału Neurogenetyki Dziecięcej i Chorób Rzadkich w Wojewódzkim Specjalistycznym Szpitalu Dziecięcym w Olsztynie. Jest doświadczonym

pediatrą, neurologiem dziecięcym, genetykiem klinicznym i dietetykiem. Wdraża kompleksowe procedury diagnostyczne i terapeutyczne oparte na technikach sekwencjonowania nowej generacji oraz interwencjach dostosowanych do zmian molekularnych i metabolicznych wywołanych mutacją (Mutation-Directed Medicine) u pacjentów pediatrycznych ze złożonymi chorobami neurorozwojowymi.



Genetyka – nieprzewidywalna i zaskakująca

Z genami bywa jak z grami. Zarówno w jednych, jak i drugich wiele zależy od losu. O nieprzewidywalności w genetyce i próbach jej ujarznienia opowiada prof. Stanisław Kamiński, kierownik Katedry Genetyki Zwierząt na Wydziale Bioinżynierii Zwierząt UWM.

Rozmawiała Sylwia Zalewska

Panie profesorze, co jest cechą wspólną gier oraz genetyki?

Losowość zdarzeń. W genetyce odkrył ją Grzegorz Mendel i sformułował w postaci I i II prawa Mendla. Tłumaczą one niezależne dziedziczenie wariantów genów pochodzących od matki i ojca poprzez kolejne pokolenia. Ta losowość realizuje się za sprawą gamet, czyli dojrzałych komórek płciowych, które uczestniczą w rozmnażaniu płciowym. W jednej porcji nasienia znajduje się średnio nawet kilkaset milionów gamet i nie jesteśmy w stanie przewidzieć, który plemnik wygra wyjście do komórki

jajowej i wnuknie do niej, inicjując powstanie zygoty, a następnie zarodka, płodu i w końcu noworodka. Liczba komórek jajowych jest z kolei znacznie mniejsza i jest ich kilkaset, ale też nie jesteśmy w stanie przewidzieć, która z nich w danym miesiącu dojrzeje i ulegnie owulacji. Zatem połączenie się dwóch gamet w naturalnych warunkach jest kompletnie nieprzewidywalne. Oczywiście nauka i medycyna bardzo mocno się rozwijają i mamy tzw. rozród wspomagany, gdzie ta losowość jest nieco sterowana w postaci zapłodnienia in vitro czy użycia seksowanego nasienia, ale w przypadku ludzi wiąże się to zawsze z dyskusją bioetyczną,

pięknie i niezwykle profesjonalnie przeanalizowaną przez jednego z naszych profesorów – ks. prof. Mariana Machinkę w jego książce o etyczno-religijnym sporze na temat statusu ludzkiego zarodka. Polecam – lektura, która formatuje w sposób naukowy nienaukowy zamęt i szum wokół tego tematu. U zwierząt hodowlanych wdrożono z sukcesem, także w Polsce, sztuczną inseminację, seksowanie nasienia, zapłodnienie in vitro, embrio-transfer i predykcję genomową – tutaj raczej etycznych sporów nie ma.

Mówimy o losowości genetycznej na poziomie gamet, ale wiemy, że jest ona jeszcze głębsza.

Zawartość gamet, a więc haploidalny genom (czyli pełny zestaw genów organizmu, których w przypadku człowieka i ssaków jest ok. 20 tys.) także podlega rekonstrukcji losowej zachodzącej w procesie mejozy, czyli podziału redukcyjnego, odbywającego się w gonadach: jądrach i jajnikach. W trakcie mejozy bowiem dochodzi do przypadkowej i nieprzewidywalnej wymiany fragmentów między chromosomami matczynymi i ojcowskimi, czyli tzw. crossing-over. Powoduje to ogromne zwiększenie zróżnicowania genetycznego powstających gamet, gwarantując, że

świecie – oraz wiele artykułów popularnonaukowych, a także filmów edukacyjnych na YouTube (można ich szukać pod hasłem Mleko A2). Ciekawostką jest to, że obecnie w sprzedaży jest już mleko w wariancie A2A2.

Co to za produkt i czym się różni od pozostałych?

Głównym białkiem mleka jest kazeina. Mleko A2 zawiera wyłącznie beta-kazeinę w wariancie A2, w przeciwieństwie do zwykłego mleka, które zawiera zarówno A1, jak i A2. Australijscy i nowozelandzcy naukowcy udowodnili, że wariant A1 podczas trawienia tworzy peptyd zwany beta-kazmorfiną-7, który może być „trudniej” trawiony przez organizm człowieka. W kilku eksperymentach własnych potwierdziliśmy te obserwacje, a nawet dodaliśmy nowe szczegóły, jak na przykład to, że wariant A1 dominuje nad A2. Z kolei wariant A2 nie powoduje powstawania beta-kazomorfiny-7. Dodatkowo, według badań różnych uczonych z całego świata, peptyd ten przechodzi do krwioobiegu i łączy się z odpowiednimi receptorami na różnych tkankach – nerwowych, kostnych, nabłonkowych, i innych. To połączenie z receptorami negatywnie oddziałuje na ludzki organizm.

Głównym białkiem mleka jest kazeina. Mleko A2 zawiera wyłącznie beta-kazeinę w wariancie A2, w przeciwieństwie do zwykłego mleka, które zawiera zarówno A1, jak i A2. Australijscy i nowozelandzcy naukowcy udowodnili, że wariant A1 podczas trawienia tworzy peptyd zwany beta-kazmorfiną-7, który może być „trudniej” trawiony przez organizm człowieka.

dzieci muszą różnić się od rodziców, choć wiele podobieństw zostaje zachowanych. To co jest zachowane, nawet od dziadków i dalszych przodków, a to co ulega zmianie – jest kompletnie nieprzewidywalne i jednorazowe. Ale mało tego! Jest jeszcze jeden poziom losowości, czyli powstawanie mutacji w obrębie tych 20 tys. genów. Mutacje, czyli zazwyczaj drobne substitucje jednego nukleotydu przez inny, są przeważnie naturalne. Po prostu podczas kopiowania DNA dochodzi do pomyłek, spontanicznych błędów, które są przeważnie naprawiane. Zdarza się jednak, że – i tu znowu w sposób nieprzewidywalny i całkowicie losowy – te błędy wymkną się systemom korekty DNA. Jest ich wprawdzie niedużo, ale to one są, jak się dzisiaj uważa, jednym z trzech filarów ewolucji gatunków. Na przykład w wyniku ewolucji u bydła doszło do mutacji w genie kodującym beta-kazeinę i z pierwotnego wariantu powstał drugi. Przykładowo był wariant A1 i pojawił się wariant A2. W ten sposób powstały już 3 populacje osobników o genotypach: A1A1, A1A2 i A2A2. Tym razem mutacja ta okazała się bardzo nieneutralna, chociaż dostrzeżono to dopiero niedawno.

Dlaczego?

Ponieważ cielęta są obecnie karmione mlekiem matki tylko kilka dni. Jednak człowiek kilka tysięcy lat temu wpadł na pomysł, żeby „wykraść” mleko od krów i je spożywać jako jeden z najbardziej idealnych produktów odżywczych. Dopiero 35 lat temu zauważono różnice między wariantem A1 i A2. Na ten temat we współpracy z dr hab. Anną Cieślińską, prof. UWM (moją byłą doktorantką) oraz prof. Elżbietą Kostyrą przygotowaliśmy 17 prac naukowych – niektóre bardzo często są cytowane na

Zatem slogan „pij mleko – będziesz wielki!” lub „mleko – to samo zdrowie!”, w tym przypadku jest nieprawdziwe.

Jeśli mówimy o mleku tylko z wariantem A1 – to niestety tak. Oczywiście efekt wariantu A1 nie jest toksyczny, jest raczej niepożądany, niekorzystny. Pamiętajmy, że beta-kazeina jest tylko jednym z sześciu białek mleka i nie zarządza całą biosyntezą mleka. Badania trwają, bardzo liczne, ja nie nadążam z ich analizą. Na razie nikt nie podważył negatywnego efektu wariantu A1. Kolejne dowody raczej wskazują, że on na pewno występuje. Dlatego dąży się do tego, aby spożywać tylko mleko A2A2. W Nowej Zelandii niemal cała populacja krów posiada genotyp A2A2, a w Australii ponad połowa. We Francji, Włoszech czy Niemczech połowa populacji to krowy A2A2, dużo jest A1A2, a A1A1 stanowi 5–7 proc.

A jak jest w Polsce?

Badaliśmy fluktuacje frekwencji wariantów A1 i A2 u buhajów i krów od kilkunastu lat i nie jest źle. U nas populacja bydła A1A1 wynosiła ok. 10 proc. i cały czas dość szybko spada. To, co nas bardzo ostatnio zastanawiało, to to, który z wariantów podczas ewolucji był pierwszy – A1 czy A2. Zagadnienie to skłoniło nas do przeprowadzenia badań naukowych i odnalezienia odpowiedzi na to pytanie.

Na mleku A2A2, które pojawiło się w sprzedaży, widnieje napis – pierwotne. Czy tak właśnie jest?

Mój emerytowany kolega – dr inż. Jan Śmiełowski, ekolog, który pracował w PAN w Poznaniu, przekazał mi kolekcję próbek od 17 przedstawicieli rodziny Bovidae, czyli tzw. wołowatych, gdzie znalazły się m.in. różne gatunki egzotyczne antylop, sitatunga,

W trakcie mejozy dochodzi do przypadkowej i nieprzewidywalnej wymiany fragmentów między chromosomami matczynymi i ojcowskimi, czyli tzw. crossing-over. Powoduje to ogromne zwiększenie różnicowania genetycznego powstających gamet, gwarantując, że dzieci muszą różnić się od rodziców, choć wiele podobieństw zostaje zachowanych.

elandy i inne. Dr hab. Małgorzata Tokarska z Instytutu Biologii Ssaków w Białowieży dorzuciła nam sporą grupkę żubrów. Z tych wycinków i próbek krwi wyizolowaliśmy DNA. Okazało się, że wariant A2 występuje u starszych gatunków – antylop, kudu, sitatungów, elandów czy bawołów kafryjskich. Ogromny wkład do tych badań wniósł mój naukowy przyjaciel – prof. Tadeusz Malewski z Instytutu Zoologii PAN w Warszawie. Wydobył on z międzynarodowych baz danych sekwencje genu beta-kazeiny od wymarłych bezpośrednich przodków bydła – turów (*Bos primigenius*). Okazało się, że żyjący także na naszych terenach tur posiadał wariant A2. Co więcej, także żubr ma tylko wariant A2. Można zatem przypuszczać, że wariant A1 pojawił się w momencie powstawania z tura dwóch gatunków bydła – zebu, kojarzących się wizualnie z tzw. świętą krową w Indiach (*Bos indicus*) oraz europejskiego bydła domowego (*Bos taurus*), do których należą obecnie użytkowane rasy bydła. Jest ich kilkadziesiąt. Wariant A1 wykryliśmy u prymitywnego bydła Watussi (ma największe rogi o rozpiętości nawet 2 metrów), które jest hodowane w Afryce wschodniej, a także u naszego bydła domowego (np. prymitywnej rasy bydła szarego ukraińskiego) i u wszystkich współczesnych ras bydła – w tym najwięcej u bydła Holstein-Friesian (czarno-białego). Zatem bez wątpienia pierwszy był wariant A2, a A1 pojawił się prawdopodobnie 8–9 tysięcy lat temu. I niestety było go coraz więcej.

Dlaczego powstała ta mutacja?

Ponieważ człowiek cały czas dążył do tego, aby zwiększyć wydajność hodowanych krów i ilość mleka, którą pozyskiwał najpierw na potrzeby własne, a potem już jako odrębną gałąź przemysłu. Oczywiście nie możemy powiedzieć, że ingerencja człowieka spowodowała te mutacje, bo one są przypadkowe, ale w pewien sposób generowanie dużej ilości mleka sprzyjało preferowaniu wariantu A1 poprzez mechanizm sprzężenia genetycznego, gdyż na chromosomie 6 leżą zarówno gen beta-kazeiny, jak i szereg innych genów zaangażowanych w biosyntezę mleka jako takiego.

W tym roku mija 15 lat od wprowadzenia oceny genomowej w Polsce, a pan profesor był w gronie założycieli konsorcjum, które tego dokonało. Jak ważna była i jest ocena genomowa w hodowli bydła?

Już od 2010 r. spółki inseminacyjne korzystały z genomowych ocen buhajów. Nie licząc hodowli koni arabskich, która rządzi

się swoimi prawami, to hodowla bydła mlecznego w Polsce jest jedynym przypadkiem, gdzie udało się stworzyć nowoczesną ocenę wartości genetycznej zwierząt. Dzięki temu znaleźliśmy się w światowej czołówce. Nam w hodowli bydła głównie chodzi o to, żeby poprawiać jego cechy z pokolenia na pokolenie. Wobec tego, musimy wyselekcjonować najlepsze rozplodniki. I potrafimy to zrobić, zagłębiając się w DNA zwierząt. Izolujemy kawałek tkanki pobranej od zwierzęcia i poddajemy genotypowaniu mikromacierzami DNA, czyli jednocześnie badamy 50 tys. genów (a dokładniej – markery genów). Następnie wyniki wysyłamy do statystyków, którzy to przeliczają na bazie populacji referencyjnych, którą wspólnie utworzyliśmy kilkanaście lat temu. Dzięki temu możemy powiedzieć z 80-procentowym prawdopodobieństwem, które zwierzę będzie „lepsze”, a które „gorsze”. To ogromny postęp, ale proszę pomyśleć, co by się stało, gdyby ten proces przenieść na ludzi.

To byłoby jak zabawa w Boga...

Tak, i to pojęcie już przylgnęło do inżynierów genetycznych. Nas to nie dotyczy, ponieważ my wybieramy naturalne warianty i robimy to na zwierzętach hodowlanych. Proszę też zwrócić uwagę na to, że idea hodowli jest cały czas ta sama, tylko my, naukowcy, mamy coraz lepsze i dokładniejsze narzędzia do jej realizacji. Zatem genetyka to pewnego rodzaju loteria i nieprzewidywalność, którą człowiek próbuje okiełznać, aby mieć z tego korzyści. Genetyka jako nauka podstawowa ciągle zaskakuje i inspiruje i w naszym przypadku buduje wewnętrzną satysfakcję... Cieszy mnie bardzo i jestem dumny, że Polska – mimo wojny i okresu komunistycznego – dogania kraje, które pod tym względem przodują. Dla przykładu w latach 1950–1985 wydajność krów w Polsce była cały czas na poziomie 3 tys. litrów rocznie. Po upadku komunizmu, po wejściu na arenę prywatnych hodowców i powstaniu wolnego rynku i handlu, wydajność krów wzrosła do 9,5 tys. litrów rocznie! Jedną z rekordzistek jest krowa, która w trakcie jednej laktacji dała 25 tys. litrów mleka. To fascynujące, jak u niej zadziałał jej specyficzny, unikalny genom, że potrafił „zmusić” wymię do biosyntezy takiej masy mleka – średnio ok. 80 litrów mleka na dzień w przeliczeniu na 305 dni standardowej laktacji.



Fot. J. Pałak

Prof. Stanisław Kamiński

jest kierownikiem Katedry Genetyki Zwierząt na Wydziale Bioinżynierii Zwierząt UWM. Był uczniem prof. Krzysztofa Walawskiego – twórcy „olsztyńskiej szkoły genetycznej”.

W latach dziewięćdziesiątych utworzył pierwsze w naukach rolniczych w Polsce laboratorium biologii molekularnej. Wdrażał test na gen kappa-kazeiny – markera

przydatności technologicznej mleka do produkcji serów. Do największych osiągnięć naukowca należy wkład w powstanie Polskiego Banku DNA Buhajów oraz programu oceny genomowej bydła MASinBULL. Prof. Stanisław Kamiński i jego zespół (dr Anna Ruś i mgr Elżbieta Wójcik) jako jedyny ośrodek w Polsce od 30 lat wykrywają nosicieli defektów genetycznych (importowanych z zagranicy) u bydła, aby zatrzymać ich rozprzestrzenianie się w polskiej hodowli. Ostatnio wspólnie z dr. Kamilem Oleńskim badają żubry, szukając genetycznego podłoża śmiertelnej choroby samców – nekrotycznego zapalenia napletka.



Gry w procesie edukacyjnym

Wiemy z doświadczenia własnego i innych, że proces edukacji trwa całe życie. Jak sprawić, by nauka nie była tylko żmudnym przyswajaniem informacji, ale angażowała, przyciągała, inspirowała, zachęcała, by szukać głębiej i chcieć więcej? Jak pomóc w uczeniu się studentom i sobie? Nauczyciele akademicki sięgają w tym celu m.in. po gry.

W ykorzystywanie mechanizmów znanych z gier w procesie uczenia się nie jest zjawiskiem nowym. Gry planszowe czy karciane wspierają nie tylko rozwój umiejętności matematycznych i refleksu, wyobraźnię czy służą integracji, ale z powodzeniem są adaptowane także do wzbogacania wiedzy z danego obszaru, np. emocji, literatury, historii, procesów rozwoju grupy czy firmy, relacji partnerskich. Symulacje komputerowe pozwalają na współtworzenie dynamicznych projektów, a także na rywalizację. Łączą naukę i pracę z zabawą, motywują do aktywności. Z gier korzystają nauczyciele różnych szczebli edukacji, trenerzy, wykładowcy, socjoterapeuci. Wykładowcy Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego poszukują dobrych praktyk i uczą (innych, a przy okazji siebie), korzystając z różnych gier.

GAMIFIKACJA PRZEDMIOTU NA WNS

Dr Monika Maciejewska z Katedry Pedagogiki Społecznej i Metodologii Badań Edukacyjnych od semestru letniego 2023 r. prowadzi w formie gry przedmiot kompetencje profesjonalne pedagoga szkolnego. Do skonstruowania fabuły gry wykorzystwała uniwersum Śródziemia z książek J.R.R. Tolkiena. Studenci współtworzyli „Rewolucję w Mordorze”, wcielając się w role krasnoludów, elfów, hobbitów i ludzi (szerzej można o tym przeczytać w sierpniowo-wrzesniowym numerze „Wiadomości Uniwersyteckich”

w 2023 r.). Testowała grę z dwiema różnymi grupami, a w semestrze letnim 2025/2026 zaplanowane są kolejne zajęcia w tej formie. W grze jest część zadań indywidualnych, a część grupowych.

– W każdej grupie gamifikacja przebiega trochę inaczej. To są inne zbiory o innych właściwościach dynamicznych, czyli po prostu różni ludzie, którzy lubią robić różne rzeczy. Pierwsza grupa była bardziej nastawiona na wchodzenie w historię, druga na pracę nad zadaniami indywidualnymi. Odpowiada to w pewien sposób głównym celom tych zajęć, którymi z jednej strony jest rozwijanie współpracy, a z drugiej budowanie refleksyjności przyszłych pedagogów – wyjaśnia dr Monika Maciejewska.

Podkreśla, że gra pozwala dać studentom coś więcej niż samą teorię, bo otwiera na refleksyjne działanie i umiejętność dostosowania się do różnych sytuacji oraz buduje umiejętności krytycznego myślenia.

– Na podstawie informacji zwrotnych po pierwszym roku działania wprowadziłam małe zmiany. Do rozliczenia jednego z zadań wprowadziłam debatę oksfordzką, żeby studenci zaczęli myśleć o argumentacji potwierdzającej różne tezy i uczyli się, jak skutecznie prowadzić dyskusję. To ważne umiejętności, bo jako pedagodzy szkolni będą pracować z różnymi grupami, z rodzicami, z nauczycielami – tłumaczy dr Maciejewska. – Dodałam także dodatkowe zadanie – refleksyjne wypowiedzi. To pomysł



podpatrzony na blogu prof. Czachorowskiego z Wydziału Biologii i Biotechnologii, który zachęca studentów do refleksyjności. Na moich zajęciach było to dodatkowe zadanie. Zaproponowałam studentom „Dziennik refleksyjnego rewolucjonisty”. Ku mojemu zaskoczeniu podjęło się tego ok. 80 proc. grupy, czyli prawie wszyscy zdecydowali się na to, żeby opisywać swoje refleksje dotyczące konkretnych zadań.

W „Dzienniku refleksyjnego rewolucjonisty” studenci opisują sytuację, która była dla nich istotna, a także to, w jaki sposób podeszli do niej i jak widzą rozwiązanie trudności.

Inspiracją do pracy ze studentami w formie gry jest dla dr Moniki Maciejewskiej książka Joanny Mytnik „Gamifikacja w edukacji. O budowaniu fabularnych systemów motywacyjnych”, która pokazuje gamifikację od podstaw. Autorka podkreśla ważną zasadę, że udział w grze powinien być dobrowolny.

Naukowczynie z WNS wyjaśnia, że wykłady i zadania ćwiczeniowe są oparte na działaniu, które można wykorzystywać w bardzo różny sposób i mogą być źródłem wielu inspiracji do fabuły gry.

– Doświadczenie, które zdobyłam z dwiema grupami, przekonało mnie, żeby nadal prowadzić gamifikację. Zastanawiam się nad przeprowadzeniem w tej formie kursu dwusemestralnego, który jest zaplanowany na studiach II stopnia. Coraz wyraźniej widzę też po tych dwóch latach, że bardzo ważne jest dokładne przemyślenie struktury gry, tego, jakie mechanizmy się do niej włącza. Ważne jest też dobre wytłumaczenie studentom na samym początku zasad gry i tego, jak mają w nią wejść – przyznaje dr Monika Maciejewska.

Prowadząca przedmiot podkreśla, że gamifikacja może być też ważna dla pracownika z dużym stażem pracy, bo może ożywiać pracę i przeciwdziałać wypaleniu zawodowemu.

– To działanie jest dla mnie samej bardzo motywujące. Dodaje mi energii. Myślę, że akurat pedagogika i praca z ludźmi to takie obszary, w których bardzo ważne jest, by nie tylko nie nudzić się samemu, ale żeby pokazać studentom, że można pracować inaczej – dodaje, planując kolejne zajęcia w formie gry.

EKONOMIŚCI GRAJĄ W GRY

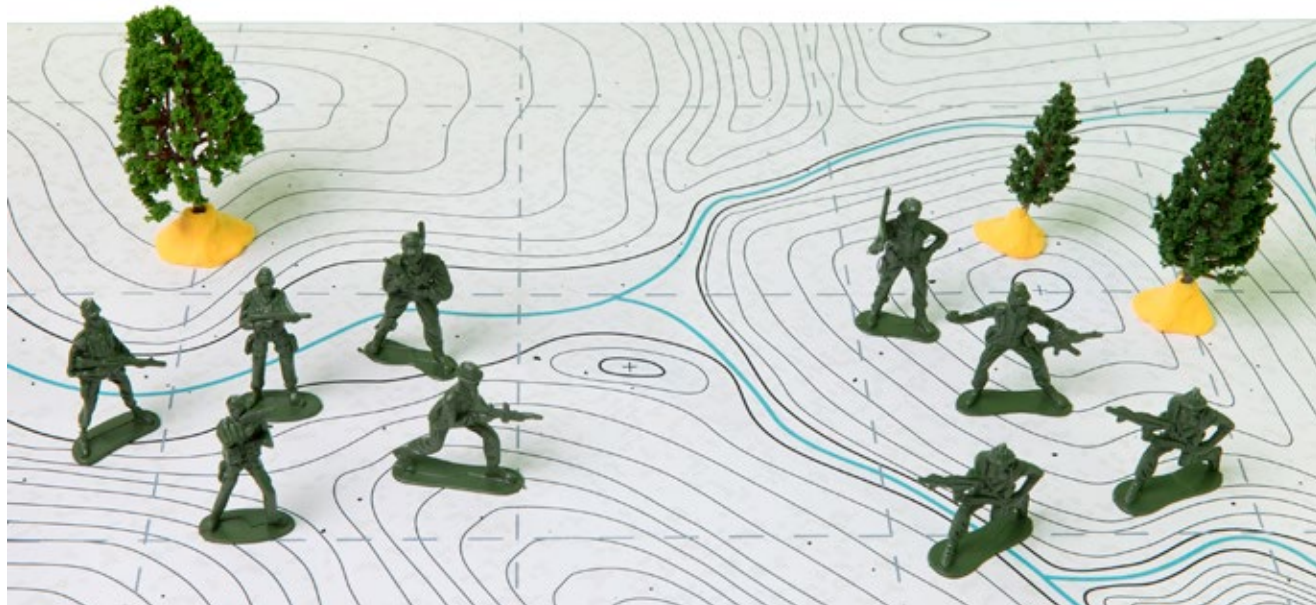
Gry dają możliwość przetestowania książkowej teorii w praktyce, rozwijają kreatywność, uczą współpracy, a także zasad konkurencyjności ze sobą. Na Wydziale Nauk Ekonomicznych na zajęciach wykorzystywane są komputerowe symulacyjne gry biznesowe: MarketPlace i Revas, a niedługo także Symulacja Biznesu. Ich założenie jest podobne: studenci zakładają i prowadzą firmę. Gry różnią się poziomem trudności i opcjami symulowania rzeczywistej sytuacji.

– W każdej z tych symulacji tworzymy firmę na określonym, zdefiniowanym rynku. Studenci przechodzą przez wszystkie procesy – projektują firmę, produkt, decydują, na jakie rynki będą z nim wchodzić i jak będzie wyglądał marketing mix tego produktu (dystrybucja, cena, promocja, cechy produktu). Zatrudniają ludzi, prowadzą księgowość, analizują dane finansowe rynku – mówi dr Marek Siemiński, prodziekan ds. studenckich na Wydziale Nauk Ekonomicznych UWM.

Pierwszą symulacją na WNE był amerykański MarketPlace. Analiza prowadzenia działalności trwa w niej dwa lata. Jest to podzielone na osiem kwartałów.

– W MarketPlace działamy na rynku komputerów biznesowych. Studenci dzieleni są na grupy 3–5 osobowe. Od czterech do siedmiu grup tworzy rynek. Korzystam z tej gry podczas zajęć ze studentami oraz słuchaczami studiów podyplomowych MBA – wyjaśnia dr Siemiński. – Revas stosujemy na studiach licencjackich jako wprowadzenie w temat przedsiębiorczości i prowadzenia biznesu. Mamy w niej do wyboru kilka różnych branż, ale najczęściej wykorzystujemy prowadzenie biura lotniczego, czyli mikroprzedsiębiorstwa, w którym zatrudniamy kilka osób. Studenci decydują, jakie będą oferowali wycieczki, z jakich elementów ma się składać oferta, jak optymalizować koszty i jak wybrać ubezpieczenie.

Trzecia gra symulacyjna (Symulacja Biznesu) jest najbardziej złożona. Pod koniec listopada odbędą się pierwsze zajęcia z jej wykorzystaniem. Wykładowcy obecnie testują symulację na różnych rynkach i obszarach specjalizacji. Potencjalnie będą



symulacje te wykorzystywać na zajęciach na studiach podyplomowych.

Poza grami symulacyjnymi na WNE podczas zajęć wykorzystywana jest także gra planszowa „Zarządzanie zmianą”.

– Wykorzystujemy ją głównie na studiach podyplomowych MBA. Słuchacze tych studiów uczą się, jak przygotować zmianę, jakie towarzyszą jej emocje. Plansza wizualizuje, w jakim momencie są poszczególni członkowie grupy. Każdy manager ma do dyspozycji punkty decyzji i wybiera, jakie decyzje w danym momencie chce podjąć. Dodatkowo symulacja komputerowa pokazuje, jak ich wybory wpływają na grupę, ale i poszczególnych jej członków – dodaje dr Marek Siemiński.

Prodziekan podkreśla, że stosowanie symulacji jest bardzo użytecznym narzędziem edukacyjnym. Kluczowym aspektem tych rozwiązań jest grywalizacja. Powoduje ona, że poziom zaangażowania studentów w zajęcia wzrasta. Gry są także – jego zdaniem – praktyczne i dają bardzo dobre efekty dydaktyczne.

GRY HISTORYCZNE I STRATEGICZNE

Na Wydziale Humanistycznym gry zadomowiły się na dobre i trudno byłoby wymienić wszystkie zajęcia, na których są wykorzystywane. Prof. Anita Frankowiak zachęca studentów dziennikarstwa do tworzenia gier na zajęciach poświęconych nurtom w literaturze i kulturze XX wieku, a dr Piotr Przytuła z przyszłymi logopedami zaprojektował grę dla dzieci, która miała zachęcać do ćwiczenia poprawnej wymowy. Humanisci przekonują, że poprzez gry można też poznać historię danego wydarzenia czy działań wojennych. Taka forma uruchamia wyobraźnię i pozwala analizować decyzje dowódcy, a także wcielić się w jego rolę.

– Mamy cały szereg tytułów gier osadzonych w kontekście historii militarnej, które dają możliwość zapoznania się ze strukturą terenu, gdzie się dane wydarzenia odbywały, z rozmieszczeniem różnych jednostek bojowych i postaci. Jest to oczywiście pewien model uproszczony – mówi dr Grzegorz Kała z Instytutu Historii UWM, opiekun Naukowego Koła Symulacji i Gier Strategicznych. – Takie gry rozszerzają nie tylko wiedzę o jakimś wydarzeniu, ale kształtują też tzw. kompetencje miękkie, czyli umiejętność podejmowania decyzji, analizowania sytuacji, współpracy w grupie.

Wykładowca wykorzystuje gry podczas zajęć ze studentami historii, ale zachęca do nich także reprezentantów innych kierunków. Dodaje, że gry można zaaranżować w taki sposób, że praca

w grupie jest niezbędna. Operator gry może też przydzielać role poszczególnym graczom – ktoś może pełnić funkcje kierownicze, ktoś wykonuje pomniejsze zadania.

– Na uczelniach za granicą, m.in. w krajach anglosaskich, na kierunkach związanych z historią implementowane są gry edukacyjne. Jednym z prekursorów i wzorem w tym zakresie jest np. King's College z Londynu i pracujący tam prof. Philips Sabin, autor książek dotyczących wykorzystania gier historycznych w procesie dydaktycznym i analitycznym – mówi dr Grzegorz Kała.

Kraje NATO wykorzystują gry m.in. do analizowania działań militarnych. Korzystają z symulacji wideo, ale również tradycyjnych – papierowych.

– Robi się to regularnie. To są tak zwane gry governmentowe. Wykorzystuje się je na różnych płaszczyznach, ponieważ pozwalają w sensie analitycznym uzyskiwać odpowiedzi na pewne pytania: w siłach zbrojnych, instytucjach, firmach, korporacjach, polityce. Dają możliwość symulowania różnych sytuacji i scenariuszy, zaplanować reakcje i ich skutki – tłumaczy dr Kała.

Naukowiec dodaje, że Amerykanie przed II wojną światową prowadzili szereg gier, które można porównać do gier planszowych rozgrywanych w wielkich salach. Symulowali prawdopodobny przebieg działań. Przewidzieli – jak twierdził adm. Chester Nimitz – wszystkie elementy kampanii w wojnie z Japonią, z wyjątkiem jednego: użycia przez cesarstwo pilotów kamikaze.

– Tworząc grę, tworzymy model pewnej rzeczywistości. To nie jest łatwe, bo on zawsze będzie pewnym uproszczeniem, czyli będzie jakoś odbiegał od realnej sytuacji, ale można dążyć do tego, żeby z nią współgrał i o niej opowiadał, był jej jak najbliższy – mówi historyk. Dodaje, że sam gra w liczne gry. Aktualnie swój czas najczęściej poświęca grom związanym z epoką napoleońską.

Opiekun Naukowego Koła Symulacji i Gier Strategicznych zachęca zainteresowanych grami do rozwijania pasji, wspólnych spotkań i... grania. Koło naukowe przyciąga studentów z różnych wydziałów, a także absolwentów.

Powyższe przykłady nie wyczerpują tematu zastosowania gier podczas zajęć na UWM. W redakcji „Wiadomości Uniwersyteckich UWM” wiemy, że na wielu wydziałach i kierunkach naukowcy testują różne modele nauczania i adaptują gry, by pokazać, że nauka może być ciekawa, dynamiczna. I że nie powinno się jej ograniczać.

Anna Wysocka



Staż na UWM to szansa na rozwój

Wydział Nauki o Żywności gości dwie doktorantki z zagranicy – Somię Hallaci z Algierii oraz Chiare Pisane z Włoch. Obie wybrały UWM, aby realizować swoje projekty badawcze podczas staży naukowych.

Aby prowadzić swoje badania na Wydziale Nauki o Żywności, Somia Hallaci pokonała 3000 km. Pochodzi z Guelmy (miasto w Algierii) i jest doktorantką mikrobiologii środowiskowej i sanitarnej na Uniwersytecie 8 Maja 1945 w Guelmie. W Olsztynie, na Wydziale Nauki o Żywności UWM, realizuje część swojego doktoratu, badając mikrobiologiczne ryzyko związane ze spożywaniem mięsa w Algierii.

– Wybrałam Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, ponieważ jego profil naukowy doskonale wpisuje się w moje zainteresowania badawcze, a uczelnia cieszy się świetną reputacją w dziedzinie nauk o żywności. Wydział Nauki o Żywności oferuje nowoczesne laboratoria i doświadczoną kadrę, której prace są bliskie mojej specjalizacji. To idealne miejsce do rozwijania moich badań – zaznacza Somia. – Jestem w Olsztynie po raz drugi i bardzo doceniam spokojną atmosferę miasta, czystość, piękne otoczenie przyrody i przyjaznych mieszkańców. Bardzo podoba mi się Wydział Nauki o Żywności, ponieważ panuje tu bardzo przyjazna atmosfera, a pracownicy są niezwykle mili i pomocni. Szczególnie jestem wdzięczna dr. Arkadiuszowi Zakrzewskiemu, który inspirował mnie do prowadzenia dalszych badań.

Druga stażystka – Chiara Pisana – pochodzi z Włoch i jest doktorantką biotechnologii ze specjalizacją w rolnictwie i żywności na Uniwersytecie w Katanii. Do Olsztyna przyjechała na trzymiesięczny pobyt badawczy z prestiżowego programu CORE Organic Early Career Researchers Mobility Grant.

– Katedra Mikrobiologii Żywności, Technologii Mięsa i Chemii na Wydziale Nauki o Żywności była idealnym miejscem do realizacji mojego projektu badawczego CORE Organic. Bogate

doświadczenie w mikrobiologicznej analizie żywności, bezpieczeństwie żywności i analizie molekularnej bakterii kwasu mlekowego jest kluczowe dla mojej pracy. Byłam przekonana, że UWM zapewni zaawansowane zaplecze badawcze i fachowy nadzór (dr hab. inż. Wioletta Chajęckiej-Wierzchowskiej, prof. UWM) niezbędne do osiągnięcia moich celów naukowych – podkreśla doktorantka.

Podczas stażu Chiara pracuje nad projektem „Zrównoważone i innowacyjne systemy kontroli biologicznej poprawiające bezpieczeństwo serów świeżych dzięki bakteriofagom i postbiotykom”. Rozwija tym samym pomysły na nowoczesne, ekologiczne opakowania, które mają zwiększyć bezpieczeństwo żywności i ograniczyć użycie plastiku.

Pracownicy Wydziału Nauki o Żywności są usatysfakcjonowani, że mogą wspierać rozwój nie tylko studentów z Polski, ale też młodych naukowców z całego świata.

– Współpraca z Somią układa nam się bardzo dobrze. Mamy duży udział w realizacji jej doktoratu ze względu na to, że dysponujemy dużo lepszym sprzętem laboratoryjnym niż jej rodzima uczelnia. Pracujemy też nad wspólnymi publikacjami. Z kolei Chiara dała się poznać z bardzo dobrej strony prof. Wiolecce Chajęckiej-Wierzchowskiej i prof. Annie Zadernowskiej, które wcześniej odbywały staż na Sycylii. Po przyjeździe na nasz wydział, wzięła udział w konkursie na stanowisko asystenta badawczego do projektu Lider. Według komisji jej kandydatura była najlepsza i od 15 listopada br. rozpoczyna roczną pracę – podsumowuje dr inż. Arkadiusz Zakrzewski.

Marta Iwanowicz, syla



Wywiad z prof. Jackiem Katzerem o druku 3D w budownictwie, w tym drukowaniu plastiku jako materiału budowlanego, można było przeczytać w marcowym wydaniu „Wiadomości Uniwersyteckich”.

Materiały budowlane łączą naukowców

Naukowcy z Wydziału Geoinżynierii UWM kontynuują podążanie nieoczywistymi ścieżkami, jeśli chodzi o druk 3D materiałów stosowanych w budownictwie. Najpierw na warsztat wzięli plastik, a teraz – glinę. W ostatnim czasie prace badawcze odbywały się w towarzystwie gości z zagranicy: prof. Ramunė Žurauskienė z VilniusTech oraz doktorantów z Uniwersytetu Technicznego w Ostrawie.

Dr hab. inż. Jacek Katzer, prof. UWM, kierownik Centrum Inżynierii Lądowej na Wydziale Geoinżynierii UWM, przyznaje, że rozwojem drukowni betonu zajmuje się wiele zespołów badawczych na świecie, przez co może się wydawać, że to jedyna słuszna droga.

– Na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim staramy się podążać nieutartymi szlakami, zajmując się drukiem plastiku, a ostatnio również gliny, czyli – po wypaleniu – ceramiki. Jest to o tyle interesujące, że Polska, a w szczególności Polska północna, posiada ogrom złóż naturalnych gliny, a do celów budowlanych wystarczy nawet ta niezbyt wyrafinowana. Zastosowanie technologii druku 3D do gliny pozwala w nowy sposób spojrzeć na możliwości kształtowania wyrobów budowlanych – wyjaśnia prof. Jacek Katzer.

Naukowiec dodaje, że zastosowanie ceramiki czerwonej w budownictwie jest jak najbardziej uzasadnione, ponieważ poprawnie wypalona i użytkowana zgodnie z przeznaczeniem, jest właściwie niezniszczalna. Wystarczy tylko spojrzeć na kościoły, zamki czy mury obronne w regionie wykonane z tego materiału, by przekonać się o zasadności tego twierdzenia. Znakomitym przykładem jest chociażby zamek krzyżacki w Malborku.

– Takie budowle jak ta w Malborku, zostały wykonane właśnie w ten sposób, tylko oczywiście metodami tradycyjnymi, jak chociażby kształtowanie cegieł. My dzisiaj produkujemy nie tylko cegły, ale również pustaki ceramiczne czy kształtki ceramiczne. Natomiast drukowanie gliny i uzyskanie później elementów z ceramiki czerwonej, pozwala nam pójść w zupełnie inne zakamarki budowlane – w zastosowania, które dotychczas nie

mogły mieć miejsca z uwagi na ograniczenia technologiczne. Możemy uzyskiwać niesamowitą geometrię, co jeszcze niedawno było nie do pomyślenia. Ceramika czerwona bardzo łatwo poddaje się też recyklingowi, więc możemy ją zmielić i stosować na przykład do produkcji cementu czy betonu, a więc jest to materiał, który ma wiele zalet – wyjaśnia prof. Jacek Katzer.

PRACA W MIĘDZYNARODOWYM TOWARZYSTWIE

Wydział Geoinżynierii UWM od wielu lat współpracuje z Uniwersytetem Technicznym w Ostrawie. Tam zespół pod kierunkiem prof. Vlastimila Bíleka dopiero zaczyna specjalizować się w drukowaniu gliny w 3D. Dlatego też doktoranci przyjechali na UWM na staż, by poszerzyć wiedzę w tym zakresie, a także prowadzić inne działania naukowe.

Mgr inż. Radoslav Gandel jest Słowakiem, a na Uniwersytecie Technicznym w Ostrawie przygotowuje rozprawę doktorską na temat materiałów aktywowanych alkalicznie (alkali-activated materials – AAM). Jest to grupa nieorganicznych, amorficznych kompozytów opartych na związkach wapnia, gliny i krzemu, które mogą stanowić alternatywę dla cementu i betonu. Interesuje się również drukowaniem w 3D polimerów, gliny i betonu.

– Badamy efekt wypełnienia objętości elementów konstrukcyjnych wydrukami w kształcie gyroidów. Stosowane przez nas wypełnienie waha się od 10 do 30 proc. Pracujemy nad tym, aby osiągnąć jak najlepsze właściwości mechaniczne, jednocześnie zmniejszając masę tych elementów. Nie jest to bezpośrednio powiązane z tematem mojej pracy doktorskiej, ale zajmujemy się też drukiem 3D, co jest dla nas bardzo ciekawe i odświeżające. Nauczyliśmy się wiele i przekonaaliśmy się, jakie błędy popełnialiśmy, robiąc to na naszym uniwersytecie – mówi Radoslav Gandel.

Mgr inż. Jan Jeřábek pisze pracę doktorską na temat betonu wysokowartościowego przy zastosowaniu materiałów niekonwencjonalnych i także jest zainteresowany drukiem 3D betonu, gliny i plastiku.

– Na naszej uczelni dopiero zaczynamy to wdrażać i przyjechaliliśmy tutaj między innymi po to, by poszerzyć naszą wiedzę na ten temat, korzystając z wiedzy i doświadczenia prof. Jacka Katzera. Mamy nadzieję, że wrócimy do Ostrawy z konkretnymi rozwiązaniami – przyznaje inż. Jan Jeřábek.

W wolnych chwilach doktoranci zapoznawali się z Olsztynem i Kortowem, a także zwiedzali region.

– Olsztyn bardzo mi się podoba i świetnie czuję się w Kortowie – jest duże i bardzo przyjazne. Zwiedzaliśmy Stare Miasto i byliśmy w Malborku, a w planach mamy jeszcze odwiedzenie Muzeum Bitwy pod Grunwaldem – mówi Radoslav Gandel.

– Mnie bardzo podoba się wasze miasteczko akademickie, a zwłaszcza to, że czuć tutaj ducha dawnych czasów. Ostrawa jest stosunkowo nowym miastem i nasza uczelnia znajduje się właśnie w tej nowszej części, przez co kampus jest o wiele bardziej zatłoczony. Wspaniale, że macie tutaj do dyspozycji park i jezioro – dodaje Jan Jeřábek.

Staż zakończy się wspólną publikacją naukową. Doktoranci wydrukowali wiele próbek, które zostaną wstępnie osuszone na Wydziale Geoinżynierii w temperaturze do 100 stopni Celsjusza, a potem zawiezione na Uniwersytet Techniczny w Ostrawie, gdzie zostaną ostatecznie wypalone.

Z NAUKOWĄ WIZYTĄ

Jesienią na Wydziale Geoinżynierii UWM przebywała prof. Ramunė Žurauskienė z Uniwersytetu Technicznego im. Giedymina w Wilnie.



Fot. J. Pojók

– Pani profesor ma duże doświadczenie w pracy nad ceramiką, a zwłaszcza w wypalaniu elementów ceramicznych. Zarówno my, jak i nasi koledzy z Czech z chęcią korzystamy z jej wiedzy i doświadczenia. Zależy nam na tym, aby takie elementy były stabilne wymiarowo, co później, w kontekście ich cech mechanicznych, jest bezcenne – wyjaśnia prof. Jacek Katzer.

Prof. Ramunė Žurauskienė pracuje w Wilnie jako adiunkt na Wydziale Budownictwa Lądowego i Wodnego w Katedrze Materiałów Budowlanych i Bezpieczeństwa Pożarowego. Jej rozprawa doktorska dotyczyła ceramiki spiekanej, która została wyprodukowana z wykorzystaniem odpadów technogenicznych. Temat ten stał się filarem dalszych badań naukowych.

– Utylizacja odpadów stała się bardzo istotna w ostatnich latach, ponieważ Unia Europejska dąży do zmniejszenia ilości odpadów powstających podczas produkcji materiałów i wykorzystywania jak najmniejszej liczby surowców. W moich badaniach odpady wykorzystuję w produkcji ceramiki, betonu, zapraw i mieszanek – tłumaczy prof. Ramunė Žurauskienė.

Litewska badaczka używa w swoich badaniach granulatu szkła piankowego wytwarzanego z odpadów szklanych, a także pracuje nad wykorzystaniem alg, które mogą być dodawane do zapraw dekoracyjnych stosowanych we wnętrzach budynków. Z jednym ze swoich magistrantów wykorzystwała muszle ślimaków do uzyskania ceramiki. Jej doktorant pracuje też nad zwiększeniem w budownictwie roli materiałów organicznych, szybko odnawialnych. Jest to niezbędne do rozwoju budownictwa wielokondygnacyjnego.

– Cieszę się, że mam możliwość pracy na państwa uczelni, ponieważ mają państwo tutaj nie tylko piękne otoczenie i perfekcyjnie odrestaurowane budynki, ale także wspaniałą atmosferę, która sprawia, że czuję się tutaj znakomicie. Profesor Jacek Katzer był w komisji na obronie jednego z moich doktorantów i już wtedy przekonałam się, jak bystrym jest naukowcem. Jestem bardzo wdzięczna profesorowi i pozostałym pracownikom Wydziału Geoinżynierii za współpracę – mówi prof. Ramunė Žurauskienė.

Naukowcy, doktoranci i studenci z Wydziału Geoinżynierii regularnie prowadzą badania naukowe w międzynarodowym towarzystwie. Odbywa się to między innymi w ramach programu Erasmus Blended Intensive Programme (BIP). W czerwcu br. Katedra Inżynierii Budowlanej i Centrum Inżynierii Lądowej zorganizowała kurs, który pogłębił wiedzę studentów z Polski, Czech, Rumunii, Słowacji i Estonii na temat historycznych i współczesnych materiałów budowlanych i technologii wykorzystywanych przy powstawaniu obiektów obronnych.

mw



Fot. UEL

Dzięki ChallengeEU uczelnie są bliżej siebie

Studenci kierunku analiza i kreowanie trendów wzięli udział w programie Erasmus+ Blended Intensive Programme (BIP), który odbył się na Universidade Europeia w Lizbonie. Portugalska uczelnia współtworzy sojusz ChallengeEU, do którego należy też Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie.

BIP to rodzaj krótkiego i intensywnego kursu w ramach programu Erasmus+. Jego zadaniem jest wykorzystywanie innowacyjnych sposobów nauki, włącznie z metodami online. Chodzi w nim o edukację skoncentrowaną na wpływie, a więc taką, której celem jest osiągnięcie konkretnych zmian – czy to w życiu studentów, czy w społeczeństwie. W trakcie procesów nauczania i uczenia się, kładzie się nacisk na rozwój umiejętności i kompetencji.

DLA BEZPIECZEŃSTWA MŁODZIEŻY

Jedną z idei kursów BIP jest to, że na danej uczelni spotykają się

studenci z różnych krajów. Na przykład w czerwcu br. Katedra Inżynierii Budowlanej i Centrum Inżynierii Lądowej zorganizowała kurs, który pogłębił wiedzę studentów z Polski, Czech, Rumunii, Słowacji i Estonii na temat historycznych i współczesnych materiałów budowlanych i technologii wykorzystywanych przy powstawaniu obiektów obronnych.

Tym razem w drogę po wiedzę i międzynarodową wymianę doświadczeń wyruszyli studenci analizy i kreowania trendów. W Portugalii w gronie trzydziestu kolegów z Belgii, Portugalii, Holandii, Rumunii oraz Łotwy (a konkretniej: z Latvia University of Life Sciences and Technologies, który także należy do

sojuszu ChallengeEU) zmierzili się z tematem bezpieczeństwa dzieci i młodzieży.

– Na początku kursu odbyło się spotkanie z przedstawicielami lisbońskiej policji, która zaproponowała problem badawczy. Dotyczył on *bullyingu* i *cyberbullyingu*, czyli tego, jak przeciwdziałać problemowi nękania w rzeczywistości i w sieci – wyjaśnia dr Radosław Sierocki z Wydziału Nauk Społecznych, który towarzyszył studentom podczas tego wyjazdu. Drugą przedstawicielką pracowników UWM była Anna Jabłońska z Biura Współpracy Międzynarodowej, która jest też absolwentką analizy i kreowania trendów.

Zajęcia miały charakter warsztatowy. Rozpoczął je wykład wprowadzający i prezentacja przedstawiona przez organizację obywatelską, która nakreśliła największe wyzwania związane z tematem przewodnim projektu. Każdego dnia studenci podzieleni na grupy pracowali nad rozwiązaniami, wykorzystując m.in. burzę mózgów, mapowanie afektywne czy *journaling*.

– Dzięki temu, że pracowaliśmy w grupach mieszanych, mieliśmy możliwość doświadczyć wymiany międzykulturowej. Każdy student wносił coś nowego do projektu – na przykład inny sposób myślenia czy działania. Wspólnie z koleżanką zachęciłyśmy osoby z naszej grupy do myślenia projektowego, czyli sposobu, w którym pracujemy na UWM. Wymienialiśmy się więc wiedzą, co było bardzo sympatyczne i pouczające – mówi Dominika Staniszevska, studentka analizy i kreowania trendów.

Z kolei Wiktor Kotarski, który studiuje ten sam kierunek, zwraca uwagę na różnice w sposobie pracy nad projektami i późniejszym ich prezentowaniu.

– Metodologia, którą stosowaliśmy, bardzo różniła się od tego, na czym skupiamy się podczas studiów na UWM. U nas projektowanie polega przede wszystkim na zrozumieniu potrzeb i przeanalizowaniu obszaru, którym się zajmujemy, a podczas warsztatów w Portugalii skupiliśmy się bardziej na aspekcie wizualnym. Ciekawe było też to, że w naszych grupach byli reprezentanci różnych kierunków – mówi Wiktor i dodaje, że podczas warsztatów można było przekonać się, jak ważna jest interdyscyplinarność.

Zwieńczeniem Blended Intensive Programme w Lizbonie była prezentacja rozwiązań wypracowanych przez studentów.

– Wysłuchali ich przedstawiciele policji, którzy na bieżąco dostarczali informacje zwrotne. Obecni byli także wykładowcy tamtejszego wydziału, którzy również dzielili się swoimi uwagami – wyjaśnia dr Sierocki.

Wydział uniwersytetu w Lizbonie, na którym przebywali studenci analizy i kreowania trendów, kształci na pograniczu sztuk wizualnych, technologii i nauk społecznych. Oferuje więc interdyscyplinarne i otwarte spojrzenie, co koresponduje ze sposobem kształcenia na kierunku studiów analiza i kreowanie trendów.

ODROBINA TURYSTYKI

Choć z uwagi na bardzo bogaty program kursu, nie było zbyt dużo czasu wolnego, studenci znaleźli chwilę na zapoznanie się z Lizboną.

– Na zwiedzanie miasta nie mieliśmy zbyt dużo czasu, przez co robiliśmy to głównie późnym wieczorem, ale to i tak wystarczyło, żeby zobaczyć, jak piękna jest Lizbona. Największe wrażenie zrobiła na mnie stara dzielnica Alfama – przyznaje Dominika Staniszevska.

– Miałem wrażenie, że wiele miejsc (np. place, parki) jest zaprojektowanych bardzo świadomie, zgodnie ze współczesnymi trendami w architekturze krajobrazu, co wiąże się z dbałością o środowisko – dodaje Wiktor Kotarski.

DLA KAŻDEGO COŚ DOBREGO

Dr Radosław Sierocki oprócz tego, że wspierał swoich studentów, sam odbywał staż dydaktyczny, bo również taką możliwość oferuje pracownikom uczelni Blended Intensive Programme.

– Było to dla mnie bardzo interesujące doświadczenie pod względem pracy dydaktycznej, bo miałem okazję zobaczyć, jak się w takich grupach pracuje. Moim zadaniem było współprowadzić zajęcia i koordynować pracę grup – mówi dr Sierocki, który na analizie i kreowaniu trendów prowadzi zajęcia z cybersocjologii oraz filozoficzne i socjologiczne aspekty wizualności.

Naukowiec dodaje, że podoba mu się idea programów BIP.

– Uważam, że świetnym pomysłem jest to, że spotykają się studenci z uniwersytetów z różnych krajów i właśnie w takim intensywnym, ale jednocześnie bardzo otwierającym głowę formacie, pracują nad jakimś problemem czy zagadnieniem. Myślę, że nasz Uniwersytet powinien jak najczęściej być zaangażowany w tego typu programy – zaznacza dr Radosław Sierocki.

Pozytywnie na temat programu BIP wypowiadają się także studenci:

– To były cztery dni intensywnej pracy z faktycznym efektem na końcu (ukazany w formie prezentacji dla klienta) – to jest coś, co my, studenci analizy i kreowania trendów, bardzo lubimy. Bardzo się cieszę, że mamy możliwość brania udziału w tego typu inicjatywach. Chętnie bym to powtórzyła – podkreśla Dominika Staniszevska.

Podobnego zdania jest Wiktor Kotarski.

– Uważam, że idea programu jest świetna, bo pozwala na spojrzenie z zupełnie innej perspektywy na to, czym mamy zajmować się w pracy zawodowej. Dodatkowym atutem tego programu jest to, że umożliwia sprawdzenie się w nowym, międzynarodowym środowisku. Według mnie ta intensywność jest atutem – zaznacza student analizy i kreowania trendów.

Studenci UWM regularnie biorą udział w programach Erasmus+ BIP, a warto przypomnieć, że wkrótce możliwości będą jeszcze większe. A to wszystko za sprawą tego, że uczelnia została beneficjentem programu „Wsparcie Uniwersytetów Europejskich” finansowanego przez Narodową Agencję Wymiany Akademickiej (NAWA). Środki w wysokości ponad 1,2 mln zł zostaną przeznaczone m.in. na rozwijanie programu Blended Intensive Programme ChallengeEU.

mw

ChallengeEU to sojusz Uniwersytetów Europejskich działający pod hasłem „Challenge the now. In Unity”. W skład aliansu wchodzi dziewięć uczelni: Hochschule Offenburg (Niemcy), South East European University (Macedonia Północna), ECAM LaSalle (Francja), Mid Sweden University (Szwecja), Universidade Europeia (Portugalia), Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie (Polska), Latvia University of Life Sciences and Technologies (Łotwa), Universidad Europea de Valencia (Hiszpania), Fachhochschule Nordwestschweiz FHNW (Szwajcaria, partner stowarzyszony).

Łącznie skupiamy około 83 tys. studentów i 9 tys. pracowników oraz współpracujemy z rozległą siecią partnerów publicznych, biznesowych i społecznych (model Quadruple Helix / poczwórnej helisy). Wspólnie przekuwamy regionalne wyzwania w europejski wpływ w obszarach edukacji, badań i innowacji.

Więcej informacji o sojuszu można znaleźć np. na oficjalnej stronie internetowej sojuszu (<https://challenge-eu.eu/>) oraz na profilach w social mediach.



Fot. J. Pajgk

Czyścić zapomnienia nie dla **Tischnera**

„Kapłan Polski rogatych dusz” – tak ks. prof. Józefa Tischnera nazywa Adam Michnik, redaktor naczelny „Gazety Wyborczej” i jeden z gości sympozjum naukowego na Wydziale Humanistycznym UWM. Spotkanie, które odbyło się 21 października, zainaugurowało Jesień Tischnerowską 2025.

Jesień Tischnerowska 2025 to cykl spotkań i rozważań na temat spuścizny, którą pozostawił po sobie ks. prof. Józef Tischner – filozof, kapłan, góral i myśliciel dialogu. Od 15 października do 15 grudnia Instytut Filozofii oraz Instytut Językoznawstwa Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie zapraszają do udziału w wydarzeniach i działaniach twórczych organizowanych w bibliotekach, szkołach, domach kultury i na uczelni.

W czasie wydarzenia na Wydziale Humanistycznym o Tischnerze mówili m.in. Adam Michnik, prof. Ireneusz Ziemiński (Uniwersytet Szczeciński), prof. Aleksander Bobko, dr Łukasz Kołaczek oraz naukowcy związani z Uniwersyteciem Warmińsko-Mazurskim (prof. Józef Dębowski, prof. Zbigniew Chojnowski, prof. Iza Matusiak-Kempa, ks. prof. Karol

Adam Michnik:
Zwykle tak jest, że wielkie postacie przechodzą coś takiego, jak pośmiertny czyścić zapomnienia, a później wracają albo nie. Ja myślę, że ks. prof. Józef Tischner wróci, dlatego że jego diagnozy, jego aksjologia, jego wizja Kościoła, wizja katolicyzmu i wizja Polski są bardzo aktualne.

Jasiński, prof. Miron Wolny i dr Miłosz Babecki). Refleksji poddali oni różne kwestie związane z dorobkiem góralskiego filozofa.

– Był człowiekiem niesłuchanie dowcipnym, inteligentnym, ironicznym i po ludzku dobrym. A jednocześnie był człowiekiem mądrym, który – mówiąc językiem mojego szefa, Antoniego Słonimskiego – wychylał się, ale tak, żeby nie wypaść. Widział, że gdzieś są granice. Trzymał się z daleka od teologii. Mówił, że jego bajka to filozofia. W tym obszarze mniej było interwencji ze strony Episkopatu czy biskupów, którzy do filozofii się nie zbliżali. Oni szukali herezji w teologii, a tym ks. prof. Tischner się nie zajmował – mówił na Wydziale Humanistycznym Adam Michnik, jeden z głównych działaczy opozycji demokratycznej w PRL, wieloletni redaktor naczelny „Gazety



Fot. J. Paigk

Prof. Mirosław Pawliszyn:
Bardzo się cieszę (...), że to nasze spotkanie nie było nabożeństwem skupionym wokół ołtarza z popiersiem Tischnera. To była rzetelna dyskusja, czasami przeradzająca się w polemikę, a zatem myślę, że to spotkanie było bardzo owocne.

Wyborczej”, publicysta i historyk. – Miałem zawsze szacunek do jego inteligencji, dobroci, szlachetności i kompetencji, wiedzy... Zawsze uparcie był po prawowitej stronie. Opowiadał się za demokracją, ale jednocześnie jego patriotyzm nie polegał na wykluczaniu kogokolwiek, deptaniu kogoś, z kim się nie zgadzał. Uważał, że dla wszystkich może być miejsce. Lubił rozmawiać z tymi, z którymi się nie zgadzał, żeby ich wysłuchać, „wejść w ich buty”, odnaleźć w obcym sobie myśleniu coś, co jest wartością i może wzbogacić jego myślenie.

W rozmowie z Radiem UWM FM Adam Michnik tłumaczył także, dlaczego 25 lat po śmierci ks. prof. Józefa Tischnera, tak niewiele mówi się o jego filozofii i dorobku.

– Zwykle tak jest, że wielkie postacie przechodzą coś takiego, jak pośmiertny czyściec zapomnienia, a później wracają albo nie. Ja myślę, że ks. prof. Józef Tischner wróci, dlatego że jego diagnozy, jego aksjologia, jego wizja Kościoła, wizja katolicyzmu i wizja Polski są bardzo aktualne. Jego diagnoza zagrożeń, które przynosi ta brunatna fala, która rozlała się dzisiaj po całym świecie, jest trafna. Jego pisma w sprawie integralizmu, fundamentalizmu, nietolerancji, nihilizmu, relatywizmu moralnego – to wszystko dzisiaj jest bardziej aktualne, niż było wtedy, kiedy

to pisał. To było przeczucie, intuicja, która w tej chwili stała się rzeczywistością. On bał się, że Kościół podąży drogą Lefebvre’a – zwłaszcza polski Kościół. Miał takie słynne powiedzenie przeciwko integralistom: „Nie znam ani jednego człowieka, który stracił wiarę z powodu lektury Karola Marksa, a znam wielu, którzy zrobili to z powodu kazań, których wysłuchali w kościele katolickim”. Ta diagnoza teraz jest przeraźliwie trafna. Widzimy, ile wartościowych osób odchodzi od Kościoła. Z drugiej strony, widzimy falę tego, co nazywam antyreligijnym obskurantyzmem lewicy. Nigdy bym nie wymyślił, że dożyję czasów, w których „Gazeta Wyborcza” będzie oskarżana przez młodych lewicowców o to, że pisze z sympatią i szacunkiem o Janie Pawle II. W tej chwili grzechem jest opowiadanie się za wartościami liberalnymi i otwartym Kościołem – mówił w Kortowie Adam Michnik.

Nad tym, „Czy Tischnera zamknięto w minionym czasie”, zastanawiał się w swoim referacie także prof. Aleksander Bobko.

– Niezależnie od naszych działań, czas robi swoje. Przez 25 lat świat się niesamowicie zmienił. Ostatnie ćwierćwiecze było szczególnie dynamiczne i konteksty, w których Tischner dotykał ważnych spraw człowieka, bardzo się zmieniły. Sięganie do niego dzisiaj wymaga więcej samozaparcia albo sztucznego impulsu. Dla młodego człowieka głębsze zainteresowanie jego myślą może być trudniejsze niż kiedyś. Ten świat, w którym żyjemy dzisiaj, jest z jednej strony cyfrowy, z drugiej – czymś bardzo ważnym jest kwestia feminizmu i seksualności. Tischner zapewne by się dzisiaj tym zajmował. Ciekawe, co by na ten temat mówił? – pytał prof. Bobko.

Dr hab. Mirosław Pawliszyn, prof. UWM, dyrektor Instytutu Filozofii, mówił na antenie Radia UWM FM, że sympozjum naukowe poświęcone ks. prof. Józefowi Tischnerowi okazało się być bardzo udanym wydarzeniem.

– Jak mogliśmy usłyszeć, wszyscy prelegenci podeszli do przygotowania swoich wystąpień bardzo solidnie, dając słuchaczom nie tylko porcję wiedzy, ale także doświadczenia – często życiowego, bezpośrednio związanego z postacią ks. prof. Tischnera. Bardzo się cieszę również z tego, że to nasze spotkanie nie było nabożeństwem skupionym wokół ołtarza z popiersiem Tischnera. To była rzetelna dyskusja, czasami przeradzająca się w polemikę, a zatem myślę, że to spotkanie było bardzo owocne – mówił prof. Pawliszyn i na dowód swoich słów, powołał się na opinię red. Adama Michnika: – Nasz gość powiedział, że Olsztyn ukazał się jako miejsce wyjątkowe w skali kraju, bo w innych miastach Polski nie organizowano konferencji poświęconych ks. prof. Tischnerowi na taką skalę. Dość powiedzieć, że spośród wszystkich zaproszonych przez nas osób, odmówiła tylko jedna. Udało nam się zaprosić wielu ważnych gości, którzy z entuzjazmem zareagowali na tę inicjatywę.

W listopadzie i grudniu odbędą się jeszcze spotkania, których gośćmi będą: prof. Magdalena Środa (Uniwersytet Warszawski), prof. Krzysztof Stachewicz (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu) oraz Tomasz Stawiszyński (TOK FM). Ponadto o Tischnerze będzie można usłyszeć w placówkach oświatowych, bibliotekach czy ośrodkach kultury w całym regionie. Szczegółowych informacji należy szukać na stronie: jesien-tischnerowska2025.pl lub profilu FB. Warto też odnotować, że prof. Mirosław Pawliszyn zapowiedział, że za dwa lata, kiedy to będziemy obchodzić setną rocznicę urodzin prof. Leszka Kołakowskiego, Wydział Humanistyczny zorganizuje podobne wydarzenie, by przybliżyć postać kolejnego filozofa.

Piotr Szauer, red.



Fot. J. Pajtek

Dr Kamila Naumowicz

jest adiunktem w Katedrze Prawa Pracy i Prawa Socjalnego UWM oraz radcą prawnym w Okręgowej Izbie Radców Prawnych w Olsztynie. Do jej zainteresowań naukowych należy przede wszystkim wpływ nowych technologii na rynek pracy.

Wyzwania **pracy zdalnej**

Pandemia koronawirusa była cezurą początkową upowszechnienia pracy zdalnej. Wówczas pojawiła się potrzeba wprowadzenia odpowiednich regulacji prawnych, a dziś kolejne wyzwania dla rynku pracy stanowią nowe technologie i sztuczna inteligencja. Rozmawiamy o tym z dr Kamilą Naumowicz z Wydziału Prawa i Administracji UWM.

Rozmawiała Marta Wiśniewska

Zrealizowała pani grant finansowany przez Narodowe Centrum Nauki pt. „Wyjazd badawczy w celu porównania rozwiązań prawnych dotyczących statusu osób świadczących pracę za pośrednictwem platform internetowych w prawie hiszpańskim i polskim”. Dlaczego zainteresowała się pani regulacjami prawnymi właśnie w Hiszpanii? Temat tego grantu wpisuje się w moje zainteresowania naukowe, jestem członkinią międzynarodowych organizacji prawa pracy i grup badawczych w tym zakresie. Odpowiadając na pytanie, dlaczego Hiszpania, muszę powiedzieć, że zajmuję się naukowo

prawem porównawczym: przede wszystkim hiszpańskim, włoskim oraz europejskim prawem pracy. Posługuję się językami włoskim i hiszpańskim, co ułatwia mi prowadzenie badań naukowych, a ponadto kraje te są pionierami, jeśli chodzi o regulacje prawne w prawie pracy związane z nowymi technologiami. Włoscy i hiszpańscy pracodawcy starają się nie bagatelizować tych kwestii, dzięki czemu państwa te były jednymi z pierwszych, które miały prawnie uregulowaną pracę platformową i prawo do bycia offline.

Co było problematyczne, jeśli chodzi o status prawny osób zatrudnionych przez platformy internetowe?

M.in. w Hiszpanii było wiele pozwów zbiorowych, które osoby zatrudnione w ten sposób wytaczały takim firmom jak Bolt, Uber czy Glovo. Chodziło przede wszystkim o przyznanie im statusu pracownika i ochrony przewidzianej w prawie pracy. Konkretniej – o przestrzeganie zasad BHP, nienormowany czas pracy, kwestie ciągłej dyspozycyjności, prawa do ubezpieczenia czy otrzymywania wynagrodzenia w odpowiedniej wysokości. Nierzadko też osoby te zmuszone były do założenia własnej działalności gospodarczej, żeby móc w ogóle wykonywać taką pracę. Zdarzało się, że platformy potrafiły bez uprzedzenia odłączać te osoby od dostępu do aplikacji, czyli w rzeczywistości ich konta były zwyczajnie kasowane lub blokowane, przez co nie mogli oni dłużej wykonywać swojej pracy.

Jak na tym tle wypada Polska?

Różnie, chociaż powoli obserwujemy zmiany na lepsze. W ostatnim czasie praca zdalna zaczęła być mocniej obecna w naszej świadomości prawnej, czego dowodem jest uregulowanie jej w kodeksie pracy. Wcześniej istniała w nim tylko telepraca, która w praktyce nie była często wykorzystywana. Nie jest tajemnicą, że momentem przełomowym dla rozpowszechnienia pracy zdalnej była pandemia koronawirusa, która niejako wymusiła, aby uregulować prawne kwestie związane z pracą na odległość. Obserwujemy to również na poziomie unijnym, a Polska jako państwo członkowskie UE jest zobligowana do implementowania unijnych dyrektyw. O tym, że temat pracy zdalnej jest w Polsce coraz bardziej obecny, świadczy również to, że powstało sporo grup badawczych, naukowych czy zespołów konsultacyjnych, m.in. przy Ministerstwie Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej.

Zajmuje się pani również prawem pracownika do bycia offline.

Masowe przejście na pracę zdalną podczas pandemii pokazało, że w wielu państwach, w tym także w Polsce, panuje kultura pracy bycia w ciągłej gotowości, tzn. pojawia się problem z oddzieleniem czasu spędzanego w pracy od czasu prywatnego. To koliduje z normami odpoczynku, więc ma wpływ zarówno na zdrowie fizyczne, jak i psychiczne. W tym kontekście pojawia się również problem, jak rozliczać taką pracę, bo jeśli wracamy do domu i wykonujemy wyżej wymienione czynności, to w rzeczywistości pracujemy po godzinach. Obecnie na szczeblu unijnym nie ma przepisów, które wprost regulowałyby pracę zdalną czy prawo do bycia offline, jednak trwają rozmowy i konsultacje, aby taką regulację stworzyć. Wiele krajów unijnych w międzyczasie przyjęło własne definicje i rozwiązania w kwestii prawa do odłączenia. Polska nie znalazła się w tym gronie, a zatem kwestia ta wciąż pozostaje problemem. Powinniśmy przede wszystkim określić, co rozumiemy przez prawo do bycia offline, komu i w jakich sytuacjach powinno przysługiwać i jakich zmian wymaga to w obecnych przepisach.

W mediach coraz częściej pojawiają się doniesienia, że pracodawcy, m.in. z branży IT, są coraz mniej przychylni pracy zdalnej i chcą, aby ich pracownicy wracali do biur.

Rzeczywiście, można powiedzieć, że mamy teraz do czynienia

z takim przeciąganiem liny pomiędzy pracodawcami a pracownikami, bo to zwłaszcza ci pierwsi chcą powrotu do biur, o czym świadczą badania rynku pracy. Dobrze jest to, że kodeks pracy daje pracownikom możliwość negocjowania warunków umowy, bo nie ma reguły, że np. praca zdalna musi być w pełni wykonywana w miejscu zamieszkania pracownika. Prowadzi to do wykształcania się coraz bardziej popularnej pracy hybrydowej i taka możliwość też jest już uregulowana w przepisach. Dane

Eurofund wskazują, że generalnie w całej Europie znaczna większość pracowników preferuje świadczenie pracy w formie zdalnej.

Dr Kamila Naumowicz:

Masowe przejście na pracę zdalną podczas pandemii pokazało, że w wielu państwach, w tym także w Polsce, panuje kultura pracy bycia w ciągłej gotowości, tzn. pojawia się problem z oddzieleniem czasu spędzanego w pracy od czasu prywatnego.

Jakie aspekty związane z wpływem nowych technologii na pracę zdalną jawią się pani jako szczególnie interesujące z perspektywy badawczej?

Interesuje mnie wszystko to, co jest związane z wykorzystywaniem sztucznej inteligencji i automatyzacją różnych procesów pracy. Platformy internetowe właściwie od swojego powstania korzystają z zarządzania algorytmicznego. Z naszego punktu widzenia wy-

głąda to następująco: logujemy się do aplikacji, by skorzystać z jakiejś usługi czy zamówić jedzenie, a osoba, która wykonuje tę pracę, też jest zalogowana w aplikacji, za pośrednictwem której otrzymuje wszystkie zadania, rozliczany jest jej czas pracy, przyznawana ocena, wyliczane jest wynagrodzenie. Zatem czynnik ludzki w postaci osoby zarządzającej został zastąpiony przez odpowiedni program komputerowy. Warto mieć świadomość, że takie sposoby zarządzania przechodzą również do firm, które świadczą pracę w tradycyjny sposób – przykładem jest m.in. wykorzystywanie elektronicznych systemów ewidencji czasu pracy czy prowadzenie rekrutacji w zautomatyzowany sposób przez algorytm, który ocenia nasze CV. W lipcu tego roku uczestniczyłam w konferencji organizowanej przez Międzynarodową Organizację Pracy w Genewie, na której przedstawiałam wyniki badań prowadzonych wraz z prof. Joanną Unterschuetz. Dotyczy one odpowiedzialności za naruszenia praw pracownika przez algorytmy, czyli tego, w jaki sposób dochodzi do zautomatyzowanych naruszeń i co w sytuacji, kiedy to algorytm podejmuje decyzję, która dyskryminuje pracownika, czy w jakiś inny sposób narusza jego prawa.

Są pomysły, jak uregulować takie kwestie?

Pojawiają się różne pomysły, ale nie ma jeszcze ostatecznych rozwiązań. Możemy powiedzieć, że prawo nie nadąża za rozwojem nowych technologii. W tej chwili algorytmy wciąż potrzebują jakiejś ingerencji człowieka, jednak staramy się spoglądać na ten problem przyszłościowo, bo wraz z postępem technologicznym te algorytmy będą coraz bardziej zaawansowane i kontrola ich decyzji ze strony człowieka nie będzie realnie możliwa. Wówczas stopień niezależności będzie na tyle wysoki, że trudno będzie przypisać komukolwiek odpowiedzialność za to, jaką decyzję podjął algorytm. Na przykład: jeśli Tesla kogoś potrąci, to kto ponosi za to odpowiedzialność? Analogicznie na gruncie zatrudnienia, jeśli jakaś platforma bezpodstawnie zablokuje konto kierowcy i wówczas ta osoba nie może świadczyć pracy i ponosi straty, to od kogo możemy dochodzić roszczeń?



Fot. J. Pojgk

Seminarium, które wpływa na nasze **bezpieczeństwo**

Nikt z nas nie chce trafić pod opiekę zespołu ratownictwa medycznego, ale kiedy już taka sytuacja się zdarzy, to kluczowe są szybkość i kompetencje tych, którzy się nami zaopiekują. Dlatego właśnie we wtorek 28 października w Centrum Konferencyjnym UWM odbyło się seminarium poświęcone medycynie ratunkowej.

I Warmińsko-Mazurskie Seminarium dla Ratowników Medycznych zorganizowały Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego w Olsztynie oraz Katedra Ratownictwa Medycznego w Szkole Zdrowia Publicznego UWM. Rozmawiano o metodach postępowania w stanach nagłych, wykorzystaniu opatrunków hemostatycznych i technik zabezpieczenia dróg oddechowych, najnowszych kierunkach w elektroterapii i resuscytacji, zastosowaniu USG w ratownictwie medycznym oraz praktycznych aspektach pracy z pacjentami w stanach szczególnych.

Pierwsza edycja seminarium odbyła się wiosną ubiegłego roku. Jak mówi dr hab. n. med. Jadwiga Snarska, prof. UWM,

dyrektorka Szkoły Zdrowia Publicznego, istnieje potrzeba szerzenia wiedzy o ratownictwie medycznym, dlatego też postanowiono uczynić to wydarzenie cyklicznym.

– Pojawiają się nowe trendy, nowe leki, nowe metody diagnostyczne. W związku z tym zdecydowanie wskazane i uzasadnione jest, aby o tym mówić. Tematyka seminarium jest różnorodna, więc myślę, że każdy może znaleźć coś dla siebie. Jednak wspólne jest to, że wszystkie tematy krążą wokół pacjenta, któremu zespoły ratownictwa medycznego muszą udzielić pomocy – mówiła prof. Snarska w rozmowie z „Wiadomościami Uniwersyteckimi”.

Potrzebę organizowania seminarium dla ratowników medycznych dostrzega również Marek Myszkowski, dyrektor Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego w Olsztynie.

– Jest to bardzo istotne wydarzenie, bo personel medyczny, który pracuje w zespołach ratownictwa medycznego, może pozyskać dodatkową wiedzę na tematy, z którymi spotyka się w codziennej pracy. Dla nas szczególnie ważne jest podnoszenie kwalifikacji personelu, dlatego też bardzo cenimy sobie współpracę z Uniwersytetem Warmińsko-Mazurskim i Katedrą Ratownictwa Medycznego w Szkole Zdrowia Publicznego UWM. Mam nadzieję, że będą odbywały się kolejne edycje tego seminarium – podkreśla Marek Myszkowski.

NAUKOWA PERSPEKTYWA Z DOMIESZKĄ DOŚWIADCZENIA

W programie seminarium przewidziano dziesięć wystąpień na tematy związane z medycyną ratunkową. Wygłosili je pracownicy Uniwersytetu, którzy nierzadko łączą pracę naukowo-dydaktyczną z codzienną praktyką. Pracownicy ochrony zdrowia i studenci kierunków medycznych mogli więc zapoznać się z interesującym punktem widzenia, będącym połączeniem wiedzy teoretycznej i praktycznej.

Dr Paweł Jastrzębski, kierownik Katedry Ratownictwa Medycznego w Szkole Zdrowia Publicznego UWM, opowiedział o zrealizowanym przez siebie projekcie badawczym, sfinansowanym ze środków Narodowego Centrum Badań i Rozwoju.

– Projekt został zakończony w ubiegłym roku i dotyczył stworzenia opatrunków, które tamują masywne krwotoki. Mieliliśmy na myśli głównie obrażenia ciała spowodowane przez warunki wojenne, jak postrzały czy wybuchy i na takie obrażenia są przeznaczone opatrunki, o których mówiłem. Aktywują one układ krzepnięcia i działają z krwią, powodując tamowanie. Omawiałem także możliwości ich produkcji w Polsce. Badania przedkliniczne prowadziliśmy wraz Wydziałem Medycyny Weterynaryjnej na świniach i kozach, oczywiście za zgodą komisji bioetycznej – wyjaśniał dr Paweł Jastrzębski.

Z kolei mgr Tadeusz Miłowski, asystent w Katedrze Ratownictwa Medycznego UWM, poruszył temat nowych kierunków w elektroterapii. Zaproponował uczestnikom seminarium skonfrontowanie polskich i europejskich rekomendacji z tymi, które są proponowane przez takie państwa jak Indie czy Chiny.

– Medycyna nieustannie się rozwija, ale mimo to niektóre problemy pozostają nierozwiązane. Poszukuje się nowych rozwiązań, dotyczących chociażby leczenia zaburzeń rytmu serca. Opieramy się w swoich działaniach na rekomendacjach Europejskiej Rady Resuscytacji, ale badania prowadzą nie tylko Europejczycy, a na świecie te rekomendacje bywają trochę inne niż w Europie, i o tym mówiłem – wyjaśniał mgr Miłowski i precyzował prymarną ideę medycyny ratunkowej. – Ludzie rodzą się i umierają, ale nam chodzi o to, aby nie umierali ci, którzy nie muszą. Nie zdołamy uratować każdego, ale ci, których możemy, powinni otrzymać najlepszą możliwą opiekę.

Jednym z reprezentantów ośrodka naukowego spoza Olsztyna był dr Paweł Kukła z Zakładu Ratownictwa Medycznego na Wydziale Nauk o Zdrowiu UJ. Jego wystąpienie miało tytuł: „Czy tlen w procesie terapii jest kluczowy?”

– Moje wystąpienie dotyczyło tego, w jaki sposób transportujemy tlen do tkanek i jak możemy wpłynąć na to, żeby w tkance komórki znajdowało się go więcej – precyzował dr Kukła, zaznaczając, że jego celem było uświadomienie, że nie tylko układ oddechowy jest odpowiedzialny za to, aby tlen znalazł się w tkankach. – Pojawia się coraz więcej głosów za tym, aby analizatory

parametrów krytycznych pojawiły się w zespołach ratownictwa medycznego i ja jestem jednym z nich. Musimy stawać się coraz nowocześniejsi i sprawniejsi w diagnostyce.

GŁOS PRAKTYKÓW

W związku z obecnością osób pracujących na co dzień w ochronie zdrowia, podczas seminarium nie zabrakło refleksji dotyczących między innymi najbardziej palących problemów w ratownictwie medycznym.

Marek Myszkowski zwrócił uwagę na problem agresji wobec ratowników medycznych, o którym co jakiś czas donoszą media.

– Takie incydenty się niestety zdarzają. Powinniśmy uświadamiać społeczeństwo i robić wszystko, żeby zespół ratownictwa medycznego, który jedzie udzielać pierwszej pomocy, był należycie chroniony – wyjaśniał dyrektor Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego.

Dr Paweł Kukła wskazywał z kolei na potrzebę ustandaryzowania zasad postępowania.

– Trzeba pracować nad tym, aby ośrodki i jednostki z całej Polski pracowały według tych samych zasad, bo aktualnie występują duże rozbieżności – nawet między województwami. Powinniśmy kłaść większy nacisk na podstawy i na to, żebyśmy posługiwali się tymi samymi schematami – podkreślał.

Jednym ze słuchaczy seminarium był Bogdan Kwiatkowski, który w Mrągowie pracuje jako pielęgniarz i ratownik medyczny, a także posiada specjalizację z dziedziny pielęgniarstwa ratunkowego. Jak mówił, zainteresował się tematami kilku wystąpień – między innymi dotyczących stosowania przymusu bezpośredniego wobec pacjentów z zaburzeniami psychicznymi oraz krwawień z przewodu pokarmowego.

Wskazał też potrzebę uświadamiania roli ratownictwa medycznego.

– Przepraszam, że ujmę to w ten sposób, ale zespoły ratownictwa medycznego nie mogą być traktowane jak przychodnia na kółkach. Mam wrażenie, że lekarze pierwszego kontaktu powinni poświęcać więcej uwagi swoim pacjentom, bo mamy wiele wyjazdów do pacjentów, którzy być może nie zostali potraktowani z należytą uwagą przez lekarzy rodzinnych – mówił Bogdan Kwiatkowski.

Usatysfakcjonowani z obecności na seminarium byli także studenci ratownictwa medycznego.

– Można się dużo dowiedzieć, są ciekawi goście, którzy przedstawiają zupełnie inne strony poszczególnych zagadnień. Poruszanych jest dużo ciekawych tematów, dzięki czemu możemy poszerzyć swoją wiedzę w kwestiach, którymi najbardziej się pasjonujemy. Ratownictwo medyczne jest wymagającym kierunkiem, trudno temu zaprzeczyć, ale warto je studiować, bo mamy bardzo ciekawe zajęcia w Centrum Symulacji Medycznej, dużo ćwiczeń, praktyk, a także zajęć w szpitalu, gdzie spotykamy się z pacjentami – mówiła Patrycja Maciejewska.

– Uważam, że to seminarium jest bardzo przydatne, ponieważ pokazuje poszczególne zagadnienia z ratownictwa medycznego z różnych stron. Jest to rozszerzenie treści, które mamy na zajęciach – dodawał Przemysław Mazur.

mw



Każdy **ogród** jest terapeutyczny

Nowe odmiany roślin, kierunki rozwoju w szkółkarstwie oraz hodowli, a także zielone terapie jako narzędzie wspierające zdrowie psychiczne, integrację społeczną i edukację to główne zagadnienia, które poruszyli naukowcy oraz praktycy podczas konferencji HortiZieleni. Wydarzenie zorganizował Wydział Rolnictwa i Leśnictwa UWM.

Wymiana wiedzy pomiędzy kadrą naukowców a branżą ogrodniczą na temat zmian w otaczającej przyrodzie odbyła się 7 listopada. Program konferencji HortiZieleni objął zagadnienia z zakresu rolnictwa i ogrodnictwa. Uczni wygłosili referaty przygotowane na podstawie prowadzonych badań o charakterze edukacyjnym i informacyjnym.

– Spotykamy się z grupą pasjonatów ogrodów – szkółkarzami, producentami, a nawet firmami zakładającymi trawniki. Są to doświadczeni praktycy, którzy chcą się podzielić swoją wiedzą i dowiedzieć, jakie prowadzimy obecnie badania – podkreśliła dr inż. Beata Płoszaj-Witkowska, jedna z pomysłodawczyń i organizatorek konferencji, a także kierowniczka studiów podyplomowych z hortiterapii.

TERAPIA W OGRODZIE

Dr inż. Beata Płoszaj-Witkowska od 15 lat promuje hortiterapię na Warmii i Mazurach. Dowodem na leczniczą moc roślinności jest rozwój 15-letniej córki naukowczynie. I to o niej prof. Płoszaj-Witkowska przygotowała swoje wystąpienie.

– Hortiterapia to terapia, która wykorzystuje ogród do wspomagania różnego typu rehabilitacji. Wykorzystuje miejsce, ale także rośliny, które w nim rosną. Każdy z nas może w takiej terapii uczestniczyć – niezależnie od typu niepełnosprawności, wieku, możliwości. Dla mnie każdy ogród jest ogrodem terapeutycznym – mówiła podczas wystąpienia dr inż. Beata Płoszaj-Witkowska. – 15 lat temu rozpoczynałam rehabilitację swojego dziecka, które miało nigdy nie chodzić. Taką dostałam diagnozę po jego

narodzinach. Na samym początku do terapii wykorzystywaliśmy ogród dydaktyczno-doświadczalny w Kortowie, w którym przeżyliśmy dla naszego dziecka różne aktywności fizyczne. Ogród okazał się także doskonałym miejscem do integracji sensorycznej i wykorzystywania wszystkich zmysłów.

BRUDNE DZIECKO – SZCZĘŚLIWE DZIECKO

Dr inż. Beata Płoszaj-Witkowska zaznaczyła, że nie ma nigdy złej pogody do spędzania czasu w ogrodzie, jest tylko nieodpowiedni ubiór. Przypomniała również, że w 2010 r. angielscy badacze odkryli, że w glebie znajduje się bakteria odpowiedzialna za produkcję serotoniny, zatem powiedzenie: brudne dziecko to szczęśliwe dziecko – jest jak najbardziej prawdziwe.

– Ogród zmienia się w zależności od pory roku oraz występującej w nim roślinności. Od nas też zależy, jak bardzo będziemy kreatywni, żeby zapewnić w nim bezpieczne atrakcje dla dziecka. Musimy też pamiętać, że ogród to miejsce, w którym produkujemy własne warzywa i owoce. To też miejsce, w którym występują różne zwierzęta, zatem dziecko zdobywa nie tylko wiedzę przyrodniczą, ale także staje się bardziej empatyczne – wymieniła zalety ogrodu badaczka i przekonywała, że o korzyściach hortiterapii mogłaby opowiadać cały dzień.

GATUNKI INWAZYJNE – ZAGROŻENIE DLA BIORÓŻNORODNOŚCI

Dr Grzegorz Fiedorowicz z Instytutu Zielarstwa Polskiego i Terapii Naturalnych z Uniwersytetem Warmińsko-Mazurskim

Fot. J. Pajak



związany był ponad 30 lat. Jeszcze dwa lata temu pracował w Katedrze Botaniki i Ochrony Przyrody na UWM.

– Tematy związane z hortiterapią są dla nas jak najbardziej bliskie, ponieważ jest ona jednym z elementów zielarstwa, którym od strony naukowej i dydaktycznej się zajmujemy. Mamy swój oddział terenowy w Biesowie. Jest to herbinarium, czyli zielone, zakłete miejsce, w którym uczymy ludzi o ziołach – zaznaczył dr Grzegorz Fiedorowicz, który podczas konferencji wygłosił referat na temat gatunków inwazyjnych w ogrodzie. – Temat jest bardzo istotny, szczególnie w ostatnim czasie, kiedy widzimy zmiany w klimacie. To wszystko wpływa na to, że niektóre gatunki zaczynają nam się rozsiewać i to dość niekontrolowanie.

Badacz podczas wystąpienia starał się uzmysłowić słuchaczom, że należy zwracać szczególną uwagę na dobór gatunków roślin w ogrodzie, aby nie wyparły gatunków rodzimych, a przez to zubożyły bioróżnorodność.

– Takim przykładem może być nawłóć – piękna roślina, miododajna, lecznicza, również jadalna, ale i inwazyjna. Pociągające jest to, że u nas, na północy Polski, nie ma jeszcze problemu z gatunkami inwazyjnymi, ale już w tamtym roku zaczęto mówić o budlei, która w Europie Zachodniej jest już uznana za gatunek inwazyjny. U nas jest dla niej na szczęście trochę za zimno, chociaż na południu Polski jej siewki już pojawiały się pomiędzy płytkami chodnikowymi. Wraz z ociepleniem klimatu może stać się gatunkiem inwazyjnym – dodał dr Grzegorz Fiedorowicz.

RODZIME GATUNKI CORAZ BARDZIEJ EKSPANSYWNE

Naukowiec zwrócił także uwagę, że zagrażają nam nie tylko gatunki obce. Coraz częściej można dostrzec także ekspansję gatunków rodzimych. W Olsztynie taką rośliną jest winobluszcz zaroślowy, który jest bardzo podobny do winobluszczu pięciolistkowego.

– Nawet niektórzy specjaliści mają problem z rozpoznaniem tych odmian, tym bardziej, że one się krzyżują między sobą. Jest to roślina, która potrafi zdusić krzewy i niewielkie drzewa. Jej pnącza sięgają niekiedy nawet 10 metrów – dodał badacz.

Mgr Kinga Jastrzębska z Bio-Gen przedstawiła zebrany mikrobiologiczne rozwiązania – innowacyjne produkty, które od kilku lat z sukcesem są wprowadzane do rolnictwa oraz ogrodnictwa. Opowiedziała, kiedy je stosować, w jaki sposób i dlaczego są tak ważne pod względem ekologicznym.

HORTITERAPIA I ARCHITEKTURA KRAJOBRAZU – ŚCISŁE POWIĄZANIE

Inż. arch. kraj. Karol Kamiński jeszcze rok temu był studentem architektury krajobrazu na UWM. Obecnie jest pracownikiem Szkołki Roślinnej Bartązek. Podczas konferencji wygłosił referat „Od szkoły do miasta – zielony łańcuch odpowiedzialności”.

– Zielony łańcuch odpowiedzialności skupia się na zachowaniu wszystkich ekologicznych i prospołecznych zastosowań w całym przebiegu, także w biznesie. Koncentrujemy się na bioróżnorodności, środowisku oraz ekologii – zaznaczył absolwent UWM.

DEREŃ – ŹRÓDŁO CENNYCH WITAMIN

O twórczym wykorzystaniu roślin owocodajnych opowiedziała dr hab. Anna Bieniek, prof. UWM z Katedry Agroekosystemów i Ogrodnictwa. Naukowniczka zaprezentowała wyniki prowadzonych badań w katedrze i przedstawiła nowe odmiany roślin oraz produkty spożywcze.

– Do COBOR-u (Centralny Ośrodek Badania Odmian Roślin Uprawnych) zgłosiliśmy dwie odmiany derenia wyhodowane na UWM: „Adriana” oraz „Korto”. W 2021 r. otrzymałam także patent na recepturę dżemu dereniowo-aktinidiowego z dodatkiem cytryńca chińskiego. W naszej katedrze tworzymy także inne produkty, które nie są jeszcze opatentowane – wyjaśniła prof. Anna Bieniek, która o swoich badaniach nad dereniem mówiła także w wywiadzie udzielonym „Wiadomościom Uniwersyteckim” we wrześniu 2024 r.

Jak zapewniają organizatorzy, głównym celem konferencji było połączenie i integracja środowiska gospodarczego z naukowcami, które być może zaowocują nowymi pomysłami i dadzą inspirację do dalszej pracy.

– Cieszy nas bardzo zainteresowanie wydarzeniem. Wzięło w nim udział ponad 70 osób. Liczba zgłaszających się była większa niż liczba przewidzianych miejsc, dlatego w przyszłości podczas organizacji konferencji z pewnością weźmiemy to pod uwagę – podkreśliła dr inż. Ewa Mackiewicz-Walec z Katedry Agrotechnologii i Agrobiznesu, współorganizatorka konferencji.

Organizacja konferencji była możliwa dzięki ministerialnemu dofinansowaniu z programu Regionalna Inicjatywa Doskonałości.

– Projekt zakłada także działania dotyczące dofinansowania seminariów, konferencji czy warsztatów z otoczeniem społeczno-gospodarczym. Tego rodzaju przedsięwzięcia są bardzo potrzebne, a dzisiejsza konferencja w szczególności, ponieważ zwraca uwagę na znaczenie roślin w naszym życiu i możliwości ich wykorzystania. Jest to o tyle istotne, gdyż coraz częściej zmagamy się ze zmianami klimatycznymi, które wpływają nie tylko na nas, ale także otaczającą przyrodę – podsumowała prof. Agnieszka Pszczółkowska, przewodnicząca Rady Naukowej RID w dyscyplinie rolnictwo i ogrodnictwo.

syla

Dofinansowano ze środków Ministra Nauki
w ramach Programu „Regionalna inicjatywa doskonałości”.



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego



Fot. J. Pojgk

Wyzwania otwartej nauki

Biblioteka Uniwersytecka UWM zapropomowała społeczności akademickiej dwudniowe (22–23 października) wydarzenie, przybliżające zagadnienia otwartości i dostępności naukowej. Mówiono m.in. o wykorzystaniu w nauce narzędzi AI i prawach autorskich.

Tydzień Otwartej Nauki to globalna inicjatywa, która odbywa się co roku w październiku.

– To czas, kiedy uczelnie, biblioteki oraz instytuty naukowe organizują wydarzenia, które mają edukować i inspirować do dzielenia się wiedzą w sposób otwarty i odpowiedzialny – mówiła mgr inż. Jolanta Osiecka-Murawa, zastępca dyrektora ds. komunikacji naukowej w Bibliotece Uniwersyteckiej UWM. – W tym roku skupiamy się na dwóch kluczowych aspektach. Pierwszy to otwartość w kontekście nowych technologii – jak sztuczna inteligencja i uczenie maszynowe wpływają na sposób, w jaki tworzymy, przetwarzamy i udostępniamy wiedzę. Drugi aspekt to otwarte dane badawcze: jak je planować, zarządzać nimi i udostępniać zgodnie z zasadami fair play. To temat naszego webinarium, które ma charakter praktyczny i edukacyjny.

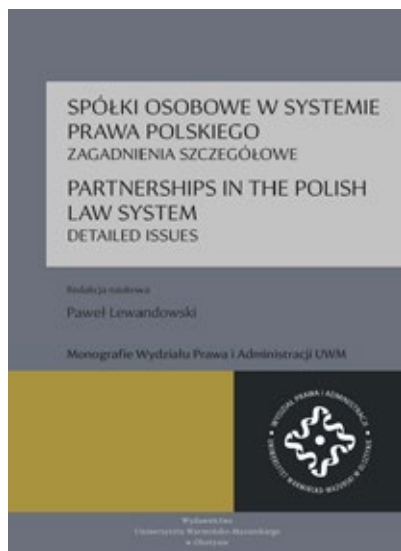
Organizatorka spotkania przypominała, że jednym z najważniejszych dokumentów, który kształtuje współczesną politykę otwartego dostępu, jest PLAN S, który został opracowany w 2018 r. przez inicjatywę cOAlition S, zrzeszającą agencje i fundacje finansujące badania naukowe. Członkiem koalicji jest Narodowe Centrum Nauki. Celem planu S jest zapewnienie natychmiastowego, otwartego dostępu do publikacji naukowych finansowanych ze środków publicznych lub prywatnych.

– Zależy nam na tym, żeby Tydzień Otwartej Nauki był okazją do refleksji nad tym, jak prowadzimy i udostępniamy badania. Otwarta nauka sprzyja współpracy, zwiększa widoczność dorobku naukowego i buduje zaufanie społeczne. Chcemy, by Uniwersytet Warmińsko-Mazurski był miejscem, gdzie ta

otwartość idzie w parze z jakością i etyką naukową – podkreślała mgr inż. Jolanta Osiecka-Murawa.

Dr Ewa Lewandowska z Katedry Prawa Cywilnego i Prawa Prywatnego Międzynarodowego UWM wprowadziła słuchaczy w zagadnienia z prawa autorskiego, a dr hab. Marek Salamonowicz prof. Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy oraz wykładowca Szkoły Doktorskiej UWM, wygłosił wykład pt. „Otwarty dostęp w dobie uczenia maszynowego i sztucznej inteligencji. W poszukiwaniu dobrych praktyk akademickich”. W swoim wystąpieniu zastanawiał się m.in. nad tym, czy wydawnictwa uczelniane powinny składać oświadczenie opt-out, czyli nie dopuszczać, żeby jego zasoby były wykorzystywane w sposób komercyjny, np. do trenowania sztucznej inteligencji. Ekspert podkreślał, że w tej kwestii niezwykle ważna jest transparentność. Prof. Salamonowicz zwrócił też uwagę na zasady stosowania sztucznej inteligencji w działalności akademickiej, np. na kwestię etycznego postępowania i rzetelności, żeby nie przypisywać sobie autorstwa pracy, która została wygenerowana przez AI. Naukowiec podkreślił, że narzędzia sztucznej inteligencji to ciekawe pole dla pracy naukowej i przyznał, że chciałby, aby tworzono lokalne modele AI, ponieważ to pozwoliłoby korzystać ze sztucznej inteligencji bez ryzyka utraty poufności danych.

Anna Wysocka



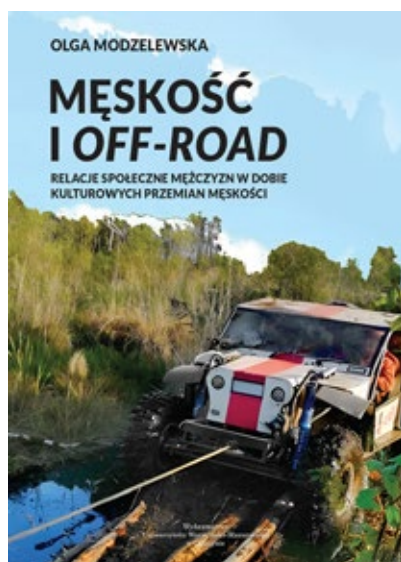
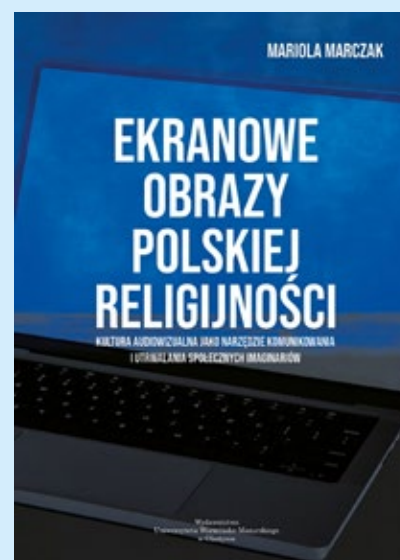
Paweł Lewandowski (red.), *Spółki osobowe w systemie prawa polskiego. Zagadnienia szczegółowe / Partnerships in the Polish law system. Detailed issues*, Wyd. Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2025.

Niniejsza monografia została przygotowana przez grono naukowców – pracowników Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie (Katedry Prawa Gospodarczego i Prawa Handlowego oraz Katedry Prawa Cywilnego i Prawa Prywatnego Międzynarodowego) oraz Wydziału Prawa Uniwersytetu w Białymstoku. Stanowi kontynuację rozważań nad prawem handlowym – odnosi się do zagadnień szczególnych spółek osobowych. Kierowana jest do pracowników naukowych, praktyków i studentów chcących zgłębiać prezentowane w niej zagadnienia. Wzorem pierwszego tomu monografia wydawana jest w dwóch językach – polskim i angielskim, co umożliwi dostęp do niej m.in. studentom odwiedzającym polskie uczelnie w ramach programu Erasmus.

Mariola Marczak, *Ekranowe obrazy polskiej religijności. Kultura audiowizualna jako narzędzie komunikowania i utrwalania imaginariów*, Wyd. Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2025.

Autorka skupia swoją uwagę na (...) polskiej religijności, słusznie zauważając, że jest ona próbierzem „kondycji człowieka, żyjącego tu i teraz, w konkretnym otoczeniu kulturowo-społecznym” (...). Za cel stawia sobie „zadanie zrekonstruowania religijności Polaków, będących członkami wspólnoty narodowej (nie tylko etnicznej, lecz w szerokim znaczeniu poczucia przynależności do niej obywateli jednego państwa), w oparciu o audiowizualny zapis w formie obrazów ekranowych, będących odzwierciedleniem różnorodnych komponentów owej religijności”. Nie chodzi zatem tylko o jakąś próbę opisu odbicia tej religijności w mediach audiowizualnych (autorka wskazuje na film i serial telewizyjny jako przekazy, pozostające w kręgu jej zainteresowań), ale o kwestię tożsamości Polaków. (...) Czy jako Polacy myślimy jeszcze tak samo? Czy pod powiekami nosimy te same obrazy? Czy konceptualizujemy nasze wyobrażenia w podobny sposób? Pytania te może nie padają wprost, ale ich intencja unosi się nad całym tekstem.

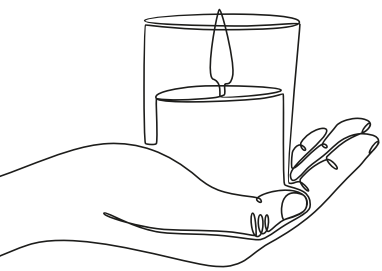
Fragment recenzji prof. zw. dr. hab. Adama Regiewicza



Olga Modzelewska, *Męskość i off-road. Relacje społeczne mężczyzn w dobie kulturowych przemian męskości*, Wyd. Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2025.

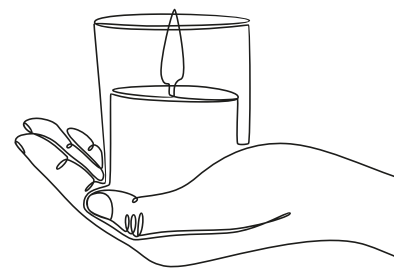
Prezentowane rozważania stanowią autorską próbę analizy sposobów doświadczania przez badanych off-roadowców otaczającego ich świata oraz kultury off-roadu w kontekście zmieniającej się rzeczywistości społeczno-kulturowej. Przedstawione interpretacje i przemyślenia są jednymi z wielu możliwych i, co zrozumiałe, nie stanowią podstawy do tworzenia uogólnień. Stanowią raczej przestrzeń, w której dokonano próby dostrzeżenia rzeczy unikalnych i występujących jedynie w badanej zbiorowości. Jednocześnie, dzięki poznaniu osobistych interpretacji świata i rzeczywistości badanych off-roadowców, możliwa była refleksja nad zmianami w społecznych wizjach męskości.

Z Wprowadzenia



Pro memoria

W okresie od 1 listopada 2024 r.
do 31 października 2025 r. odeszli od nas:



Stanisław Marcin BENEDYCKI – emerytowany pracownik naukowy Katedry Łąkarstwa Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa,
Irena BOCHNO – emerytowany pracownik w Katedrze Budownictwa i Inżynierii Środowiska na Wydziale Nauk Technicznych,
Maria BRYLIŃSKA – emerytowana kierowniczką Katedry Zoologii, była prodziekan Wydziału Ochrony Wód i Rybactwa,
Władysław DĄBROWSKI – emerytowany pracownik naukowy Wydziału Geodezji i Gospodarki Przestrzennej,
Andrzej DROŻYNER – emerytowany pracownik naukowy Wydziału Geodezji, Inżynierii Przestrzennej i Budownictwa. Twórca i kierownik Katedry Astronomii i Geodynamiki,
Agnieszka DUBIŃ – pracownik Działu Nieruchomości oraz Uniwersyteckiego Domu Rotacyjnego,
Bronisław Andrzej GADZIKOWSKI – emerytowany pracownik Katedry Inżynierii Budowlanej Wydziału Geoinżynierii,
Karol GAJEWSKI – student V roku na kierunku teologia na Wydziale Teologii,
Helena GAWROŃSKA – emerytowany pracownik naukowy Wydziału Ochrony Środowiska i Rybactwa,
Mirosława GRZANKA – emerytowany pracownik administracji, zatrudniony na stanowisku ds. Obronnych i Informacji Niejawnych,
Antoni JARCZYK – nauczyciel akademicki, pracownik Katedry Hodowli Trzody Chlewnej,
Jan Wojciech JAWORSKI – emerytowany pracownik naukowy Wydziału Nauki o Żywności,
Janusz KLUPCZYŃSKI – nauczyciel akademicki, były prodziekan ds. kształcenia Wydziału Zootechnicznego, kierownik Katedry Hodowli Bydła,
Andrzej KOCBACH – emerytowany pracownik Sekcji Remontowej,
Jacek KOSZAŁKA – nauczyciel akademicki Katedry Turystyki, Rekreacji i Ekologii Wydziału Geoinżynierii,
Jacek KOZŁOWSKI – nauczyciel akademicki, były prodziekan ds. nauki Wydziału Ochrony Środowiska i Rybactwa, pełnomocnik rektora Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie ds. gospodarki rybackiej,
Elżbieta Teresa KUBIAK – studentka II roku I stopnia na kierunku filologia angielska na Wydziale Humanistycznym,
Zygmunt KULETA – emerytowany kierownik Katedry Chorób Wewnętrznych z Kliniką Wydziału Medycyny Weterynaryjnej,
Florian LEMPA – wykładowca Filii w Elku oraz Wydziału Prawa i Administracji,
Józef LIMINOWICZ – emerytowany pracownik Katedry Hodowli Bydła Wydziału Bioinżynierii Zwierząt,
Małgorzata MAKSIMIUK – studentka I roku kierunku fizjoterapia ze Szkoły Zdrowia Publicznego,

Helena MAREK – emerytowany wykładowca Studium Praktycznej Nauki Języków Obcych Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie,
Maciej OLEKSIK – pracownik Działu Telekomunikacji,
Karol OLĘDZKI – słuchacz studiów podyplomowych Master of Business Administration,
Bolesław PILAREK – pracownik Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie, prezes Zarządu Stowarzyszenia Absolwentów Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie,
Wincenty PIRJANOWICZ – emerytowany nauczyciel akademicki Wydziału Matematyki i Informatyki,
Barbara PYSERA – emerytowany pracownik naukowy Katedry Żywności Zwierząt i Paszoznawstwa Wydziału Bioinżynierii Zwierząt,
Janusz REJEWSKI – emerytowany nauczyciel, kierownik i pracownik naukowy Katedry Mechaniki i Podstaw Konstrukcji Maszyn Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie,
Wacław SKLINSMONT – emerytowany pracownik Wydziału Nauk Ekonomicznych,
Józef STOCH – emerytowany nauczyciel akademicki w Katedrze Konstrukcji Budowlanych Wydziału Nauk Technicznych,
Agata Katarzyna STUDENNA – studentka II roku II stopnia kierunku technologia żywności na Wydziale Nauki o Żywności,
Aleksander SURĄŻYŃSKI – emerytowany pracownik Wydziału Nauki o Żywności oraz Biura Współpracy Międzynarodowej,
Marzena TYSZKA – studentka II roku I stopnia kierunku pedagogika na Wydziale Nauk Społecznych,
Henryka WÓJCIAK – emerytowany pracownik Katedry Gleboznawstwa na Wydziale Rolnictwa i Leśnictwa,
Damian ŻEBROWSKI – student IV roku kierunku leśnictwo na Wydziale Rolnictwa i Leśnictwa,
Regina ŻUK – pracownica dziekanatu Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa.



Ksiądz arcybiskup Józef Kowalczyk (1938–2025)

Ksiądz arcybiskup Józef Kowalczyk zmarł w nocy 20 sierpnia 2025 r. w Tarnowie. Był absolwentem Wyższego Seminarium Duchownego „Hosianum”, propagatorem powstania Wydziału Teologii UWM i doktorem honoris causa UWM.

Józef Kowalczyk urodził się 28 sierpnia 1938 r. w Jadownikach Mokrych k. Tarnowa. Po ukończeniu szkoły średniej w 1956 r. wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego „Hosianum” w Olsztynie. Święcenia kapłańskie przyjął 14 stycznia 1962 r. w konkatedrze św. Jakuba w Olsztynie z rąk bp. Józefa Drzazgi. Tego samego roku otrzymał nominację na wikariusza parafii pw. Świętej Trójcy w Kwidzynie (ówcześnie diecezja warmińska, dziś elbląska). W październiku 1963 r. podjął studia na Wydziale Prawa Kanonicznego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w Lublinie, a 24 lutego 1965 r. wyjechał do Rzymu, aby podjąć studia na Wydziale Prawa Kanonicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregoriańskiego.

W 1989 r. abp Kowalczyk rozpoczął misję nuncjusza apostolskiego w Polsce. W czasie jej trwania doprowadził m.in. do przywrócenia ordynariatu polowego Wojska Polskiego w 1991 r. oraz przygotował całościową reorganizację kościelnych struktur administracyjnych w Polsce, która dokonana się bullą Jana Pawła II „Totus Tuus Poloniae populus” z dnia 25 marca 1992 r.

Negocjował tekst umowy konkordatowej i 28 lipca 1993 r. podpisał konkordat między Stolicą Apostolską i Rzeczpospolitą Polską.

Decyzja papieża Benedykta XVI o mianowaniu go arcybiskupem metropolitą gnieźnieńskim i prymasem Polski została ogłoszona 8 maja 2010 r. Ingres do katedry gnieźnieńskiej odbył 26 czerwca 2010 r. Urząd ten pełnił do maja 2014 r. Przed przejściem w stan spoczynku w maju 2014 r., do czasu objęcia stolicy gnieźnieńskiej przez abp. Wojciecha Polaka (7 czerwca 2014), pełnił funkcję Administratora Apostolskiego Archidiecezji Gnieźnieńskiej.

Chociaż był znany i ceniony nie tylko w Polsce, pamiętał o Olsztynie.

Jak informowały „Wiadomości Uniwersyteckie UWM” w czerwcu 2004 r., Senat UWM przyjął wniosek o nadanie tytułu doktora honoris causa arcybiskupowi Józefowi Kowalczykowi. W uzasadnieniu, wskazywano na jego zasługi na rzecz uregulowania w Polsce stosunków między państwem a kościołem (konkordat) oraz staranie o erygowanie Wydziału Teologii UWM, wchodzącego w skład powstającego Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Tytuł został nadany 1 czerwca podczas świętowania 5-lecia powstania UWM.

– Były absolwent seminarium olsztyńskiego nie zapomniał o swojej uczelni. Dzięki jego staraniom, poparciu i życzliwości nastąpiło włączenie miejscowego Seminarium Duchownego (założonego przez kardynała Hozjusza w 1565 roku), Instytutu Kultury Chrześcijańskiej im. Jana Pawła II w Olsztynie oraz Studium Katechetycznego w Gietrzwałdzie do tworzącego się uniwersytetu i powstanie Wydziału Teologii, który posiada uprawnienia państwowe i jednocześnie uprawnienia, jakie posiadają wydziały nauk kościelnych podlegające Stolicy Apostolskiej – pisał prof. Tadeusz Korniak z Wydziału Biologii, promotor przewodu doktorskiego arcybiskupa Kowalczyka w „Studiach Warmińskich” (Tom XLI–XLII, 2004–2005). – Przez dotychczasowy okres funkcjonowania uczelni ksiądz arcybiskup żywo zainteresowany jest jej rozwojem i wspiera wszelkie inicjatywy służące dobru uniwersytetu. Kapłan, który wyszedł z Warmii, niejednokrotnie też przybywa do swojej kapłańskiej ojczyzny. Wielokrotnie gościł w Olsztynie i w Gietrzwałdzie, swoją obecnością zaszczylił też uroczystość wmurowania kamienia węgielnego pod budowę kościoła akademickiego w Kortowie pod wezwaniem św. Franciszka z Asyżu.

Abp senior Józef Kowalczyk w ciągu swojego życia zdobył wiele odznaczeń. Jednym z nich jest Krzyż Wielki Orderu Odrodzenia Polski. Zmarł w wieku 86 lat w szpitalu w Tarnowie.

aw



Ksiądz profesor Florian Lempa (1951–2025)

Dnia 29 września 2025 r. zmarł ks. prof. dr hab. Florian Lempa. W latach 2001–22 był związany z Uniwersytetem Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie.

Florian Lempa ukończył Wyższe Seminarium Duchowne w Łodzi i w 1978 r. przyjął święcenia kapłańskie. W latach 1979–1982 studiował na Wydziale Prawa Kanonicznego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i uzyskał tytuł magistra prawa kanonicznego. Tam też na podstawie rozprawy doktorskiej pt. „Odpowiedzialność administracji kościelnej za szkody wynikłe z nielegalnego aktu administracyjnego” w 1984 r. został mu nadany stopień doktora nauk prawnych w zakresie prawa kanonicznego. Stopień doktora habilitowanego uzyskał z kolei na podstawie rozprawy habilitacyjnej pt. „Przestępne nadużycie władzy kościelnej w prawie powszechnym kościoła łacińskiego”. Był specjalistą z zakresu kościelnego prawa administracyjnego oraz kościelnego prawa karnego.

Z dniem 1 lutego 2001 r. został zatrudniony na stanowisku profesora nadzwyczajnego w Zakładzie Prawa Kanonicznego i Porównawczego na Wydziale Zarządzania i Administracji UWM. Po utworzeniu Wydziału Prawa i Administracji i wyodrębnieniu w jego strukturze Katedry Prawa Międzynarodowego wspierał jej „minimum kadrowe”, aby w następnym roku powrócić do składu osobowego Zakładu Prawa Kanonicznego, którego był w roku akademickim 2002/03 kierownikiem. W tym czasie zorganizował

udane sympozjum „Małżeństwo wczoraj i dziś” (Olsztyn, 21 listopada 2002 r.). W 2004 r. wygrał konkurs na stanowisko profesora nadzwyczajnego i został mianowanym nauczycielem akademickim. Pozwoliło to przekształcić Zakład Prawa Kanonicznego w Katedrę Prawa Kanonicznego i Wyznaniowego.

W czerwcu 2008 r. dołączył do ówczesnego Zakładu Prawa Administracyjnego i Nauki o Administracji. W 2010 roku, po tragicznej śmierci bp. prof. Tadeusza Płoskiego, został pełniącym obowiązki kierownika Katedry Prawa Administracyjnego i Nauki o Administracji. Funkcję tę sprawował do 2013 roku. Zajmował się tu naukami o administracji, w tym administracją w Kościele katolickim, co pozwoliło mu wrócić do czynnego uprawiania swojej pierwszej specjalności. Owocem tego była monografia pt. „Kompetencje, uprawnienia i obowiązki w Kościele katolickim” (2013). Wykładał naukę administracji oraz prowadził liczne fakultety i przedmioty specjalizacyjne, a także seminaria dyplomowe. Nie zarzucił jednak swojej drugiej specjalności, a prowadzone prace badawcze zdyskontował w drugiej, równorzędnej „pracy promocyjnej” pt. „Kanoniczna ochrona karna małoletnich przed nadużyciami seksualnymi” (2013). Postanowieniem z dnia 22 czerwca 2016 roku Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej nadał mu tytuł naukowy profesora nauk prawnych.

Równolegle od 2004 roku wspierał dydaktycznie i „firmował” kierunek administracja w Zamiejscowym Ośrodku Dydaktycznym w Elku. Z biegiem czasu coraz bardziej koncentrował tam swoje wysiłki, co zaowocowało przejściem z dniem 1 września 2013 roku do utworzonego trochę wcześniej Wydziału Studiów Technicznych i Społecznych w Elku. W Katedrze Administracji (działającej później pod innymi nazwami) pracował do 30 września 2022 roku. Był redaktorem tematycznym czasopisma naukowego „Civitas et Lex” oraz autorem ciekawych artykułów i recenzji. Prowadził wykłady z prawa kanonicznego, prawa wyznaniowego oraz nauki administracji. Popularnością cieszyły się jego wykłady specjalizacyjne i fakultety. W ośrodku elckim był zatrudniony na stanowisku profesora zwyczajnego, co jest zwieńczeniem kariery zawodowej nauczyciela akademickiego.

Wypromował setki dyplomantów, a pod jego kierunkiem niższe stopnie naukowe uzyskali trzej wychowankowie z Olsztyna i Elku. Był także recenzentem w przewodzie doktorskim realizowanym na Wydziale Prawa i Administracji UWM.

Prof. Florian Lempa był przede wszystkim pedagogiem oraz wychowawcą studentów i doktorantów. Nie przywiązywał zbytniej uwagi do pełnienia funkcji kierowniczych. Wykazywał się dużym stopniem lojalności względem współpracowników. Promował przy tym młodszych nauczycieli akademickich, zarówno w sferze naukowej, jak i organizatorskiej, niejako wypychając ich do przodu. Znany był ze swojej filantropii. Bezinteresownie udostępniał własny dom pod Paryżem dla osób przyjeżdżających na kwerendy. Utrwalał więzi środowiskowe wśród prawników w Polsce i zagranicą. Został zapamiętany za poczucie humoru, otwartość, ale również dystans do otaczającej rzeczywistości, oryginalność poglądów, konsekwentność i autonomiczność w działaniu. Panuje powszechne przekonanie, że odszedł szanowany i lubiany nauczyciel akademicki, ale przede wszystkim dobry człowiek.

*ks. Ryszard Szttychmiller
Jarosław Dobkowski, red.*



Dr Bolesław Pilarek (1944–2025)

Wieloletni prezes Fundacji im. Michała Oczapowskiego i prezes zarządu Stowarzyszenia Absolwentów Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego zmarł 27 października 2025 roku.

Bolesław Pilarek urodził się we wsi Podłęże w powiecie pińczowskim na Ziemi Kieleckiej. Po młodości i szkolnych latach spędzonych na rodzinnej kielecczyźnie znakomitą większość aktywnego życia poświęcił Warmii i Mazur. Na studiach w WSR w Olsztynie łączył z powodzeniem naukę z praktyką asystencką i działalnością społeczną w uczelnianej organizacji Związku Młodzieży Wiejskiej. Po ukończeniu uczelni z tytułem magistra inżyniera rolnictwa podjął pracę w Ośrodku Doradztwa Rolniczego. W międzyczasie ukończył zaocznie podyplomowe studium z zakresu doradztwa rolniczego w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie oraz dwuletni kurs dla dziennikarzy prasy, radia i telewizji. Przygotowywał się więc świadomie do uprawiania zawodu dziennikarskiego, który przerodził się w jego pasję. W 1971 roku podjął pracę w redakcji tygodnika „Nasza Wieś”, gdzie do 1989 r. był kierownikiem działu poradnictwa.

Dalsza jego droga zawodowa od roku 1990 związana była z powrotem na uczelnię i tworzeniem nowych branżowych tytułów prasowych wydawanych najpierw przez Wojewódzki Ośrodek Doradztwa Rolniczego a potem ART i UWM, m.in. „Rolnicze

ABC” czy „Wycena” na potrzeby rzeczoznawców majątkowych. W latach 2007–2008 był redaktorem naczelnym „Wiadomości Uniwersyteckich”, a od 1994 roku redagował założony przez siebie kwartalnik Stowarzyszenia Absolwentów UWM „5 plus X” wydawany przez Fundację im. Michała Oczapowskiego.

Bolesław Pilarek szeroko współpracował z wieloma redakcjami krajowymi czasopism rolniczych oraz instytucjami rolniczymi regionu. Przez wiele lat był wiceprezesem Fundacji i Stowarzyszenia Absolwentów UWM, a następnie ich prezesem. Zdobyte ogromne doświadczenie redakcyjne i praca w Fundacji oraz w Stowarzyszeniu zaowocowały kilkudziesięcioma cenionymi wydawnictwami książkowymi jego autorstwa lub pod jego redakcją.

Należał do Stowarzyszenia Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej, gdzie był przez wiele lat wiceprezesem Klubu Publicystów Rolnych. Warmińsko-Mazurska Izba Rolnicza nadała mu tytuł Dziennikarza Rolnego Roku 2004 za rzetelne i bezstronne prezentowanie problematyki rolnictwa Warmii i Mazur w artykułach prasowych.

Za całokształt swojej pracy był i został doceniony wieloma odznaczeniami rangi państwowej (Krzyżem Kawalerskim i Oficerskim OOP, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi) i regionalnej (Honorową Odznaką Zasłużony dla Warmii i Mazur, Odznaką za Zasługi dla województwa ostrołęckiego i suwalskiego) oraz rangi uczelnianej (Honorową Odznaką za szczególne zasługi dla rozwoju ART i Wydziału Rolniczego, a także licznymi nagrodami i wyróżnieniami).

Od roku 2021 był członkiem Związku Żołnierzy Wojska Polskiego.

Osobowość dr. Bolesława Pilarka cechowała się dużą skromnością, kulturą bycia i odpowiedzialnością za słowo mówione i pisane. Podkreślał zawsze, że cechy te ukształtowało w nim wychowanie odebrane od rodziców i atmosfera rodzinnych tradycji. Był niewątpliwym patriotą dwóch małych ojczyzn: świętokrzyskiej i warmińsko-mazurskiej.

W Olsztynie powołał Klub Sympatyków Ziemi Świętokrzyskiej oraz zredagował wspólnie z kolegami z Klubu trzy książki: „Kieleckie serca i umysły na Warmii i Mazurach”, „Kielczanie, Warmiaczy i Mazurzy” oraz „Świętokrzyskie pod ręką z Warmią i Mazurami.

Większą część dorosłego życia oddał sprawom regionu warmińsko-mazurskiego. Posługując się zrećznie piórem i słowem dziennikarza oddziaływał niewątpliwie na kształtowanie świadomości społeczno-zawodowej i kulturalnej mieszkańców regionu przybyłych na te ziemie w powojennym okresie z różnych stron. Wykorzystał także swoje skłonności badawcze do opisywania historii szkolnictwa wyższego w regionie oraz kształtowania się i działalności organizacji absolwentkich.

Leon Szelaq, red.

Doniesienia praktykującej humanistki

O tym, jak patrzeć



Trzeba zawsze pamiętać, że nie wszystko wygląda tak jak od lat sądzimy. Przekonałam się o tym po raz kolejny po lekturze książki „Gdy inni świętowali zwycięstwo. Historia mojej matki” szwedzkiego dziennikarza Jensa Orbacka, opowiadającej o tragicznych losach ludności cywilnej w marcu 1945 na tzw. Pomorzu Tylnym.

W mojej rodzinie obowiązkowym punktem wakacyjnego odpoczynku był od lat pobyt nad polskim morzem. Mając więc niespełna rok, dreptałam już po nadmorskim piasku. Działo się to wszystko we wsi Białogóra, właśnie na tzw. Pomorzu Tylnym, blisko dawnej granicy polsko-niemieckiej. Białogóra była i jest do dzisiaj miejscem, z którego co roku latem czerpię siły witalne i nic nie zastąpi mi obrazu tutejszych szerokich plaż ciągnących się w nieskończoność.

Nie myślałam jednak, że z tą piękną nadmorską miejscowością związane są tak tragiczne zdarzenia i wojenne traumy, jak te, które opisał wspomniany Jens Orback. Jego matka Katja była Niemką, która do 1945 roku mieszkała, wraz z rodzicami i ośmiorgiem rodzeństwa, w Białogórze, zwanej wówczas Wittenbergiem. Idylliczne dla mnie miejsce, było świadkiem okrucieństwa sowieckiej armii wyzwoliciel. Historia Wittenberga, w którym dziadek dziennikarza był nauczycielem, skończyła się wraz z wkroczeniem Sowietów. Postępowano tu według wypróbowanego wcześniej w Prusach Wschodnich scenariusza. Wypędzano z domów niemieckie rodziny i kazano im szukać innego miejsca do życia. Zabierano wszelką

żywność i rzeczy codziennego użytku. Zmuszano ich do niewolniczej pracy lub wywożono do łagrów. Kobieta zaś poniewierano, wielokrotnie gwałcą. Ofiarą takiego postępowania padły kobiety z rodziny Katji: jej matka, siostra i ona sama.

Katja, która znalazła się tuż po wojnie z rodziną w Niemczech Zachodnich i przez wiele lat żyła w ubóstwie, wyjechała ostatecznie do pracy do Szwecji i tam wyszła za mąż. Stworzyła szczęśliwą rodzinę, ale w wieku dojrzałym odżyły wspomnienia i poniżenie, o których nikomu nie opowiadała. Jej terapeutą został własny syn.

Choć w okolicach Wittenberga/Białogóry została wielokrotnie poniżona, nie potrafiła nigdy zapomnieć szczęśliwych obrazów dzieciństwa i młodości. Dlatego wraz z synem zaczęła odwiedzać to miejsce i szukać obrazów przeszłości. Niedawno skończyła 98 lat i nie ma już siły na podróż, ale tę samą podróż w jej imieniu odbywa syn.

Trudno zobaczyć dzisiaj w Białogórze ślady po poprzednich mieszkańcach, gdyż po wojnie zostały one skrzętnie ukryte. Jak napisałam wcześniej, jest to niezwykle urokliwa nadmorska osada. Dopiero w 2021 w dawnej szkole, w której uczył ojciec Katji, otwarto izbę pamięci z eksponatami z odległych lat. Niewiele z odwiedzających to miejsce latem turystów ma jednak pojęcie, jak wyglądało ono 80 lat temu i do kogo należała ta ziemia.

Ta historia uczy nas, mieszkańców Warmii (i Mazur), że także stąpamy po ziemi, której dawni właściciele nie do końca są nam znani. Nie wiedząc wiele o historii tej krainy, nie możemy sobie wyobrazić, jakie historie skrywa. Podczas lektury książki o Wittenbergu poczułam się trochę jak turystka z tzw. warszawki, przybywająca na piękną ziemię warmińsko-mazurską. Zachwycając się morskim krajobrazem, byłam nieświadoma rozgrywanego się tu wcześniej dramatu z przeszłości.

Joanna Chłosta-Zielonka

Polityka kulturalna

Furia – moja ulubiona kapela weselna



Wesele to moment szczególny w życiu indywidualnym i zbiorowym. To też jeden z podstawowych rytów kultury. Konkretnie obrzędy zależą od miejsca i czasu, symbolika jednak pozostaje niezmienna – podkreśla wagę nowego związku, moment, w którym indywidualne losy zyskują wymiar społeczny... Obrzęd weselny jest tak bliski życiu, że nie sposób oddzielić go od kon-

fliktów i napięć. Nic więc dziwnego, że w sztukach performatywnych, w teatrze i filmie, operze i balecie, często pojawia się temat wesela, zwykle stając się punktem wyjścia do pogłębionej diagnozy społecznej. W polskiej kulturze mamy arcydzieło, które temat podniosło do rangi symboliczno-dyskursywnej rozprawy z duchami historii. I w każdym pokoleniu pojawia się spektakl, który przekonuje, że problemy, z którymi zmagali się Wyspiański, wciąż wymagają namysłu.

Przedstawieniem, które od 2017 roku niezmiennie porusza widzów, kierując ich uwagę na niezałatwione sprawy, jest inscenizacja „Wesela” w reżyserii Jana Klaty. Widziałem ten spektakl kilka razy w Teatrze Starym w Krakowie. Widziałem też setne przedstawienie 21 września w Teatrze Narodowym w Warszawie. Niezmiennie poruszające są odpowiedzi na niektóre pytania. Na przykład słynne pytanie o polskość. Jest to teatr totalny. Intelktualne wektory dramatu

Wyspiańskiego wpisane zostały w formę zdefiniowaną muzycznie i choreograficznie, co sprawia, że można go usytuować w przestrzeni formalnej pomiędzy dokonaniem Tadeusza Kantora i teatrem tańca.

We wszystkich przedstawieniach na żywo gra blackmetalowy zespół Furia, a lider zespołu Michał „Nihil” Kuźniak występuje w roli chochoła. Furia ustawiona na postumentach, z obnażonymi torsami, gra precyzyjnie, jak na płytach. Wydany pół roku przez premierę „Wesela” album „Księżyc milczy luty” zawiera dużą część materiału muzycznego. Na początku spektaklu muzycy pozostają w cieniu, dopiero przełamanie granicy realności wydobywa z mroku ich postaci.

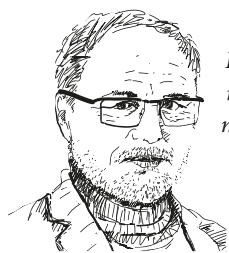
Trudno sobie wyobrazić wesele bez muzyki, jednak „Wesele” Klaty tętni dźwiękami, które są zjawiskiem zasadniczo różnym od tradycyjnej ilustracji muzycznej. Tutaj muzyka jest kluczem tajemnicy, stając się fundamentem przedstawionego rytuału. Powiązana z choreografią buduje grozę chocholego tańca, który trwa przez całe przedstawienie, chociaż rozpoznanie takie przychodzi z pewnym opóźnieniem. Tańczą wszyscy aktorzy, nie wyłączając Jana Peszka w roli Stańczyka. Transowy taniec w choreografii Maćka Prusaka wprowadza akcję w oniryczną przestrzeń, w której zasypiający tancerze śnią na jawie, rzeczywistość krzyżuje się z metafizyką, a widma przeszłości wystawiają rachunek współczesności.

Kiedy osiem lat temu, 12 maja 2017 roku, w Narodowym Starym Teatrze im. Heleny Modrzejewskiej w Krakowie odbywała się premiera „Wesela”, mury tej szacownej instytucji drżały nie tylko z powodu głośnej muzyki. Spektakl w reżyserii Jana Klaty okazał się wstrząsem, którego nie zdołały złagodzić kolejne przełomy polityczne. Chocholi taniec wciąż trwa i nikt nie umie go zatrzymać.

Krzysztof D. Szatravski

Z Kłobukowej Dziupli 2.0.

Akademik w ciszy



Remonty i podnoszenie standardów w akademikach cieszą. Łazienki na piętrach ustępują miejsca prywatnym modułom, a stłoczone czwórki przechodzą do historii. Ale po chwili słusznej radości, w głowie budzi się refleksja: czy materialny postęp nie został okupiony zbyt wysoką ceną społeczną? I czy studencki luksus nie stał się nową formą izolacji w świecie z AI?

Nasze studenckie lata, te z poprzedniego wieku, to była inna epoka. Cztery osoby w pokoju trzyosobowym? Normalka. Wspólna kuchnia na końcu korytarza była centrum wszechświata – głośna, uboga, ale kipiąca życiem, plotkami i spotkaniami, które czasem kończyły się dopiero nad ranem. Luksusem był pokój dwuosobowy.

Jako pokolenie, które tego doświadczyło, zmieniliśmy świat dla naszych dzieci. Zapewniliśmy im własne pokoje i lepsze warunki do nauki w domu. Nic dziwnego, że idąc na studia, oczekują podobnych standardów. I uczelnie te oczekiwania spełniają. Ten sukces i wzrost standardów mają niestety swoją ciemną stronę. Niedawno kolega namówił swoją córkę, która dostała się na studia, by zamieszkała w akademiku, „żeby poczuła, co to studenckie życie”. Pojechał ją odwiedzić i... zastał ciszę jak w grobowcu. Gdzie te rozgadane korytarze, gdzie wrzawa i nieustające dyskusje?

W starym akademiku, z gorszymi warunkami, konieczność dzielenia się (łazienką, lodówką, przestrzenią) była kuźnią charakterów. Wymuszała rozwój kluczowych kompetencji społecznych: asertywności, negocjacji, empatii i umiejętności rozwiązywania konfliktów. Chciałeś mieć spokój? Musiałeś dogadać się z trójką innych, ustalić zasady.

W czasach, gdy relacje społeczne w dużej mierze przeniosły się do cyfrowej „Dziupli 2.0” – komunikatorów, platform i streamingu – fizyczna bliskość w akademiku powinna być lekarstwem na cyfrową samotność. Ale nowe, luksusowe warunki tylko potęgują trend do zaszywania się w swoich czterech ścianach, często z włączonym Netflixem i słuchawkami. Po co wychodzić, skoro cały świat i rozrywka są dostępne w zaciszu własnego pokoju? Materialny postęp został okupiony społecznymi stratami. A gorsze warunki do rozwoju ważnych kompetencji społecznych odbijają się później na rynku pracy. Skoro akademiki siłą cywilizacyjnego trendu przekształcają się w studenckie hotele, odpowiedzialność za tworzenie przestrzeni do interakcji musi przejść reszta uniwersyteckiego kampusu. Edukacja to przede wszystkim projektowanie przestrzeni i sytuacji do uczenia się. Uczelnie tworzą studenckie strefy relaksu, integracji i co-workingu. Potrzebne są miejsca, gdzie studenci różnych kierunków i roczników mogą się spotkać w niezaplanowany sposób, a także strefy, w których swobodnie mogą przebywać studenci i pracownicy.

W erze cyfrowej kompetencje społeczne stają się najważniejszym kapitałem w kształceniu zawodowym.

Remontujemy i podnosimy standardy, ale inwestujemy również w to, co dawniej gwarantował nam akademik i studenckie kluby: towarzyską wibrację, gwar i konieczność interakcji. Bo jeśli z akademika zniknie życie, pozostanie tylko drogi, ale pusty hotel, a my – ojcowie i matki – będziemy nadal namawiać dzieci, by „poczuły studenckie życie”... w ciszy.

Stanisław Czachorowski



Zajrzyj też tutaj:

<https://profesorskiegadanie.blogspot.com/2025/11/edukacja-to-nie-tylko-wykady-i.html>

Czerwona apaszka

Od CC do BBB



Najczęściej spotykamy dwie literki BB, gdy szukamy dobrego hotelu, np. na świąteczny wypad z rodziną. Wiemy, co one oznaczają. Mamy zapewniony nocleg i śniadanie, które może być w formie bufetu. Czasami w ofercie są inne litery – HB. Oznacza to, że do naszej dyspozycji będą dwa posiłki – śniadania i obiadokolacje. Niektórzy wybierają RO. To po prostu sam nocleg, bez wyżywienia. Dwie literki BB występują także w pewnej kategorii kremów.

Krem BB spełnia następujące funkcje: pielęgnuje i wyrównuje koloryt, ponieważ jednak ma mniejsze krycie, nie zastąpi podkładu. Na wigilijną rodzinną kolację będzie idealny, rozświetli twarz, doda zdrowego kolorytu, lekko zatuszuje przedświąteczne zmęczenie. I to dobrze, że „lekko”, ponieważ trud z serca włożony w przygotowanie świąt z pewnością tym bardziej zostanie doceniony! Do wrażliwej i problematycznej cery najlepiej wybrać krem CC. Krem poradzi sobie z zaczerwienieniem. Jest jeszcze krem... DD, choć nie mamy tego zestawienia liter w tytule felietonu. Łączy on wszystkie zalety swoich poprzedników i skierowany jest dla cery dojrzałej. Kto uważnie czyta, już z pewnością będzie wiedział, czego szukać na prezent w perfumerii.

Na początku tego roku, w lutym, obchodziliśmy 141. rocznicę urodzin wybitnego Polaka Kazimierza Funka. Ten wyjątkowo zdolny naukowiec wyjechał do Wielkiej Brytanii i tam rozpoczął pracę w Instytucie Medycyny Zapobiegawczej. Dociekał, jakie są przyczyny i jakie można zastosować środki zapobiegawcze przeciw chorobie beri-beri. Wyizolował w 1912 r. substancję (witaminę), którą później określił jako B1. Zdawał sobie sprawę, że na pewno będą i inne z tej grupy. I tak jest. Witaminy z grupy B wspierają układ nerwowy, mięśniowy, ale także skórę i włosy. Pozyskujemy je nie tylko w formie tabletek, również dzięki zróżnicowanej diecie.

I wreszcie trzy razy B. To synonim kobiety szykownej, hołdującej prostej, zawsze sprawdzającej się zasadzie. Trzy B, czyli brąz, beż i biel. Idealny strój na święta. Zaczynamy od dołu – ciemny brąz, który wysmukli sylwetkę, potem beż (sweterek, kamizelka), który jest synonimem elegancji i biel, która rozświetli twarz i sprawi, że będzie to kropka nad idealnie i proporcjonalnie zbudowaną sylwetką. Ponadczasowy czar. I tu dorzucmy literkę P – „drobna” odpowiedź świąteczna – perły w odcieniu écru. Od razu na myśl przychodzi obraz Vermeera „Ważąca perły”. Jednak po latach, dzięki wielu badaniom, okazało się, że na szalach wagi... nie ma pereł. Artysta stworzył pewną alegorię, koncept do odczytania, natomiast inny artysta – van Gogh – podpowiada już wprost, że nie ma to jak „Stosy francuskich powieści” pod choinkę...

Maria Fafińska



Kortowski Mikołaj

rusza z pomocą

Charytatywna akcja Kortowski Mikołaj już po raz dwunasty udzieli wsparcia osobie w potrzebie. W tym roku będzie to Magda Wentowska, studentka filozofii. Zbiórka rozpoczęła się 17 listopada i potrwa do 19 grudnia.

Kortowski Mikołaj jest akcją, która jednoczy wszystkie wydziały, pracowników i studentów na rzecz wsparcia jednej osoby, wybranej na podstawie wcześniejszych zgłoszeń. Inicjatywę organizuje Rada Uczelniana Samorządu Studenckiego.

Magda Wentowska jest magistrem filologii polskiej, którą ukończyła w Słupsku. Od dwóch lat należy do społeczności UWM i studiuje filozofię na studiach magisterskich. Od urodzenia choruje na mózgową porażenie dziecięce czterokończynowe z napięciem mięśniowym (spastycznością), które z roku na rok niestety się nasila. Informację o tym, że Kortowski Mikołaj obdaruje właśnie ją, odebrała na oddziale rehabilitacji Szpitala Uniwersyteckiego w Olsztynie. Magda wyjaśnia, że w ubiegłym roku akademickim zabrakło jej środków, by podratować swoje zdrowie. Pomoże jej społeczność akademicka.

– To było jak gwiazdka z nieba. Czuję się tak, jakbym wygrała los na loterii. Mam poczucie solidarności – mówi Magda ze wzruszeniem. Zdradza, że Olsztyn to jej ukochane miasto, w którym się już wcześniej leczyła, a sąsiednie Szczycino jest rodzinnym miastem jej mamy. – Kortowo stało się moim domem już wcześniej, ale teraz czuję się jak w sercu tej społeczności. Mam dług do spłacenia i nie wiem, jak podziękuję całej społeczności. Może wierszem, bo piszę autorsko. Przed nasileniem choroby pomagałam jako wolontariuszka w nauce języka polskiego.

Magda zdradza, że wsparcie finansowe jest jej potrzebne w intensywnej rehabilitacji z powodu nasilenia choroby.

– We wrześniu przyjechałam w Olsztynie zastrzyki z toksyny botulinowej, które rozluźniają moje mięśnie. Po nich jest konieczna kompleksowa i stała rehabilitacja. Obecnie przechodzę ją w szpitalu, potem czeka mnie kontynuowanie jej prywatnie – mówi

Magda podkreślając, jak ważne w przywróceniu sprawności będzie dla niej wsparcie społeczności UWM.

Bohaterka tegorocznej akcji jest wdzięczna nie tylko za wsparcie Kortowskiego Mikołaja, ale także za zaangażowanie studentów i pracowników Collegium Medicum, którego doświadcza, będąc pacjentką szpitala uniwersyteckiego.

– Wielkie serca medyków otwierają mi drzwi. Dziękuję im za działanie, za ich pracę i za to, że są – mówi Magda.

Choć akcja jest prowadzona przez RUSS w okresie przedświątecznym, stanowi prezent nie tylko na Boże Narodzenie, ale – jak pokazują wcześniejsze zbiórki – jest też wsparciem w codziennym funkcjonowaniu.

– Będziemy zbierać na turnus rehabilitacyjny dla Magdy, który jest niestety bardzo drogi – wyjaśnia w rozmowie z Radiem UWM FM Edyta Cieloszczyk z RUSS. – Z tego, co wiem, na jeden turnus potrzeba ok. 20 tys. zł. Mam nadzieję, że uda nam się zebrać taką kwotę. Będziemy kwestować w miasteczku akademickim. Na pewno będą też wydarzenia na wydziałach i ogólnoakademickie.

Przedstawicielka samorządu zdradza, że poza tradycyjnymi kiermaszami ciast na społeczność UWM czekają też niespodzianki.

aw



Fot. RUSS UWM

Samorząd studencki gotowy na kolejne wyzwania

We wtorek 17 listopada 2025 roku odbyły się wybory uzupełniające Rady Uczelnianej Samorządu Studenckiego UWM w Olsztynie na kadencję 2025-2026. Pracami prezydium nadal kierować będzie Iwona Pająk, studentka psychologii na Wydziale Nauk Społecznych.

W wyniku głosowania zaakceptowano proponowany skład prezydium, który w roku akademickim 2025/2026 będą tworzyć:

- ▲ Iwona Pająk (WNS) – przewodnicząca
- ▲ Agata Szymanowicz (WNS) – wiceprzewodnicząca
- ▲ Edyta Cieloszczyk (WH) – wiceprzewodnicząca
- ▲ Anna Pawlak (WH) – rzeczniczka prasowa
- ▲ Wiktoria Sękiel (WT) – sekretarz
- ▲ Jakub Buczek (WNE) – członek prezydium
- ▲ Bartosz Lenda (WNT) – członek prezydium

W prezydium RUSS zaszyły dwie zmiany. Lenę Kantor na stanowisku wiceprzewodniczącej zastąpiła Edyta Cieloszczyk. Nową twarzą w gremium jest z kolei Bartosz Lenda reprezentujący Wydział Nauk Technicznych.

W wyniku wyborów członkiniami komisji rewizyjnej zostały Julia Szymańska oraz Aleksandra Jaszczuk.

Dla Iwony Pająk kolejny rok na stanowisku przewodniczącej RUSS to także szansa na rozwój osobisty oraz możliwość kontynuowania rozpoczętych już działań.

– W pracę samorządu zaczęłam się angażować od pierwszego roku moich studiów na UWM, kiedy to zostałam też starostką, dołączyłam do rady wydziałowej i rady uczelnianej samorządu. Kiedy byłam na drugim roku, weszłam w skład prezydium RUSS, a w październiku minionego roku zostałam przewodniczącą. Osoby, które dobrze mnie znają, twierdzą, że widzą we mnie zmianę, to doświadczenie mnie rozwija na wielu polach. Jestem np. nieco bardziej stanowcza, bo tego wymaga ode mnie funkcja

i potrzeba godzenia wielu różnych punktów widzenia oraz tego, co dla mnie szczególnie ważne. Czuję się reprezentantką wszystkich studentów na naszym Uniwersytecie i bardzo zależy mi na tym, żeby być ich głosem. Poświęcam dużo czasu na zapoznanie się z ustawami czy innymi dokumentami dotyczącymi szkolnictwa wyższego – mówiła Iwona Pająk w wywiadzie udzielonym „Wiadomościom Uniwersyteckim” tuż przed Kortowiadą. – Uważam, że jeśli będę dawała z siebie 100 procent, to osoby, które są wokół mnie, także będą działać z pełnym zaangażowaniem. Ważne jest dla mnie też to, żebyśmy widzieli w sobie ludzi, którzy mogą mieć gorszy dzień albo potrzebować wsparcia. Jako samorząd jesteśmy drużyną i musimy wspierać się nawzajem.

Przewodnicząca przypomina, że Rada Uczelniana Samorządu Studenckiego ma sporo pracy.

– W trakcie roku akademickiego – który dla nas zaczyna się tak naprawdę we wrześniu, od przygotowania Adapciaka, czyli kilkudniowego obozu dla nowych studentów – dzieje się bardzo dużo. Organizujemy Student EXPO, czyli prezentację kół naukowych, agend kulturalnych i drużyn sportowych, Speed Friending, akcję charytatywną Kortowski Mikołaj i Belfra, czyli plebiscyt na najlepszego nauczyciela akademickiego na UWM – zaznaczała w maju Iwona Pająk. – Za kilka miesięcy czekać nas będzie ważne wydarzenie, czyli organizacja w Olsztynie zjazdu Komisji Wyższego Szkolnictwa Medycznego. Pracę nad tym wydarzeniem rozpoczęliśmy już w lutym i będziemy ją kontynuować także w trzecim semestrze mojej kadencji na stanowisku przewodniczącej.

dbp

Doktoranci mają nową reprezentację

W czwartek 30 października odbyło się posiedzenie sprawozdawczo-wyborcze Rady Samorządu Doktorantów Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Podczas obrad wybrano nowe prezydium na rok akademicki 2025/2026. Przewodniczącą została [mgr Agnieszka Żejmo](#) z Wydziału Nauk Społecznych.



Fot. Radio UWM FM

Zanim wybrano nowe prezydium, podziękowania za wspólną pracę, liczne inicjatywy i konsekwentne reprezentowanie interesów doktorantów, przekazano osobom, które pełniły funkcje w tym gremium w roku akademickim 2024/2025. Z rolą przewodniczącej (po dwóch kadencjach) pożegnała się mgr inż. Aleksandra Cichowska-Likszo.

– Dzięki Aleksandrze jesteśmy dzisiaj tutaj, gdzie jesteśmy. Olu, wykonałaś ogromną pracę i serdecznie ci za to dziękujemy – mówiła w wywiadzie dla mediów Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego mgr Agnieszka Żejmo.

OD RAZU PRZEJŚĆ DO DZIAŁANIA

Nowo wybrana przewodnicząca jest doktorantką drugiego roku w dyscyplinie pedagogika. Podczas pisania pracy doktorskiej z zakresu terapii pedagogicznej online, postanowiła wykorzystać wiedzę zdobytą na dwóch kierunkach studiów, których jest absolwentką: dziennikarstwa i komunikacji społecznej oraz pedagogiki.

Jak zdradziła nam mgr Agnieszka Żejmo, od pierwszych dni po objęciu funkcji przewodniczącej Rady Samorządu Doktorantów UWM ruszyła do działania. Jednym z zadań, jakie przed sobą postawiła, jest stworzenie zespołów problemowych, które będą zajmowały się konkretnymi zagadnieniami.

– Zamierzam stawiać na pracę zespołową. Mam wspaniałych kolegów i koleżanki w radzie, którzy są niesamowicie zaangażowani. Zespoły te będą zajmować się m.in. kwestiami prawnymi, sprawami doktorantów z zagranicy, Olsztyńskim Porozumieniem Doktorantów [które powstało podczas zjazdu Krajowej Reprezentacji Doktorantów w Kortowie – przyp. red.], współpracą z Radą Uczelnianą Samorządu Studenckiego oraz organizacją wydarzeń – wylicza mgr Żejmo.

Sprawą, która szczególnie leży na sercu nowej przewodniczącej, jest potrzeba wsparcia doktorantów z zagranicy.

– Doktoranci, którzy z różnych części świata przyjeżdżają na UWM robić doktorat, są naszym zdaniem niewystarczająco zaopiekowani. Potrzebne są osoby, które będą delegowane do doktorantów z zagranicy, ponieważ potrzebują oni wsparcia chociażby w załatwieniu formalności w urzędach i zaadaptowaniu się w nowym otoczeniu, które nierzadko jest dla nich mocno odmienne od rodzimej kultury – argumentowała.

Nowo wybrane prezydium chce kontynuować również organizowanie na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim posiedzeń ważnych, ogólnopolskich gremiów doktoranckich.

Warto przypomnieć, że kończący się powoli rok kalendarzowy przyniósł dwa takie spotkania w Kortowie: w czerwcu nasza

uczelnia była gospodarzem drugiego Otwartego Posiedzenia Zarządu Krajowej Reprezentacji Doktorantów, zaś w pierwszej połowie października odbyło się posiedzenie Rady Doktoranckiego Forum Uniwersytetów Polskich, dzięki czemu Olsztyn po raz drugi w ciągu zaledwie kilku miesięcy stał się centrum rozmów o szczególnie ważnych dla doktorantów kwestiach.

– Są gremia doktoranckie, w których już jesteśmy, są takie, gdzie za chwilę będziemy, ale są też te, gdzie jeszcze nas nie ma, a chcemy być. Mamy niesamowity kampus, sprzyjający organizacji wydarzeń na najwyższym poziomie i chcielibyśmy to wykorzystywać, promując przy okazji nasz Uniwersytet. Mam nadzieję, że uda nam się to kontynuować – podkreślała mgr Agnieszka Żejmo.

PROBLEMY DO ROZWIĄZANIA I KWESTIE DO USPRAWNIENIA

Doktorat to wyjątkowa przygoda, ale nie da się ukryć, że są sprawy, które młodym naukowcom mogą spędzać sen z powiek. Należą do nich przede wszystkim kwestie związane ze zdrowiem psychicznym i dobrostanem. W ramach projektu „PhD Well” realizowanego przez KRД, przeprowadzono badanie, z którego wynika, że doktoranci doświadczają wielu źródeł presji, a wśród nich wymienia się m.in. wypalenie zawodowe, problemy finansowe czy przepracowanie. Z kolei w marcu tego roku naukowcy z Uniwersytetu SWPS opublikowali raport przygotowany na zlecenie Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego pt. „Analiza badań nad jakością życia w środowisku akademickim”, z którego wynika, że zaburzenia lękowe i depresyjne, silny stres, a także wypalenie zawodowe są problemami, z którymi najczęściej mierzy się społeczność akademicka. Wśród przebadanych grup tworzących uczelnianą społeczność byli oczywiście doktoranci.

– Są to realne problemy, dlatego nasze środowisko stara się o tym mówić. Pewne kwestie są albo rozwiązywane niewystarczająco, albo zupełnie nierozwiązane. Powodem wspomnianych problemów jest m.in. to, że doktorant na pierwszym i na drugim roku otrzymuje stypendium znajdujące się poniżej płacy minimalnej, co powoduje, że pojawia się konieczność podjęcia dodatkowej pracy. Musimy realizować swoje obowiązki zawodowe, w szkole doktorskiej, uczestniczyć w życiu prywatnym i rodzinnym, pisać pracę i przygotowywać się do zajęć ze studentami – mamy wiele zajęć, które musimy jakoś godzić, więc tak – jesteśmy pod presją – wylicza mgr Agnieszka Żejmo.

Nowa przewodnicząca RSD zwraca uwagę na jeszcze jedną kwestię: – Wciąż zbyt mało promotorów chce wziąć odpowiedzialność za doktoranta. Bardzo liczymy na to, że będzie się to zmieniało, zwłaszcza że prowadzone są teraz nabory do szkoły doktorskiej bez limitów. To bardzo cieszy, ale wiąże się to z tym, że są potrzebne osoby, które będą towarzyszyły swoim młodszym kolegom na tej naukowej ścieżce. Promotorzy, mentorzy są bardzo ważni w tym procesie. Jako samorząd organizujemy Dni Informacyjne Szkoły Doktorskiej, na które – niestety – licznie przychodzą kandydaci, ale nielicznie promotorzy.

Sprawą, która wymaga natychmiastowego wręcz uregulowania, jest również status doktoranta od momentu złożenia dysertacji do obrony.

– Nierzadko zdarzają się przypadki, w których doktorant czeka wiele miesięcy na recenzję i w tym czasie nie ma statusu doktoranta, a nie jest jeszcze pracownikiem, więc – mówiąc kolokwialnie – wypada z systemu. Są to bardzo stresujące kwestie w tym ostatnim momencie, w którym powinno się raczej zbierać owoce żmudnej, wieloletniej pracy, aniżeli martwić o podstawowe potrzeby – wskazuje mgr Żejmo.

NIE TAKI DIABEŁ STRASZNY

Chociaż nie brakuje kwestii, które wymagają poprawy, to przewodnicząca samorządu doktorantów nie ma wątpliwości, że warto rozpocząć karierę naukową i kształcić się w szkole doktorskiej.

– Muszę podkreślić, że jesteśmy obdarzani wsparciem i zrozumieniem. Wierzmy, że wspólnymi siłami, wraz z ogólnopolskimi gremiami, będziemy w stanie oddziaływać na władze i poprawić status doktoranta. To my jesteśmy przyszłością nauki, za chwilę staniemy się wykładowcami oraz naukowcami, którzy będą przekazywali zdobytą wiedzę i zachęcali do podejmowania kariery naukowej. System jest dobry, ale wymaga pewnych ulepszeń – zaznacza mgr Agnieszka Żejmo.

Przypomnijmy, że w tym roku rekrutacja do Szkoły Doktorskiej UWM była rekordowa, a chęć rozwijania naukowej kariery w Kortowie wyraziło ostatecznie 115 osób, wśród których jest 15 obcokrajowców. Na początku października odbyło się spotkanie organizacyjne dla studentów pierwszego roku, podczas którego doktoranci mogli dowiedzieć się m.in., w jaki sposób mogą rozwijać swoją naukową karierę.

mw



▼ Ustępujące prezydium RSD

Fot. RSD UWM

Pełny skład Rady Samorządu Doktorantów na rok akademicki 2025/2026:

- ▲ **mgr Agnieszka Żejmo** – przewodnicząca (Wydział Nauk Społecznych)
- ▲ **mgr Daniel Zero** – I wiceprzewodniczący (Wydział Prawa i Administracji)
- ▲ **mgr Łukasz Popławski** – II wiceprzewodniczący (Wydział Nauk Ekonomicznych)
- ▲ **mgr Bartosz Prusik** – sekretarz (Wydział Prawa i Administracji)
- ▲ **mgr inż. Szymon Andrzejewski** – skarbnik (Wydział Nauki o Żywności)
- ▲ **mgr Barbara Chmielewska** – rzeczniczka prasowa (Wydział Humanistyczny)



W światowej **czołówce**

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie ponownie został sklasyfikowany w dziedzinowym Rankingu Szanghajskim (Global Ranking of Academic Subjects). Jako jedna z nielicznych polskich uczelni UWM może się pochwalić miejscem w pierwszej setce dyscyplin badawczych. W zestawieniu Uniwersytet reprezentują: nauki weterynaryjne (Veterinary Sciences, które zostały ocenione najlepiej w Polsce), nauki rolnicze (Agricultural Sciences) oraz technologia żywności i żywienia (Food Science & Technology).

Wyniki kolejnego międzynarodowego rankingu przypominają, że społeczność akademicka Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie dokłada starań, by regularnie podnosić jakość badań oraz pogłębiać współpracę z ośrodkami z całego świata. Global Ranking of Academic Subjects (GRAS) uchodzi za najbardziej prestiżowe zestawienie, więc fakt, że UWM może pochwalić się trzema dyscyplinami, które zostały w nim sklasyfikowane, powinien być powodem do dumy dla wszystkich, którzy swoją pracą przyczynili się do tego sukcesu.

KORTOWSKA WETERYNARIA WŚRÓD 75 NAJLEPSZYCH NA ŚWIECIE

Wśród najlepiej ocenianych dyscyplin reprezentowanych na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie po raz kolejny znalazła się kortowska weterynaria. Potwierdziła ona swoją wysoką pozycję i udowodniła, że naukowcy z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego są wyjątkowymi ekspertami w tej dyscyplinie. Trzy lata temu nauki weterynaryjne na UWM zajęły miejsce w przedziale 151–200, dwa lata temu – 101–150, a rok temu i obecnie – 51–75. Wydział Medycyny Weterynaryjnej UWM wyprzedza tym samym inne polskie jednostki kształcące w tej dyscyplinie. Na czele stawki GRAS 2025 są trzy chińskie uczelnie: Yangzhou University, China Agricultural University oraz Nanjing Agricultural University.

Wydział Medycyny Weterynaryjnej nie spoczywa na laurach i nieustannie dąży do podnoszenia jakości kształcenia oraz prowadzonych w Kortowie badań naukowych. Niedawno informowaliśmy, że na UWM powstanie Centrum Badawcze Klinik Weterynaryjnych.

– Będą tam prowadzone badania naukowe w połączeniu z diagnostyką i leczeniem chorób zwierząt. Z pewnością da nam to duże możliwości rozwoju badań nad chorobami zwierząt towarzyszących. Liczę również na rozwój naukowy pracowników oraz bardzo dobre publikacje w ewaluacji, która będzie miała miejsce w 2029 roku – zaznaczył prof. Bogdan Lewczuk, dziekan Wydziału Medycyny Weterynaryjnej UWM. – Dzisiaj trudno jest nam konkurować z ośrodkami zagranicznymi, jeśli chodzi o badania w obszarze małych zwierząt i mam nadzieję, że to się zmieni. Oczywiście, stworzy to nam również okazję do poszerzenia współpracy z otoczeniem społeczno-gospodarczym, która w ostatnich latach na WMW bardzo dobrze się rozwija – zwłaszcza ostatni rok zasługuje na bardzo dobrą ocenę w tym aspekcie.

NAUKI ROLNICZE WYSOKO

Naukom rolniczym ponownie udało się znaleźć w zestawieniu, plasując się w przedziale 151–200. W szanghajskim rankingu pod pojęciem nauk rolniczych kryje się nie tylko rolnictwo i ogrodnictwo, ale także zootechnika i rybactwo, dlatego warto odnotować, że na wspólny sukces Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w tym zestawieniu pracują przedstawiciele m.in. Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa oraz Wydziału Bioinżynierii Zwierząt. Podobnie jak przed rokiem, UWM jest jedną z siedmiu polskich uczelni uwzględnionych w rankingu, żadna z pozostałych nie zalicza się jednak do grona klasycznych uniwersytetów.

Na pierwszych miejscach w tej dyscyplinie ponownie znalazły się: China Agricultural University, Northwest A&F University i Wageningen University & Research. Społeczność akademicka UWM może cieszyć się nie tylko swoim sukcesem. Trzecie miejsce w zestawieniu przypadło bowiem niderlandzkiej uczelni, z którą kortowscy naukowcy współpracują od dłuższego czasu.

BADANIA NAD ŻYWNOŚCIĄ PROWADZONE SĄ NA UWM NA ŚWIATOWYM POZIOMIE

Trzecią dyscypliną, która została odnotowana w GRAS 2025, jest technologia żywności i żywienia. Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie został sklasyfikowany tu w przedziale 301–400. Na liście znalazło się jeszcze siedem innych polskich uczelni. Miejsca na czele rankingu przypadły tu ponownie trzem chińskim uczelniom: Jiangnan University, South China University of Technology oraz Zhejiang University.

Warto zaznaczyć, że dla Wydziału Nauki o Żywności UWM znalezienie się w dziedzinowym Rankingu Szanghajskim to świetne i symboliczne podsumowanie obchodzonego w tym roku 80-lecia działalności. Naukowcy z UWM zaangażowani są w wiele projektów, także tych o międzynarodowym zasięgu.

– Jesteśmy otwarci na nowe wyzwania i zamierzamy wykorzystać nasze możliwości badawcze i dydaktyczne, a także poszerzyć stopień umiędzynarodowienia i interdyscyplinarności oferty edukacyjnej. Zadania na przyszłe lata wyznaczają nam nie tylko nasza ambicja i chęć rozwoju. Nasz wydział musi być przygotowany na zmiany, które przynosi nowoczesny świat. Przemysł spożywczy w Polsce jest jednym z najistotniejszych działów gospodarki narodowej. Tworzenie kadr na jego potrzeby ma duże znaczenie dla jego funkcjonowania i jest warunkiem stałego rozwoju. Doskonała żywność zaczyna się od doskonałej edukacji – tłumaczyła podczas uroczystości związanych ze wspomnianym jubileuszem prof. Justyna Żulewska, dziekan Wydziału Nauki o Żywności.

The Global Ranking of Academic Subjects (GRAS) 2025 uwzględnia 57 dyscyplin naukowych. Uczelnie z całego świata oceniane są na podstawie pięciu grup wskaźników:

- ▲ **World-Class Faculty** – doskonałość kadry naukowej (obecność badaczy na liście Highly Cited Researchers (HCR), nagrody naukowe, liczba redaktorów naczelnych w czasopiśmie z listy Journal Citation Reports, stanowiska w międzynarodowych organizacjach naukowych);
- ▲ **High Quality Research** – jakość badań (publikacje w najlepszych czasopiśmie branżowych);
- ▲ **Research Impact** – wpływ badań (liczba cytowań i wskaźniki efektywności);
- ▲ **International Collaboration** – współpraca międzynarodowa (publikacje powstałe w ramach partnerstw z zagranicznymi ośrodkami);
- ▲ **World-Class Output** – najwyższej klasy osiągnięcia badawcze (publikacje w czołowych czasopiśmie, wyróżnienia i nagrody).

red.



Na rzecz **równości**

Prace dyplomowe, naukowe i artystyczne, które promują idee równości, dostępności i wrażliwości zostały nagrodzone w kolejnej edycji konkursu „Nauka dla równouprawnienia” organizowanego przez Komisję ds. Równości Szans Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego.

Uroczystość wręczenia nagród odbyła się w poniedziałek 3 listopada w rektoracie. Laureatów uhonorowała dr hab. Mariola Grzybowska-Brzezińska, prof. UWM, prorektor ds. polityki kadrowej i finansowej, która mówiła również o tym, że powinnością i zarazem wielkim przywilejem uczelni jest kształtowanie społeczności wrażliwej i otwartej na dialog.

– Musimy starać się wypracowywać jak najlepsze praktyki, jeśli chodzi o równość i równouprawnienie. Obszary naszej aktywności, zarówno w pracach dyplomowych, naukowych, jak i artystycznych, mogą odzwierciedlać to, co mamy do powiedzenia i do zbadania. Jest to bardzo ważny głos i cieszy fakt, że taki konkurs jak ten, jest organizowany na naszym Uniwersytecie. Dziękuję za zaangażowanie zarówno organizatorom, jak i uczestnikom. Musimy wskazywać właściwe drogi – tak, aby Uniwersytet był przyjazny i otwarty – żeby każdy mógł się na nim odnaleźć. Uważność na drugiego człowieka musi być jednym z naszych priorytetów – mówiła prorektor Mariola Grzybowska-Brzezińska.

GARŚĆ POMYSŁÓW, MORZE INSPIRACJI

Konkurs odbywał się w trzech kategoriach: prace dyplomowe (licencjackie i magisterskie), naukowe oraz dzieła artystyczne.

– Prace były bardzo zróżnicowane i w zasadzie nas to nie dziwi, bo ze zrobionego przez nas raportu wynika, że treści równościowe

są obecne właściwie na każdym kierunku studiów, na którym kształci UWM i dotyczą one wielu przedmiotów. Bez wątpienia możemy powiedzieć, że jesteśmy otwartym Uniwersytetem – mówiła dr hab. Katarzyna Ćwirynkało, prof. UWM z Wydziału Nauk Społecznych, przewodnicząca Komisji ds. Równości Szans.

W kategorii prace dyplomowe komisja zdecydowała się przyznać aż trzy pierwsze miejsca. Laureatką jednego z nich jest Marta Loska, studentka analizy i kreowania trendów, która napisała pracę licencjacką pt. „Czy Olsztyn jest miastem dla kobiet? Przestrzeń miejska jako wyzwanie inkluzywności”.

– Chyba jeszcze nie powstało miasto przyjazne dla kobiet i Olsztyn nie stanowi niestety wyjątku. Badałam grupę nastolatek, które są najbardziej wykluczone z przestrzeni miejskiej, dlatego, że nie mają swojego miejsca w mieście. Nie licząc galerii handlowych, które wiążą się jednak z wydawaniem pieniędzy, nie ma właściwie miejsc, do których mogłyby pójść. Bardzo się cieszę z tej nagrody i w pracy magisterskiej zamierzam kontynuować ten temat. Może nawet uda się zrobić jakiś projekt, który byłby gotowym rozwiązaniem do wprowadzenia w Olsztynie. Mam nadzieję, że się uda – mówiła Marta Loska.

Dwie pozostałe pierwsze nagrody trafiły do Andrzeja Bogórskiego, studenta historii, za pracę pt. „Edukacja obywatelska w nauczaniu historii w polskiej szkole ponadpodstawowej w latach 1945–2022” oraz do Karoliny Karwowskiej, studentki

pedagogiki przedszkolnej i wczesnoszkolnej, która napisała pracę pt. „Rola logorytmiki w rozwoju dzieci Głuchych w wieku przedszkolnym”. Wyróżnienie w tej samej kategorii otrzymała Monika Michalak, studentka filologii polskiej. Swoją pracę licencjacką poświęciła analizie językowych technik perswazji i manipulacji dotyczących osób nieheteronormatywnych w wypowiedziach na portalach Fronda.pl i TV Republika.

– O konkursie powiedziała mi moja promotorka, dr Katarzyna Witkowska [z Katedry Języka Polskiego – przyp. red.], która zaproponowała mi taki temat pracy licencjackiej, za co bardzo jej dziękuję. Cieszę się, że mogłam dołożyć swoją cegiełkę do budowania społeczności, dla której kwestie równości są istotne. Niestety, z moich badań wynika, że większość wypowiedzi na analizowanych przeze mnie portalach, jest nacechowanych negatywnie wobec członków społeczności LGBTQA+. Nienawiść w stosunku do tych osób jest wyrażana jawnie i z przykrością muszę przyznać, że wartości etyki słowa nie są stosowane przez wszystkich przedstawicieli mediów. Dlatego myślę, że powinniśmy informować i edukować w tym zakresie – mówiła Monika Michalak.

Pierwszą nagrodę w kategorii prace naukowe otrzymała dr Katarzyna Góra z Wydziału Humanistycznego za artykuł naukowy pt. „Polish-language groups related to autism on Facebook – language analysis of the groups’ descriptions”. Anglistka dyskurs na temat autyzmu w mediach społecznościowych bada od jakiegoś czasu.

– Poprzez przeanalizowanie narracji na temat autyzmu w mediach społecznościowych (konkretnie w grupach na Facebooku) chciałam zbadać, jakie są potrzeby i cele wyrażane przez tę społeczność. Istnieje wiele publikacji pisanych z perspektywy osób niebędących w spektrum autyzmu, a ja chciałam poznać te potrzeby z pierwszej ręki. Z badań wynika, że istnieje wielka potrzeba wsparcia – nie tylko emocjonalnego, ale również informacyjnego. Wierzę głęboko, że to, co udało mi się ustalić, sprawi, że osoby pracujące w różnego rodzaju instytucjach pochylią się nad potrzebami tej społeczności – mówiła dr Katarzyna Góra, która współpracowała również przy tworzeniu Poradnika języka równościowego na UWM.

Zwyciężczynią w kategorii dzieła artystyczne została Julia Wieliczko, studentka dziennikarstwa i komunikacji społecznej, która przygotowała materiał wideo pt. „Bez barier, bez granic” z udziałem jej przyjaciółki, Marty Budzisz – absolwentki Wydziału Nauk Społecznych UWM.

– Marta cierpi na poważne schorzenie nóg i musiała poddać się amputacji. Było to bardzo trudne przeżycie, ale myślę, że wszyscy możemy uczyć się od niej niezłomności i determinacji. Jestem dumna, że zgodziła się być moją bohaterką. Chciałabym podziękować dr Marcie Cichy [z Instytutu Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej, członkini Komisji ds. Równości Szans – przyp. red.], która zmotywowała mnie do przesłania materiału na konkurs. Teraz wspólnie z moją przyjaciółką będziemy świętować, bo to jest nagroda dla nas obu – mówiła Julia.

W kategorii dzieła artystyczne przyznano też drugą nagrodę dla Wojciecha Cyłki i Marty Kogut, studentów dziennikarstwa i komunikacji społecznej, którzy przygotowali film dokumentalny.



RÓWNOŚĆ JEST I POWINNA BYĆ WSZĘDZIE

Prace konkursowe oceniała Komisja ds. Równości Szans. Jeden z jej członków, dr Stanisław Maksymowicz ze Szkoły Zdrowia Publicznego, przyznaje, że o sile tegorocznej edycji konkursu stanowi duża rozpiętość tematyczna nadesłanych prac.

– To, że na konkurs wpłynęły prace z wielu dziedzin i dyscyplin nauki, pokazuje, że kwestie równości i równouprawnienia przekraczają granice i dotyczą wielu obszarów życia. Myślę, że to powinno zachęcić studentów różnych kierunków, by w kolejnych edycjach brali udział w tym konkursie, bo pozornie ta tematyka może najbardziej kojarzyć się z kierunkami, na których kształci Wydział Nauk Społecznych. Jestem pod wrażeniem tego, jak wiele ciekawych ujęć tego tematu było tym razem – zaznacza dr Stanisław Maksymowicz.

Znaczenie konkursu podkreślał także Mateusz Dampc, Rzecznik ds. Równości Szans, którego zadaniem jest m.in. reagowanie na wszystkie sytuacje związane z dyskryminacją m.in. ze względu na płeć, orientację seksualną czy stopień sprawności.

– Ten konkurs jest dla mnie wyjątkowy, ponieważ stwarza okazję do pokazania działalności osób studiujących i pracujących na UWM, które na co dzień wspierają osoby z niepełnosprawnościami czy działają w obszarze równościowym. Dzięki temu ta tematyka może zaistnieć w szerszym kontekście w społeczności akademickiej. To ważne, byśmy mówili nie tylko o łatwych i przyjemnych tematach, ale także o tych trudniejszych – podkreśla Mateusz Dampc.

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski podejmuje szereg działań na rzecz równouprawnienia, czego rozstrzygnięty konkurs jest tylko jednym z wielu przykładów. Zespół prof. Katarzyny Ćwirynkało prowadzi m.in. kampanie informacyjne dotyczące równości oraz przeciwdziałania, zapobiegania i reagowania na przypadki dyskryminacji, ale także zbiera dane i przygotowuje raporty na temat chociażby palącego tematu luki płacowej pomiędzy kobietami a mężczyznami czy uwzględniania kwestii równościowych w badaniach i publikacjach naukowych oraz wystąpieniach konferencyjnych.

W marcu br. na Wydziale Humanistycznym odbyła się debata o równości, a kolejne, podobne wydarzenie odbędzie się 5 grudnia na Wydziale Nauk Społecznych.

mw



Fot. J. Pojók

Wsparcie, które procentuje

Dobiegła końca pierwsza edycja programu pt. „System zachęt do podejmowania i kontynuowania studiów na wybranych kierunkach medycznych oraz podjęcia zatrudnienia w zawodzie na lata 2022–2026” współfinansowanego ze środków Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększania Odporności. Beneficjentami byli studenci Wydziału Lekarskiego, Szkoły Zdrowia Publicznego i Filii UWM w Ełku.

Celem programu było udzielenie wsparcia finansowego przyszłym lekarzom i studentom kierunków medycznych – tak, aby mogli jeszcze skuteczniej realizować zawodowe marzenia i rozwijać kompetencje niezbędne w pracy w ochronie zdrowia. Polegało ono na wypłacaniu miesięcznego stypendium przez trzy pierwsze lata studiów. Na kierunku lekarskim było to 3 tys. zł miesięcznie, zaś studenci ze Szkoły Zdrowia Publicznego i Filii w Ełku otrzymywali 1,5 tys. zł miesięcznie.

NARZĘDZIE DO ROZWOJU

Na Wydziale Lekarskim stypendium otrzymało 19 osób, w Szkole Zdrowia Publicznego 52 osoby (29 z kierunku pielęgniarstwo, 13 z położnictwa i 10 z ratownictwa medycznego), a z Filii w Ełku 8 studentów pielęgniarstwa.

Stypendystów wyłoniono na podstawie listy rankingowej przyjęć na studia w roku akademickim 2022/2023. Jedną z osób, która spełniła wymagane kryteria, jest Jakub Skowron, obecnie student czwartego roku kierunku lekarskiego.

– Uważam, że to stypendium było dla nas bardzo pomocne i motywujące do codziennej pracy. Muszę przyznać, że w ten sposób poczułem się doceniony – mówi Jakub w rozmowie z „Wiadomościami Uniwersyteckimi” i podkreśla, że istotne było

to, aby mądrze te środki spożytkować. – Pieniądze można było przeznaczyć na rozwój naukowy, np. na wyjazdy na konferencje, ale też przeznaczyć na pokrycie bieżących potrzeb czy odłożyć je na przyszłość. To z pewnością duża nagroda.

To, że Jakub Skowron jest już na czwartym roku, oznacza, że za nim uroczystość Białego Fartucha, a więc moment, w którym rozpoczął zajęcia kliniczne, a co za tym idzie, doświadcza pierwszego kontaktu z pacjentami. Nie ukrywa, że pierwsze trzy lata studiów były bardzo wymagające, ale jeśli ktoś nie zmarnował tego czasu, to teraz może czerpać satysfakcję z sukcesywnego przybliżania się do upragnionego wykonywania zawodu lekarza.

– Porządne nauczanie się podstaw, czyli anatomii, histologii, fizjologii czy farmakologii, powoduje, że ta wiedza łączy się w całość i stojąc przy pacjencie podczas zajęć klinicznych, czy biorąc udział w obchodzie, możemy tę wiedzę wykorzystywać. Mam nadzieję, że to wszystko zaowocuje i będziemy w stanie jak najlepiej pomóc pacjentowi – dodaje Jakub Skowron.

Zadowolona z możliwości otrzymywania stypendium jest również Emilia Lemkowska, studentka czwartego roku kierunku lekarskiego. Zwraca ona uwagę na to, że wsparcie finansowe było przydatne szczególnie podczas pierwszych trzech lat studiów medycznych.



Fot. J. Pojgk

– W tym czasie każdy rodzaj wyróżnienia działa na studentów motywująco. Cieszymy się, jeśli inni nas doceniają i dostrzegają nasze starania o to, abyśmy jak najlepiej się wykształcili. W dzisiejszych czasach nie brakuje możliwości samorozwoju – można brać udział w wyjazdach naukowych czy realizować rozmaite kursy, a takie stypendium stanowi dodatkową zachętę, by działać i się rozwijać – przekonuje Emilia, która również podzieliła się z naszą redakcją wrażeniami z rozpoczęcia nowego etapu studiowania na kierunku lekarskim.

– Te pierwsze trzy lata studiów są wymagające także z tego powodu, że nie mamy zbyt dużego kontaktu z pacjentami. Wiemy, że chcemy zostać lekarzami, ale w tym czasie musimy skoncentrować się na teorii, która oczywiście też jest potrzebna. Natomiast zajęcia kliniczne, których od tego roku mamy więcej, są zupełnie innym sposobem nauki – przez praktykę, dyskusje nad doбором odpowiedniej terapii itp. Bardzo się cieszymy, bo teraz możemy zobaczyć, jak tę nabytą wiedzę możemy wykorzystać.

NA HORYZONCIE RÓWNIEŻ ROZWÓJ INFRASTRUKTURY

Przypomnijmy, że w czerwcu br. Uniwersytet Warmińsko-Mazurski został jedną z sześciu uczelni w Polsce kształcących na kierunku lekarskim, która otrzymała środki z Krajowego Planu Odbudowy. Kwota w wysokości 17,6 mln złotych zostanie przeznaczona na modernizację i rozwój bazy dydaktycznej, co w przyszłości pozwoli zwiększyć limity przyjęć studentów. Środki pochodzą z programu pt. „Wyposażenie i dostosowanie obiektów do zwiększenia limitów przyjęć na studia medyczne”.

Uczelnia przeznaczy uzyskane środki przede wszystkim na wsparcie dla nauk podstawowych, przedklinicznych oraz niektórych zajęć klinicznych. Realizacja tego projektu obejmie m.in.: doposażenie Centrum Symulacji Medycznej; powstanie pracowni diagnostyki obrazowej, w której studenci będą mieli do dyspozycji sprzęt zarówno do nauki radiologii, jak i nauk morfologicznych; budowę platformy do nauki cyfrowej i hybrydowej oraz doposażenie Kliniki Neurologii z Pododdziałem Udarowym oraz Kliniki Otolaryngologii, Chorób Głowy i Szyi.

Jak mówiła w rozmowie z mediami Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego dr hab. Agnieszka Skowrońska, prof. UWM, prodziekan ds. studenckich i kształcenia Wydziału Lekarskiego, dzięki temu wzrośnie poziom kształcenia w Collegium Medicum.

– Będziemy mogli zakupić specjalistyczny sprzęt, z którego będą korzystali zarówno nasi pracownicy, jak i studenci. Dzięki temu zajęcia dydaktyczne będą realizowane na najwyższym poziomie, zgodnie z wymogami dotyczącymi m.in. wykorzystywania możliwie najnowocześniejszego sprzętu. Wraz z nowym sprzętem powstanie cała infrastruktura, czyli np. dodatkowe sale, szczególnie dla nauk podstawowych, gdzie będą odbywały się zajęcia z histologii, farmakologii czy patofizjologii. Bardzo się z tego cieszymy – podkreślała.

Suma środków przeznaczonych na ten cel wynosi 281 mln złotych.

Wydział Lekarski UWM sukcesywnie i konsekwentnie buduje swój prestiż, nieustannie podnosząc jakość prowadzonych badań naukowych oraz zajęć dydaktycznych. Jego studenci plasują się w czołówce zdających Lekarski Egzamin Końcowy. W marcu dyscyplina nauki medyczne zadebiutowała w prestiżowym rankingu QS World University Ranking by Subject i zajęła miejsce w przedziale 701–850.

mw

Projekty współfinansowane ze środków Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększenia Odporności.

Nr umowy o dofinansowanie projektu:

KPOD.07.05-IP.10-0018/23/KPO/1896/2024/18

Łączny budżet projektu wyniósł 1 539 000,00 zł.

Nr umowy o dofinansowanie projektu:

KPOD.07.05-IP.10-0019/23/KPO/1896/2024/38

Łączny budżet projektu wyniósł 2 430 000,00 zł.

OTWARTY BUDŻET AKADEMICKI

HARMONOGRAM

Termin składania projektów	od 24 listopada do 26 grudnia 2025
Głosowanie	od 19 do 25 stycznia 2026
Ogłoszenie wyników OBA na 2026 rok	28 stycznia 2026

www.oba.uwm.edu.pl

Nasz **budżet** w naszych rękach

Otwarty Budżet Akademicki wyposaża społeczność akademicką w narzędzia do zmiany uczelni na lepsze. Po raz kolejny rektor UWM przeznacza 500 tys. zł na realizację najlepszych pomysłów z myślą o Kortowie.

Otwarty Budżet Akademicki powstał w 2023 r. z inicjatywy rektora UWM prof. Jerzego Przyborowskiego. Chciał on włączyć studentów, naukowców oraz pracowników Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie w partycypacyjny model zarządzania uczelnią, który daje możliwość aktywnego zaangażowania różnym grupom oraz rozwijania współpracy wewnątrz organizacji. Idea nie jest skomplikowana. Każdy, kto ma pomysł na to, jak sprawić, by UWM był jeszcze lepszym miejscem do pracy i studiowania, może zgłosić swoją propozycję. Później piłeczka jest po stronie społeczności akademickiej – to ona decyduje, które projekty są najlepsze.

Budżet przeznaczony na realizację zwycięskich projektów w konkursie to 500 000 zł. Zasady zgłaszania projektów do Otwartego Budżetu Akademickiego znajdują się w regulaminie dostępnym na stronie oba.uwm.edu.pl. Podobnie jak rok temu,

aby pomysł miał szansę na realizację, powinien dotyczyć obiektów UWM oraz terenów zewnętrznych należących do uczelni. Dofinansowaniem mogą zostać objęte projekty o charakterze infrastrukturalnym (inwestycyjnym lub remontowym), które przynoszą realne korzyści społeczności akademickiej i spełniają określone kryteria, w tym zgodność z zasadami zrównoważonego rozwoju. Trwałość zgłaszanych projektów powinna być przewidziana na minimum trzy lata.

IV EDYCJA OBA – HARMONOGRAM

Swoje pomysły będzie można zgłaszać od 24 listopada do 26 grudnia. W tym celu został uruchomiony specjalny formularz, który bez trudu można znaleźć na podanej wcześniej stronie internetowej. Głosowanie na zakwalifikowane projekty odbędzie się w dniach 19–25 stycznia, a wyniki poznamy 28 stycznia.



– W przerwie między zgłaszaniem projektów a głosowaniem nadesłane inicjatywy poddane zostaną weryfikacji pod względem zgodności z założeniami konkursu, a następnie przekazane do oceny komisji konkursowej – wyjaśnia Ilona Mikulska z Biura ds. Zrównoważonego Rozwoju. – Bardzo istotne jest to, aby spełniały one przynajmniej jeden z celów zrównoważonego rozwoju według agendy ONZ. Mają też służyć całej społeczności akademickiej. Projekty będzie można składać przy pomocy platformy. Formularz jest dość krótki, ale w razie jakichkolwiek pytań – służymy pomocą. Uruchomiony będzie tzw. helpdesk, przy pomocy którego odpowiemy na wszystkie pytania, np. związane z budżetowaniem projektu.

PRACOWNICY I STUDENCI ZAANGAŻOWANI W ROZWÓJ UWM

Idea Otwartego Budżetu Akademickiego przypadła do gustu społeczności akademickiej, czego przejawem są zgłaszane projekty. Po pierwszej edycji OBA w kampusie powstały: zielona wiatra rowerowa przeznaczona na sześć rowerów ze stacją napraw i ładowarką oraz osiemnastodołkowe pole do gry w disc golfa. W drugiej edycji – do której wprowadzono kryterium zgodności z zasadami zrównoważonego rozwoju – zwyciężskimi pomysłami okazały się siłownia na świeżym powietrzu oraz strefa nauki i odpoczynku na Wydziale Nauk Ekonomicznych. Z kolei strefa relaksu na Wydziale Lekarskim oraz modernizacja boiska do koszykówki przy Domu Studenckim nr 2 – to zwycięskie projekty trzeciej edycji.

SIŁOWNIA Z NOWYM SPRZĘTEM

Część projektów jest już zakończona, część w realizacji, a niektóre dalej się rozwijają, jak chociażby wspomniana siłownia na świeżym powietrzu. Jej oficjalne otwarcie odbyło się pod koniec listopada 2024 r. Usytuowana jest obok siłowni „Nad Kortówką” przy ul. Kanafojskiego 5. Została wyposażona w ławkę skośną do wyciskania na klatkę piersiową, urządzenie do „martwego ciągu”, urządzenie do przysiadów, prasę nożną, ławkę do wyciskania w pozycji poziomej, ławkę prostą z modlitewnikami i hantlami, a także urządzenia do: ściągania drążka, wyciskania na barki w pozycji stojącej, treningu najszerzych mięśni grzbietu, urządzenia wielofunkcyjne – sztanga i do treningu górnych partii ciała. Po niespełna roku od otwarcia kortowska siłownia została doposażona w kolejne urządzenia, które umożliwiają trening

siłowy i kondycyjny. Są to: motyl (rewers) w pozycji stojącej, motyl w pozycji siedzącej, urządzenia do treningu tricepsów w pozycji siedzącej, wyciskania nóg w pozycji siedzącej, prostowania nóg w pozycji siedzącej, odwodzenia nóg w tył, treningu zewnętrznej części ud w pozycji stojącej, wyciskania na środkowe partie klatki piersiowej oraz ściągania drążków na plecy z ruchem na zewnątrz.

BOISKO DO KOSZYKÓWKI PRZECHODZI REWITALIZACJĘ

Jesienią rozpoczęła się także długo wyczekiwana rewitalizacja boiska do koszykówki przy Domu Studenckim nr 2. Projekt ten uzyskał 17,95 proc. głosów w III edycji OBA, którego rozstrzygnięcie nastąpiło pod koniec 2024 r. Autorką pomysłu była Alicja Szkólnik, studentka lingwistyki w biznesie, prywatnie pasjonatka koszykówki.

– Uważam, że sport odgrywa ogromną rolę w naszym życiu, potrafi zmienić człowieka, zmotywować i chciałam zachęcić studentów nie tylko do nauki, ale także do rozwijania się w sporcie – mówiła po ogłoszeniu wyników Alicja Szkólnik, która nie kryła również radości, że jej projekt zdobył dużą liczbę głosów. – OBA jest wspaniałym pomysłem, bo studenci sami mogą decydować o tym, co zrobić, aby żyło nam się w Kortowie lepiej i przyjemniej. Myślę, że jest to ogromny plus dla naszej uczelni, dla całej naszej społeczności.

Celem projektu jest stworzenie nowoczesnego i bezpiecznego miejsca do gry w koszykówkę, które będzie świetne zarówno do indywidualnych treningów, jak i integracyjnych spotkań sportowych. Dobrze zaplanowana infrastruktura pozwoli na organizację turniejów, rozgrywek międzywydziałowych, campów czy obozów koszykarskich. Ta sportowa przestrzeń będzie wspierała zdrowy styl życia, promowała aktywność, zachęci do rozwijania ducha rywalizacji i współpracy, a także będzie budowała wspólnotę akademicką poprzez sport drużynowy.

WYDZIAŁ LEKARSKI ZE STREFĄ RELAKSU

Niebawem studenci będą mogli skorzystać także ze strefy relaksu na Wydziale Lekarskim.

– W planach jest przygotowanie dwóch pomieszczeń. W jednym znajdzie się zaplecze socjalne, w którym studenci będą mogli podgrzać i zjeść swój posiłek. W drugim znajdzie się strefa typowo wypoczynkowa i do cichej nauki. Znajdą się tam zarówno nowe meble, jak i z odzysku, których renowację przeprowadza Sławomir Kokoszko – informuje Ilona Mikulska.

Dodajmy, że Sławomir Kokoszko z Działu Obsługi Obiektów już od kilku lat koordynuje na UWM akcję recyklingu starych mebli w duchu zrównoważonego rozwoju i zero waste, z których powstają meble „stare, a jak nowe”. W odnawiane meble wyposażane są m.in. powstające na wydziałach strefy studenckie.

syla



Regulamin i więcej informacji na temat OBA można znaleźć na stronie

<https://oba.uwm.edu.pl/>



Fot. J. Pajók

Student EXPO 2025: dzień z szansami i możliwościami w rolach głównych

Dla tych, którzy dopiero rozpoczynają swoją studencką przygodę, i dla tych, którzy w Kortowie czują się już jak w drugim domu, samorząd studencki wspólnie z Uniwersytetem Warmińsko-Mazurskim zorganizował Student EXPO. Wydarzenie było szansą, by zapoznać się z bogatą ofertą kół naukowych, agend artystycznych czy drużyn sportowych. Na odwiedzających Bibliotekę Uniwersytecką czekali też przedstawiciele jednostek uczelnianych, firm i instytucji współpracujących z UWM.

O tym, że studia są czymś więcej niż realizowaniem programu przewidzianego dla określonego kierunku, społeczność akademicka przypomina w różnych sytuacjach, także za pośrednictwem mediów uniwersyteckich. Zanim pierwszego października wybrzmi „Gaudeamus igitur”, osoby przygotowujące się do rozpoczęcia studiów mają szansę już w Strefie Kandydata zapoznać się z ofertą kulturalną, naukową i sportową Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Wszystko po to, żeby jak najszybciej mogły w pełni skorzystać z możliwości, które otwierają się przed nimi dzięki studiom na UWM.

STUDENCI W POSZUKIWANIU NOWYCH ŚCIEŻEK ROZWOJU

Za Student EXPO stoi podobna idea, ale skala wydarzenia jest o wiele większa. W tym roku w Bibliotece Uniwersyteckiej pojawiło się ponad 70 stanowisk.

– Z możliwości zaprezentowania się na Student EXPO skorzystały m.in. koła naukowe, agendy kulturalne i inicjatywy studenckie – wymieniała Anna Pawlak, rzeczniczka prasowa RUSS UWM, główna koordynantka wydarzenia. – Pojawili się tu też reprezentanci jednostek uczelnianych, m.in. Szkoły Doktorskiej UWM, Biura Karier czy Biura ds. Współpracy Międzynarodowej.

Student EXPO odbyło się w tym roku po raz czwarty.

– Na pewno wiele się nauczyliśmy na przestrzeni tych kilku lat. Za pierwszym razem w bibliotece pojawiła się masa ludzi. Teraz już lepiej wiemy, co się sprawdza i którzy wystawcy naprawdę angażują się w wydarzenie – przyznała Iwona Pająk, przewodnicząca RUSS. I podkreśliła: – Dziś stawiamy na komfort uczestników i ich bezpieczeństwo.

– W tym roku przyjęliśmy rekordową liczbę zgłoszeń, więc niestety nie wszystkich mogliśmy tu pomieścić – uzupełniła Anna Pawlak. – O tym, że Student EXPO jest dobrze przyjmowane, świadczy to, że już pierwszego dnia mieliśmy ponad 40 zgłoszeń. Jest to jedno z ważniejszych wydarzeń dla studentów pierwszego roku.

– Atmosfera tego wydarzenia przypomina odrobinę tę, z którą mamy do czynienia podczas Dnia Otwartego, ale Student EXPO jest przeznaczone dla innej grupy odbiorców – studentów naszego Uniwersytetu. Zwłaszcza dla tych, którzy nie zdążyli jeszcze poznać potencjału, jaki oferuje nasza uczelnia – zaznaczył prof. Jerzy Przyborowski, rektor UWM, który, jak co roku, odwiedził Bibliotekę Uniwersytecką, by wspólnie z uczestnikami przyjrzeć się z bliska wydarzeniu. – Gratuluję Radzie Uczelnianej Samorządu Studenckiego, że wpadła cztery lata temu na pomysł, by organizować Student EXPO – wydarzenie, podczas którego w ciągu jednego dnia prezentowane są wszystkie możliwości, jakie czekają na studentów naszej uczelni poza zajęciami w salach wykładowych czy laboratoriach. Zachęcam wszystkich, by z tego korzystali, bo bez wątpienia jest to ważny element rozwoju personalnego, integrowania się ze społecznością uniwersytecką i nabywania kompetencji społecznych.

SAMORZĄD OTWARTY NA SPOŁECZNIKÓW

Iwona Pająk, przewodnicząca RUSS UWM nie ukrywała, że jedna ze szczególnych ścieżek rozwoju wiedzy właśnie przez samorząd studencki.

– To przestrzeń do działania, ale też do odkrywania siebie. Można tu naprawdę sprawdzić swoje siły i mocne strony, odkryć nowe pasje i zainteresowania – tłumaczyła. – Ja sama nigdy nie sądziłam, że będę w samorządzie, ale tak się potoczyła moja droga życiowa i nie żałuję. Odkryłam dzięki temu siebie i udoskonalałam umiejętności, o które bym się nawet nie podejrzewała.

Podobnego zdania jest Anna Pawlak.

– Dzięki pracy w samorządzie poznałam siebie jako człowieka. Dowiedziałam się, w czym jestem dobra, a w czym nie. Dzięki takim działaniom, jak przy Student Expo, które miałam możliwość koordynować, nabrałam doświadczenia. Zdałam sobie też sprawę z tego, że samorząd bardzo nakierował mnie na to, co chciałabym robić w przyszłości – mówiła rzeczniczka RUSS. I zachęcała: – Jeśli ktoś jest typem społecznika, zapraszamy do nas!

Jak zaznacza Iwona Pająk, praca w samorządzie pozwala być częścią zmian, bo przedstawiciele studentów mają szansę zwracać uwagę na potrzeby swoich koleżanek i kolegów, inicjując różne działania i wpływając tym samym na to, jak funkcjonuje uczelnia.

CHALLENGEEU, CZYLI WYZWANIE, KTÓRE WARTO PODJĄĆ

Po raz pierwszy w Student EXPO udział wzięli ambasadorzy ChallengeEU – sojuszu Uniwersytetów Europejskich, do którego należy UWM. Dla Julii, Rafała i Temiego była to okazja, by opowiedzieć o możliwościach, które dzięki aliansowi pojawiły się przed studentami UWM.

– Na naszym stanowisku można było dowiedzieć się, czym jest sojusz ChallengeEU i jaka jest nasza rola jako ambasadorów – mówił Rafał Pirsztuk, student prawa. – Mamy nadzieję, że zainteresowaliśmy społeczność UWM aliansem i wyjaśniliśmy trochę, czym on jest. Zależy nam na tym, aby świadomość na ten temat była coraz większa, dlatego też w rozmowach zachęcaliśmy do odwiedzania strony internetowej sojuszu lub mediów społecznościowych.

– Z myślą o uczestnikach Student EXPO przygotowaliśmy m.in. tablicę, na której można było przypinać karteczki z wyzwaniami czekającymi potencjalnie na tych, którzy wyjeżdżają na studia czy dłuższą wymianę do innego kraju – mówił Temitope Francis. Zdaniem doktoranta UWM warto dzielić się tym, co może spędzać sen z powiek, bo pozwala to oswoić różne sytuacje. – Nasza zabawa czasami prowokowała do rozmów, podczas których mogliśmy wymienić swoje doświadczenia czy obawy. Ja pochodzę z Nigerii, mieszkam w Olsztynie od ponad roku i jednym z największych wyzwań jest dla mnie w Polsce biurokracja. Niestety nie zawsze też mogę efektywnie komunikować się po angielsku.

– Jestem szczęśliwa, że mogę pełnić rolę ambasadorki i wdzięczna, że została mi ona powierzona. Do tej pory występowałam m.in. podczas Salonu Maturzystów, gdzie opowiadałam o możliwościach, jakie daje bycie ambasadorem ChallengeEU, teraz jestem na Student EXPO, a już niedługo jedziemy na uniwersytet w Offenburgu w Niemczech [Hochschule Offenburg, lider sojuszu ChallengeEU – przyp. red.], gdzie będziemy uczestniczyć m.in. w szkoleniach, które na pewno zaprocentują w przyszłości – mówiła Julia Wysocka, studentka filologii angielskiej i członkini ChallengeEU Student Ambassadors Team na UWM.

– Bycie ambasadorem otwiera wiele dróg i liczę na to, że dobrze to wykorzystam – dodał z kolei Rafał.

– Obecność Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w sojuszu ChallengeEU jest elementem umiędzynaradawiania się naszej uczelni. Bardzo nam zależy na tym, aby zaznaczać naszą obecność nie tylko w rankingach, ale także w europejskiej rzeczywistości, co wyraża się m.in. poprzez współpracę z innymi uczelniami – podkreślał z kolei prof. Jerzy Przyborowski. – Alians tworzy dziewięć uczelni, ale przecież każda z nich, tak jak nasza, ma swoje kontakty, więc ta sieć nieustannie się poszerza. Co więcej, nasza obecność w ChallengeEU stwarza wiele możliwości dla nauczycieli akademickich, studentów, doktorantów i pracowników



– możliwe są wspólne badania naukowe, branie udziału w wymianach, szkołach letnich, a także poznawanie kultury innych krajów. Na to jako Uniwersytet zawsze stawialiśmy i nie ukrywam, że poczyniliśmy duży wysiłek, by stać się częścią ChallengeEU, bo tylko ponad trzydzieści polskich uczelni wchodzi w skład europejskich sojuszy. Dlatego jest to moim zdaniem duży sukces.

NAUKA WPISANA W KOŁO

Koła naukowe to nie tylko szansa na to, by pogłębiać wiedzę wyniesioną z zajęć, ale także znaleźć osoby, które podzielają nasze pasje i zainteresowania. To także doskonały wstęp do pracy zawodowej, bo teorię silnie wspiera tu praktyka.

– Działając w kole, poszerzam swoją wiedzę zdobywaną na studiach, ale nabywam także innych kompetencji – np. organizacyjnych. Zajmujemy się różnymi formami pomocy osobom z niepełnosprawnościami. Organizujemy wykłady otwarte, wyjazdy czy spotkania, bierzemy udział w konferencjach naukowych, piszemy artykuły naukowe – opowiadała o działalności Koła Pedagogów Specjalnych jego członkini, Maja.

– Na naszym stanowisku można zobaczyć fantom do endoskopii. Studenci mogą posłużyć się endoskopem, zajrzeć do papryki lub do fantomu i popatrzeć, jak wygląda ich wnętrze. Dodatkowo mamy stanowisko do nauki intubacji zwierząt, a konkretnie fantom psa, więc można było samodzielnie zaintubować psa – mówiła z kolei podczas Student EXPO Magdalena Bakoń, przewodnicząca Koła Technik Obrazowania w Diagnostyce Małych Zwierząt na Wydziale Medycyny Weterynaryjnej. – Na co dzień zajmujemy się głównie endoskopią: gastroskopią i rynoskopią, ponieważ w nich specjalizuje się opiekunka naszego koła, dr Ewa Kaczmar. W obszarze naszych zainteresowań znajdują się również ultrasonografia, rentgen, tomografia i rezonans, a konkretnie to, jak te wszystkie techniki obrazowania mogą nam pomóc w diagnozowaniu pewnych chorób u zwierząt.

STUDIA TO CZAS NA PASJE

– Na co dzień – jak sama nazwa wskazuje – zajmujemy się szeroko pojętą turystyką – mówili Michał i Milena z Akademickiego Klubu Turystycznego. – Jednym z naszych największych wydarzeń jest odbywający się co roku rajd, ale organizujemy też szereg mniejszych wydarzeń, jak na przykład spacer po lesie, grzybobranie czy wizyty w schronisku dla zwierząt. W tym roku odbył się też rajd rowerowy na Litwę, więc mamy nadzieję, że każdy znajdzie coś dla siebie. Co tydzień w środę spotykamy się w akademiku nr 1. Często po zebraniu wyjmujemy gitary oraz śpiewniki i wspólnie się bawimy.

Na Student EXPO nie zabrakło też przedstawicieli Zespołu Pieśni i Tańca „Kortowo”.

– Śpiewamy i tańczymy tańce ludowe z całej Polski. Ostatnio dodaliśmy też do swojego repertuaru tańce salonowe, czyli takie, które tańczyło się pod koniec XIX wieku. Oprócz tego, że uczestniczymy w próbach i występach, to mamy również spotkania integracyjne, a także podróżujemy po Polsce i za granicę, by dawać koncerty czy brać udział w festiwalach. Trwa nasz rok jubileuszowy, w którym daliśmy kilka specjalnych koncertów. 55-lecie dowodzi, że zespół ma długą historię i dla jego członków jest czymś więcej niż tylko agendą kulturalną Uniwersytetu. Tutaj zawarło się wiele przyjaźni, a nawet małżeństw i jest to coś wspólnego – podkreślał Mikołaj Kulczyński. – W zespole poznaję ciekawych ludzi oraz, dzięki naszym zagranicznym wyjazdom, kulturę innych państw.

Szymon Piątkowski, taekwondzista i brązowy medalista mistrzostw świata, a jednocześnie student administracji, zachęcał

do tego, by w czasie studiów nie odwieszać na kołek swoich sportowych pasji.

– Sport i studia można ze sobą pogodzić, choć z pewnością nie jest to łatwe zadanie. Mam to szczęście, że otrzymuję duże wsparcie zarówno ze strony klubu AZS UWM Olsztyn, jak i uczelni, więc jakoś sobie z tym wszystkim radzę. Osobom, które chcą w życiu robić coś dodatkowego poza studiami, polecam przemyśleć wybór kierunku studiów, który to umożliwi. UWM jest miejscem, w którym można realizować swoje pasje – czy to sportowe, czy inne – zaznaczył. – Mam świadomość tego, że kariera sportowa kiedyś się skończy, więc zależy mi na tym, aby zdobyć wykształcenie. Można powiedzieć, że jest to dla mnie plan B na życie, bo aktualnie realizuję plan A, czyli uprawiam taekwondo i dążę do medalu na igrzyskach olimpijskich w Los Angeles.

UNIwersYTET GOTOWY, BY WSPIERAĆ

Podczas Student EXPO w Bibliotece Uniwersyteckiej pojawiło się liczne grono przedstawicieli różnych jednostek uczelnianych. Każda z nich przypominała studentom o tym, że mogą oni liczyć na ich wsparcie w różnych dziedzinach – poczynając od zdrowia psychicznego, przez rozwój naukowy, aż po dobry start w życie zawodowe.

– Mówimy o kompetencjach przyszłości, myśleniu kreatywnym, pracy zespołowej, elastyczności w działaniu. Zwracamy uwagę na to, że warto pomyśleć o rozwijaniu właśnie tych umiejętności, aby w przyszłości łatwiej było znaleźć pracę – tłumaczyła Iwona Olechnowicz z Biura Karier UWM. – Studenci mogą korzystać u nas z darmowych konsultacji indywidualnych, podczas których obmyślamy cele zawodowe, ścieżkę kariery i wykonujemy profesjonalne badania psychometryczne wskazujące najsilniejsze kompetencje i predyspozycje. Studenci biorą również udział w zajęciach grupowych – zapraszamy do zgłaszania się do nas np. koła naukowe, dla których zorganizujemy warsztaty prowadzone przez potencjalnego pracodawcę lub nasze biuro.

Warto zaznaczyć, że do Biura Karier mogą zgłaszać się również absolwenci UWM, którzy są nie później niż sześć miesięcy po ukończeniu studiów.

Kiedy studenci lub absolwenci poczują się gotowi na wyzwania rynku, czekać będą na nich pracodawcy – z niektórymi z nich można było się spotkać już podczas Student EXPO. Ci, którzy wzięli udział w wydarzeniu mieli szansę zapytać przedstawicieli firm i instytucji m.in. o oferowane miejsca pracy oraz wymagania stawiane przed kandydatami.

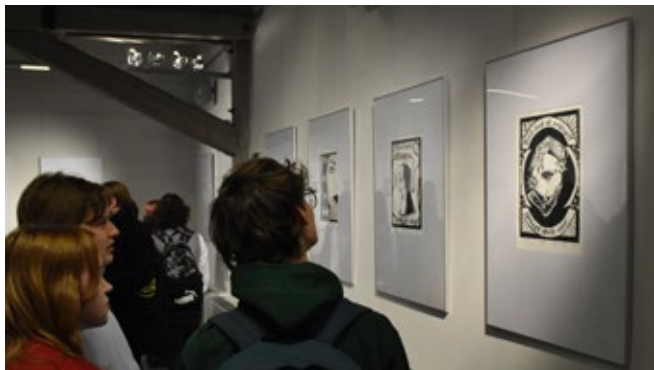
WSKAZÓWKI NA DALSZĄ STUDENCKĄ DROGĘ

Osoby, które odwiedziły Bibliotekę Uniwersytecką podczas Student EXPO, mogły zrealizować przysposobienie biblioteczne w nowej, interaktywnej formie. Wystarczyło zapisać się na szkolenie poprzez specjalny formularz, aby wziąć udział w grze terenowej i ukończyć je w ciekawy, angażujący sposób.

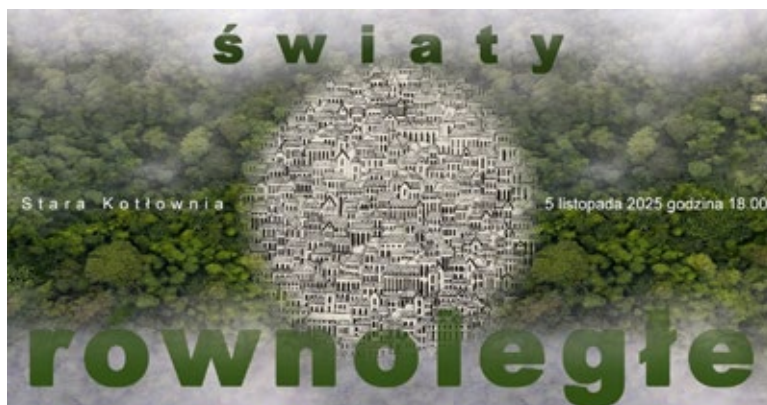
Choć Student EXPO trwało zaledwie kilka godzin, stanowiło przyspieszony kurs zapoznawania się z uczelnią. Biorący w nim udział studenci mogli skorzystać z wiedzy i doświadczenia starszych koleżanek i kolegów, a także pracowników uczelni. Wydarzenie było też dowodem na to, że studenci doskonale rozpoznają potrzeby swoich rówieśników – osoby odwiedzające bibliotekę podkreślały, że Student EXPO zawdzięczają lepsze przygotowanie do dalszej uniwersyteckiej przygody.

Daria Bruszeńska-Przytuła, Marta Wiśniewska





Fot. Ścibor Ciepeliński



Wystawa w parze z jubileuszem

W środę 5 listopada w Galerii Wydziału Sztuki „Stara Kotłownia” odbył się wernisaż jubileuszowej wystawy inaugurującej 25-lecie kierunku architektura krajobrazu, realizowanego na Wydziale Rolnictwa i Leśnictwa Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. „Światy Równoległe” to retrospektywna ekspozycja grafiki warsztatowej autorstwa członkiń Studenckiego Koła Rozwoju Artystycznego „Korożja” oraz jego opiekunki – dr Beaty Kołakowskiej.

Kierunek architektura krajobrazu został powołany w 2000 roku z inicjatywy prof. Krzysztofa Młynarczyka, wieloletniego kierownika Katedry Architektury Krajobrazu, którego dzieło kontynuuje prof. Agnieszka Jaszczak wraz z zespołem naukowo-dydaktycznym, który tworzy obecnie 12 nauczycieli akademickich, specjalista, technolog oraz doktorant.

– Kierunek został uruchomiony, kiedy oficjalnie uznano w Polsce zawód architekta krajobrazu. W 2000 roku byliśmy jedną z pięciu uczelni kształcących na tym kierunku studiów. Początki były trudne. Nasza architektura krajobrazu miała wydźwięk przyrodniczy. Teraz w katedrze pracują osoby, które ukończyły nasze studia. Są to dyplomowani architekci krajobrazu, którzy są doskonałymi nauczycielami akademickimi i świetnie radzą sobie w zawodzie, działając we własnych pracowniach projektowych. Kierunek jest chętnie wybierany przez studentów – cieszy się popularnością, choć ciągle jeszcze w Polsce nie do końca docenia

się zawód architekta krajobrazu – wspominał podczas inauguracji obchodów 25-lecia kierunku prof. Krzysztof Młynarczyk.

– Ta rocznica to fantastyczna okazja do wspomnień i tego, aby przeanalizować, jak to wszystko się rodziło. Powstanie architektury krajobrazu było czymś niebywałym. A wszystko dzięki pasji, wizji, zaangażowaniu i determinacji kilku osób. Należy podkreślić, że ojcem założycielem i pomysłodawcą powstania tego kierunku był prof. Krzysztof Młynarczyk – mówiła prof. Ewa Dragańska, prodziekan ds. kształcenia Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa UWM. Wymieniała również sukcesy studentów. Wśród nich znalazły się m.in. nagrody za prace magisterskie, uczestnictwo w konkursach ogólnopolskich oraz przygotowywanie projektów dla Olsztyna i ich zaangażowanie w życie społeczne miasta.

Katedra Architektury Krajobrazu przez ćwierćwiecze stała się ważnym ośrodkiem naukowym i artystycznym nie tylko w regionie, ale w Polsce i za granicą. Kształceni tu specjaliści

Fot. Scibor Ciepiewski



są odpowiedzialni za harmonijne kształtowanie przestrzeni i ochronę przyrody, ale stoją także na straży dziedzictwa i tożsamości kulturowej. Wielu z nich posiada wrodzone talenty natury artystycznej, które mają szansę rozwijać już od początku studiów.

Na potrzeby uzdolnionych i aktywnych twórczo studentów powołano w 2017 roku do życia Studenckie Koło Rozwoju Artystycznego Architektów Krajobrazu „Korożja” pod opieką dr Beaty Kołakowskiej. Przestronna, doskonale wyposażona Pracownia Sztuki Krajobrazu (mieszcząca się w budynku przy ulicy Prawocheńskiego 21) wraz z profesjonalnym studiem graficznym, czynią infrastrukturę dydaktyczną kierunku wyjątkową na skalę kraju. W trakcie ponadwymiarowych zajęć studenci mają okazję eksperymentować zarówno z płaskimi, wklęsłymi, jak i wypukłymi technikami druku.

Przygotowana z okazji 25-lecia wystawa „Światy równoległe” wskazuje na niepowtarzalny charakter ludzkiej percepcji oraz ukazuje wewnętrznie przetworzony krajobraz mentalny przy pomocy szlachetnych technik graficznych.

– Nie brakuje tutaj mocnych w wyrazie tematów. Jedna ze studentek stwierdziła nawet, że grafika ma charakter nieco demoniczny. Wszystkie te prace powstały w ramach zajęć naszego koła naukowego – mówiła reporterowi Radia UWM FM dr Beata Kołakowska.

– Moje prace są wykonane metodą linorytu. Polega ona na wyśląbianiu wzoru w linoleum, a następnie odbijaniu go na papierze za pomocą prasy hydraulicznej. Wykonanie jednej pracy zajmuje mi zwykle około tygodnia. Nie jest to trudne, ale wymaga staranności – opowiadała Maria Dudzikowska, studentka piątego roku architektury krajobrazu.

Kulisy swojej pracy artystycznej odsłoniła też Kornelia Kolasa, studentka drugiego stopnia architektury krajobrazu.

– Pracuję w dwóch metodach: suchej igły i linorycie. W zależności od stopnia trudności wykonanie pracy zajmuje mi od jednego dnia do nawet kilku tygodni. Jeśli szkic nie jest zbyt szczegółowy i format jest niewielki, to zwykle udaje mi się skończyć taką pracę w jeden-dwa dni – tłumaczyła.

Wernisaż uświetnił występ Natalii Kowalskiej – studentki architektury krajobrazu i wokalistki, która współpracuje z Orkiestrą Akademicką oraz pełni funkcję prezesa Studia Wokalnego UWM, laureatki II nagrody tegorocznych Ogólnopolskich Spotkań Zamkowych „Śpiewajmy Poezję”.

Źródło: Radio UWM FM, red.

Uczestniczki wystawy:

1. Małgorzata Cybulla
2. Maria Dudzikowska
3. Wiktoria Gut
4. Agata Jasińska
5. Kornelia Kolasa
6. Eulalia Kołakowska
7. Julia Korpacka
8. Wiktoria Kosińska
9. Aleksandra Młynarczyk
10. Julia Rosłon
11. Natalia Rychcik
12. Zofia Rykowska
13. Amelia Witkowska

Dla społeczności Katedry Architektury Krajobrazu okazją do uczczenia jubileuszu był także Dzień Krajobrazu. W piątek 24 października odbyła się np. prezentacja „Land Art – sztuka w krajobrazie” skierowana do młodzieży Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Olsztynie. Przedstawiona wówczas twórczość takich artystów jak: Robert Smithson, Nancy Holt, Michael Heizer, Richard Serra może stać się inspiracją dla młodych ludzi. Przenikanie natury, sztuki, krajobrazu i architektury pokazało zanikanie granic i synergii doznań. Spotkanie poprowadziła dr inż. arch. Wiesława Gadomska.

W październiku odbył się też spacer terapeutyczny „Tam, gdzie natura mówi szeptem”. Uczestnicy przemierzali alejki kortowskiego parku w ciszy, pozwalając sobie w pełni doświadczyć chwili. Celem spotkania była praktyka uważności, skupienie się na tym, co tu i teraz, na dźwiękach, zapachach, ruchu i oddechu.

Koordinatorkami wydarzenia byli: dr hab. inż. Agnieszka Jaszczak, prof. UWM, dr inż. arch. kraj. Ewelina Pochodyła-Ducka, mgr inż. Ewa Warcaba, dr inż. Abdalla Elkhatab.

Katedra była też m.in. partnerem Ogólnopolskiej Konferencji Eksperckiej „W krajobrazie Mazur”, organizowanej przez Fundację „W krajobrazie” oraz Mazurskie Centrum Bioróżnorodności i Edukacji KUMAK.



Fot. J. Pojók

Targi wspierają rozwój kariery

Osoby, które szukają pracy, staży i praktyk w branży technicznej, miały niebywałą okazję, by nawiązać bezpośredni kontakt z potencjalnymi pracodawcami. Już po raz kolejny, z myślą o młodych inżynierach, Wydział Nauk Technicznych zorganizował Targi Pracy.

Targi Pracy odbywają się na Wydziale Nauk Technicznych od 2018 r. W tym roku studenci spotkali się 20 listopada z przedstawicielami 11 firm z branży technicznej, działających na Warmii i Mazurach. Zebranych przywitał dr hab. inż. Sławomir Wierzbicki, prof. UWM, dziekan Wydziału Nauk Technicznych, który podkreślił, że część z zaproszonych firm bierze udział w wydarzeniu kolejny raz, co świadczy o tym, że jest ono ważne nie tylko dla społeczności akademickiej, ale także branży technicznej. Dziekan wyraził także nadzieję, że absolwenci wydziału już wkrótce zasilą szeregi przedsiębiorstw, których przedstawiciele odwiedzili wydział.

– Spotykamy się co roku, aby przybliżyć naszym studentom potencjalnych pracodawców, ale to nie jedyny powód. Prowadzimy studia inżynierskie, w związku z czym kontakt studentów z zakładami pracy jest niezbędny, aby uzyskać odpowiednie efekty kształcenia. Na każdym kierunku mamy w programie praktyki, które są realizowane m.in. właśnie w tych firmach. Cieszy nas, że branża techniczna zabiega o naszych absolwentów i studentów. To świadczy o tym, że kształcimy na dobrym poziomie, dzięki czemu są oni pozytywnie odbierani w przedsiębiorstwach i znajdują tam pracę – wyjaśniał dziekan i dodał, że Targi Pracy na WNT są istotne nie tylko dla studentów, bo mogą zapoznać się z ofertą zakładów pracy, ale również dla kadry wydziału na etapie tworzenia programów studiów. – Jesteśmy po ocenie Polskiej Komisji Akredytacyjnej na trzech kierunkach i w ramach targów planujemy rozmowy z pracodawcami, aby wskazali nam, czego

aktualnie oczekują od naszych studentów. Wiedzę tę chcemy wykorzystać i wprowadzić zmiany w programie studiów, aby jeszcze bardziej odpowiadały zapotrzebowaniu pracodawców.

Pracodawcy biorący udział w Targach Pracy WNT to firmy lokalne, z którymi wydział współpracuje na co dzień, ale warto podkreślić, że ich produkty często trafiają na rynki całego świata. Przedstawiciele przedsiębiorstw chętnie dzielili się wiedzą na temat ścieżek kariery oraz tym, jak funkcjonują.

– Poszukujemy stażystów i praktykantów, ale mamy także oferty pracy dla automatyków i mechaników – mówiła podczas targów Aneta Karczewska-Gobis, specjalistka ds. szkoleń i strategii rozwoju HR w Polmlek, firmie zajmującej się produkcją wyrobów mleczarskich. – Współpraca z wydziałem układa nam się bardzo dobrze i jesteśmy otwarci na dalsze działania w tym zakresie. Bierzemy udział w targach pracy już drugi raz. W zeszłym roku studenci odwiedzili także nasz zakład i z tego, co wiemy, byli bardzo zadowoleni z wizyty. W tym roku również zapraszamy do nas.

Po raz pierwszy na Wydziale Nauk Technicznych pojawiła się firma Eltrim Kable, która wcześniej brała udział w ogólnouniversyteckich targach pracy na UWM.

– Jesteśmy producentem kabli. Funkcjonujemy na rynku już 36 lat i zatrudniamy obecnie ok. 300 pracowników. Pod względem wielkości produkcji jesteśmy piątym producentem kabli na polskim rynku. Oferujemy możliwość zdobycia praktycznych umiejętności w zakresie produkcji i kontroli jakości przewodów

elektrycznych oraz obsługi technicznej i logistycznej przedsiębiorstwa oraz możliwość współpracy z doświadczoną kadrą techniczną (działów technologicznego, produkcji, utrzymania ruchu, kontroli jakości, logistyki) – wyjaśniał Piotr Kozakiewicz, dyrektor produkcji w Eltrim Kable, i zaznaczał, że oferta dotyczy takich kierunków jak: mechatronika, mechanika i budowa maszyn oraz inżynieria w logistyce. – Najlepsi praktykanci mają możliwość dalszej współpracy i zatrudnienia w firmie. Oprócz tego poszukujemy osób na stanowisko inżyniera utrzymania ruchu oraz technologa produkcji.

O tym, że absolwenci Wydziału Nauk Technicznych UWM są wartościowymi pracownikami nie trzeba przekonywać firmy Michelin Polska. Do podjęcia praktyk oraz pracy w tym przedsiębiorstwie, zachęcały były studentki kierunku mechanika i budowa maszyn.

– Przyjechałyśmy opowiedzieć o firmie, czym się zajmuje, jak wyglądają praktyki i czego można się nauczyć – zaznaczała Aleksandra Trzcińska, inżynier projektu i mechanik w Michelin. Firma stale wprowadza innowacje, aby produkować wysokiej jakości opony i komponenty do zastosowań krytycznych w tak wymagających dziedzinach jak: mobilność, budownictwo, lotnictwo, energia niskoemisyjna i opieka zdrowotna. – Współpraca Michelin z Wydziałem Nauk Technicznych jest wieloletnia. Często pracownikami są absolwenci WNT, czego jesteśmy najlepszym przykładem.

O tym, jak może wyglądać jego zawodowa przyszłość, myśli już Sergiusz Stalenga, student III roku na kierunku mechanika i budowa maszyn.

– Interesują mnie przede wszystkim firmy Tetra Pak, Maspex oraz Michelin. W przyszłości chciałbym zostać kontrolerem jakości. Sprawdzam zatem, czy są dla nas takie miejsca pracy – wyjaśniał podczas wydarzenia Sergiusz i dodał, że targi pracy są bardzo potrzebne, bo w jednym miejscu można się dowiedzieć, gdzie znaleźć pracę po studiach.

Podobnego zdania była Natalia Kliczek. Chociaż studentka jest dopiero na I roku kierunku inżynieria i zarządzanie w produkcji, to już rozgląda się, gdzie mogłaby odbywać praktyki.

– Urwałam się z wykładu, żeby tu przyjść. Najbardziej interesuje mnie oferta LG Electronics Mława, bo jest to firma z mojego miasta rodzinnego, z którego się chwilowo przeprowadziłam do Olsztyna. Wiążę swoją przyszłość z branżą techniczną i kierunkiem, na którym studiuję. W przyszłości chciałabym pracować na stanowisku inżyniera procesu lub inżyniera jakości – mówiła studentka.

Podczas wydarzenia studenci mogli spotkać się również z przedstawicielami Biura Karier UWM.

– Zachęcamy do mówienia o swojej karierze, przygotowaliśmy także grę na kreatywność. Warto nas obserwować w mediach społecznościowych, dlatego że tam informujemy naszych studentów o ciekawych konkursach, stażach, praktykach, wszystkim tym, co rozwija ich umiejętności. Zapoznajemy też z kwestiami, które są związane z rozwojem edukacji, być może nowym kierunkiem studiów czy trendami na rynku pracy – wyjaśniała Iwona Olechnowicz z Biura Karier UWM. – Studenci najczęściej pytają nas o praktyki i jest to znakomita okazja do tego, żeby zapoznać się z firmami i porozmawiać z ich przedstawicielami. Jednak zachęcamy też do bezpośredniego kontaktu z nami, ponieważ podczas indywidualnych konsultacji określamy potrzeby zawodowe, główne umiejętności i profesje, które będą dla danej osoby najbardziej korzystne. Razem ze studentami planujemy szczytą na miarę ścieżkę ich kariery.

syla



LISTA WYSTAWCÓW:

- ▲ ELTRIM KABLE SP. Z O.O.
- ▲ Energa-Operator S.A.
- ▲ ERKO sp. z o.o. sp.k.
- ▲ Expom S.A.
- ▲ Grupa Maspex Spółka: Tymbark-WMS Sp. z o.o., Oddział w Olsztynku
- ▲ LG Electronics Mława Sp. z o. o.
- ▲ MICHELIN POLSKA
- ▲ Polmlek sp. z o.o.
- ▲ PRADMA sp. z o.o.
- ▲ Signify Poland Sp. z o. o.
- ▲ Tetra Pak Processing Equipment Sp. z o.o.





Pałac odkrywany na nowo

Zespół pałacowo-parkowy w Łęzanach to jeden z najpiękniejszych zabytków neobarokowych na Warmii i Mazurach. Obiekt należący do Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem odwiedzających.

Zwiedzanie Pałacu w Łęzanach odbywa się cyklicznie z przewodnikiem. Ostatnia taka szansa pojawiła się 9 listopada.

– W tym roku odwiedziło nas ponad 5 tysięcy osób! Staliśmy się zachować cykliczność i co najmniej raz w miesiącu takie spotkanie z przewodnikami organizować. Wsłuchując się w głos osób, które próbowały dostać się na listę odwiedzających, postanowiliśmy wprowadzić jedną zmianę – od dwóch edycji mamy odpłatność z tego tytułu. Nie spowodowało to zmniejszenia zainteresowania. Wciąż jest ono wysokie, ale można kupić bilety dla większej liczby osób – mówi kanclerz UWM, Bogusław Stec. I dodaje, że w styczniu Pałac w Łęzanach będzie można odwiedzić dwukrotnie. – Na początku roku odbędzie się nasze cykliczne spotkanie z przewodnikami, a na 25 stycznia zaplanowaliśmy koncert.

Jednym ze wspomnianych przewodników jest Maciej Hołdyński, pracownik UWM, który napisał pracę magisterską „Dzieje Łęzan” oraz współpracował z twórcami filmu „Kamerdyner”. Rozmowę z nim można przeczytać w „Wiadomościach Uniwersyteckich” (nr 11, listopad 2023).

Źródło: Radio UWM FM, red.

Historia pałacu w pigułce:

- ▲ 1872 – Rodzina Fischerów nabywa majątek w Łęzanach.
- ▲ 1909–1911 – Budowa pałacu według projektu neobarokowego siedziby rodu von Fischer-Lossainenów.
- ▲ 1967 – Pałac wpisany do rejestru zabytków (nr rej. 635).
- ▲ lata 70.–90. XX w. – adaptacja pomieszczeń na potrzeby uczelni.
- ▲ 2024 – cykliczne otwarcia dla zwiedzających.

Architektura i park:

- ▲ Styl: neobarok, bogate zdobienia elewacji, ozdobny ryzalit i kopułka.
- ▲ Detale: wnętrza z oryginalnymi kominkami, witrażami i dekoracyjnymi schodami.
- ▲ Park: krajobrazowy układ ścieżek, aleje lipowe i starodrzew nad Jeziorem Legińskim.

Obecne funkcje:

- ▲ Działalność akademicka: wykłady, warsztaty i konferencje UWM.
- ▲ Kultura i turystyka: zwiedzanie z przewodnikiem, Noc Muzeów, Dni Krajobrazu.
- ▲ Eventy prywatne: śluby, bankiety, plenery fotograficzne.

Ciekawostki:

- ▲ Filmowe plenery: w pałacu kręcono sceny do polskiej ekranizacji powieści „Kamerdyner”.
- ▲ Opowieść o duchu: według legend pałacu pilnuje zmarły bibliotekarz rodu Fischerów.
- ▲ Pomnik przyrody: w parku rośnie dąb liczący ponad 200 lat.



Fot. Paweł Obrycki

Medale dla naszych taekwondzistów

Szymon Piątkowski, zawodnik klubu AZS UWM Olsztyn, zdobył brązowy medal na MŚ seniorów w taekwondo olimpijskim, które pod koniec października odbyły się w Chinach. Jest to pierwszy taki sukces reprezentanta Polski od 24 lat i drugi w historii!

Rywalami Piątkowskiego na drodze do brązowego krążka byli kolejno: Chen Liang-hsi (Chińskie Tajpej), Farzad Mansouri (Afganistan, drużyna uchodźców) oraz Saleh Al-Sharabaty (Jordania), który podczas ubiegłorocznych IO w Paryżu dotarł do finału.

– Gdy tylko zobaczyłem drabinkę, to wiedziałem, że nie będzie łatwo. Ogólnie jestem bardzo zadowolony z walk – wszystko szło po mojej myśli – mówił Szymon Piątkowski w studiu Radia UWM FM i podzielił się również wrażeniami z pojedynku z wicemistrzem olimpijskim: – To już była walka o medal, więc towarzyszyły mi zdecydowanie większe emocje. Znałem tego rywala ze sparingów i wiedziałem, że będzie to trudna potyczka, ale miałem przygotowany plan taktyczny i byłem skoncentrowany. O zwycięstwach zdecydowały detale, np. ułożenie stopy podczas kopnięcia.

W półfinale Piątkowski musiał uznać wyższość Egipcjanina Seifa Eissego, z którym przegrał 0:2 (0:0, 3:4). Student administracji na UWM może zatem mówić, że lepszy od niego okazał się jedynie mistrz świata.

– Właściwie można powiedzieć, że przegrałem tę walkę jednym punktem. Eissa jest mistrzem świata i brązowym medalistą IO, ale rywali takiego kalibru zdarzało mi się już pokonywać. Jednak tego dnia to on poszedł dalej – dodaje Szymon Piątkowski.

Sukces Szymon Piątkowskiego ma historyczne znaczenie. Przed 24 laty brązowy medal w światowym czempionacie zdołał wywalczyć jego obecny trener, Marcin Chorzelewski.

– Bardzo się cieszę z tego medalu i moje dni wyglądają teraz trochę inaczej – mam bardzo napięty grafik, do czego nie byłem przyzwyczajony, ale jest to bardzo miłe uczucie. Nie sądziłem, że będzie się aż tyle działo, ale staram się to wykorzystywać do popularyzowania taekwondo. Myślę, że jest to powód do radości i teraz trzeba dołożyć wszelkich starań, żeby w przyszłości takich sukcesów było jak najwięcej. Przypominałem o tym, że Polacy mogą odnosić w tej dyscyplinie dobre wyniki i są w stanie reprezentować nasz kraj na IO – mówił Szymon Piątkowski.

A skoro o IO mowa, to te, które odbędą się w Los Angeles w 2028 r., są one marzeniem Szymona Piątkowskiego, o czym mówił w wywiadzie, który opublikowaliśmy w poprzednim wydaniu „Wiadomości Uniwersyteckich”.

– Jest to mój wielki cel i jestem dodatkowo zmotywowany, bo z powodu kontuzji zostałem pozbawiony szansy zakwalifikowania się na IO w Paryżu, a było bardzo blisko. Podążam drogą, która prowadzi do Los Angeles. Na razie wszystko zostało temu podporządkowane i robię też wszystko, żeby jak najlepiej wykorzystać ten czas i dobrze prezentować się w poszczególnych turniejach – mówił nam taekwondzista.

Na początku listopada Szymon Piątkowski został również mistrzem Polski w kategorii do 87 kg. W kategorii do 68 kg na tych samych zawodach we Wrześni triumfował inny reprezentant klubu AZS UWM Olsztyn w taekwondo – **Mateusz Chrzanowski**, z którym wywiad można przeczytać w majowym numerze „WU”.

mw

CENTRUM ZARZĄDZANIA PROJEKTAMI I ANALIZ STRATEGICZNYCH

PRZYPOMINA O TRWAJĄCYCH KONKURSACH NA PROJEKTY BADAWCZE

▲ PROJEKTY KRAJOWE – KONKURSY:

Osoby zainteresowane aplikowaniem proszone są o kontakt z **Biurem Projektów Badawczych** pod adresem mailowym: projekty.badawcze@uwm.edu.pl lub telefonicznie (89) 523 37 16; (89) 523 38 20; (89) 524 55 65 i (89) 524 57 22



NAUKA DLA ROZWOJU SPOŁECZEŃSTWA (MNISW)

Cel: wsparcie podmiotów systemu szkolnictwa wyższego i nauki oraz innych jednostek organizacyjnych działających na rzecz upowszechniania nauki w zakresie obejmującym łącznie:

- 1) prowadzenie badań naukowych o potencjale aplikacyjnym,
- 2) budowanie współpracy tych podmiotów i jednostek organizacyjnych z podmiotami działającymi w sferze społeczno-gospodarczej,
- 3) implementację rozwiązań służących społeczności narodowej, społecznościom regionalnym lub lokalnym.

Dostępne następujące obszary:

- ▲ „Nowe horyzonty nauki”
- ▲ „Nauka dla innowacyjności
- ▲ „Kultura fizyczna dla aktywnego i zdrowego społeczeństwa”
- ▲ „Medycyna społeczna”

Okres realizacji: do 36 miesięcy

Budżet: maksymalnie 2 mln zł

UWAGA: W ramach naboru można złożyć nie więcej niż 3 wnioski z Uczelni, w każdym roku kalendarzowym.

Termin składania dokumentacji do BPB: **nabór prowadzony w trybie ciągłym***

*możliwość aplikowania uzależniona będzie od ilości złożonych wniosków w danym roku kalendarzowym, dlatego przed rozpoczęciem prac nad wnioskiem, każdego zainteresowanego prosimy o wcześniejszy kontakt z Biurem Projektów Badawczych.



GOSPOSTRATEG XIII – KONKURS NA PROJEKTY „ZAMAWIANE” (NCBIR)

Celem Programu GOSPOSTRATEG jest wzrost wykorzystania w perspektywie do 2028 r. rezultatów badań społeczno-ekonomicznych

w kształtowaniu krajowych i regionalnych polityk rozwojowych. XIII konkurs w ramach Programu ma na celu wybór wykonawców tzw. projektu zamawianego, które obejmuje zagadnienie badawcze zgłoszone przez Ministerstwo Klimatu i Środowiska pn. „Program poszukiwania, rozpoznawania i zagospodarowania złóż naturalnego wodoru dla kształtowania polityki surowcowej i energetycznej Polski”. **Dla kogo:** Do konkursu mogą przystąpić konsorcja składające się wyłącznie z niebędących przedsiębiorstwem (w rozumieniu art. 1 załącznika I do rozporządzenia 651/2014): organizacji badawczych, spółek prawa handlowego, fundacji oraz stowarzyszeń.

Maksymalna liczba podmiotów w konsorcjum wynosi pięć, w tym co najmniej trzy organizacje badawcze. NCBIR udziela dofinansowania na realizację projektów, które obejmują:

- ▲ badania podstawowe,
- ▲ badania przemysłowe,
- ▲ eksperymentalne prace rozwojowe,
- ▲ prace przedwdrożeniowe (obowiązkowe w projekcie).

Budżet: 20 mln zł

Termin składania dokumentacji do BPB: **2.01.2026 r**



SONATA 21 (NCN)

Dla kogo: konkurs przeznaczony dla naukowców, którzy uzyskali stopień doktora w okresie od 2 do 7 lat przed rokiem wystąpienia z wnioskiem. Wnioskodawcy mogą ubiegać się o finansowanie projektów obejmujących badania

podstawowe, trwających 12 miesięcy, 24 miesiące lub 36 miesięcy. Do konkursu można złożyć wniosek obejmujący badania podstawowe w obszarze określonym w jednym z 26 paneli NCN. Panele NCN dzielą się na trzy działy:

HS – nauki humanistyczne, społeczne i o sztuce;

ST – nauki ścisłe i techniczne;

NZ – nauki o życiu.

Budżet: 170 mln. zł./konkurs

WAŻNE ZMIANY:

- ▲ kierownik projektu zobowiązany jest do przebywania przez co najmniej 50% czasu trwania projektu na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej lub w zagranicznej jednostce organizacyjnej podmiotu realizującego projekt. W czasie trwania projektu kierownik projektu zobowiązany jest do pozostawiania w dyspozycji podmiotu realizującego projekt;
- ▲ kryterium oceny kwalifikacji i osiągnięć kierownika projektu nie będzie oceniane przez ekspertów zewnętrznych;
- ▲ obowiązuje nowa stawka wynagrodzenia dla post-doc w wysokości 140–210 tys. zł/rok;
- ▲ usunięty został obowiązek uzasadnienia wynagrodzenia dla post-doc wyższego niż 140 tys. zł/rok;
- ▲ staż podoktorski na stanowisku post-doc może być realizowany również w trakcie studiów i został skrócony z 10-miesięcy na 9-miesięcy;
- ▲ obowiązuje nowy limit wynagrodzeń oraz stypendiów dla studentów i doktorantów – max. 8,5 tys. zł pobieranych przez danego studenta lub doktoranta z projektów finansowanych przez NCN
- ▲ zwiększona została stawka stypendium doktoranckiego do 6,5 tys. zł;
- ▲ rozszerzono zakaz jednoczesnego pobierania wynagrodzeń etatowych NCN i świadczeń emerytalnych, włączamy wszystkie inne równorzędne świadczenia również z zagranicy (zmiana dotyczy wszystkich rodzajów wynagrodzeń etatowych tj. kierownik projektu, post-doc, senior researcher, specjalistyczne stanowisko pomocnicze);
- ▲ zaktualizowana została polityka publikowania wyników badań w otwartym dostępie;
- ▲ zmieniona została definicja wykonawcy zbiorowego.

Termin składania dokumentacji do BPB: **1.12.2025 r**

PROJEKTY MIĘDZYNARODOWE – KONKURSY:

Osoby zainteresowane aplikowaniem proszone są o kontakt z **Biurem Projektów Badawczych** pod adresem mailowym: projekty.badawcze@uwm.edu.pl lub telefonicznie (89) 523 37 16; (89) 523 38 20; (89) 524 55 65 i (89) 524 57 22



GRANTY NA GRANTY – PROMOCJA JAKOŚCI V (HORYZONT EUROPA)

Dla kogo: m.in. uczelnie, instytuty badawcze.
Przedmiot finansowania:

koszty refundacji poniesione w okresie 12 miesięcy przed złożeniem wniosku na wezwanie konkursowe KE albo ERC związane z: przeprowadzeniem rozpoznania tematyki, przygotowaniem, uzupełnieniem lub poprawieniem wniosku projektowego, uczestnictwem wnioskodawcy w konferencjach, spotkaniach brokerskich lub networkingowych, związanych z opracowaniem wniosku projektowego, organizacją spotkań roboczych międzynarodowego albo krajowego konsorcjum (WP leader), albo zespołu projektowego, albo z uczestnictwem w takich spotkaniach.

Jednorazowy dodatek do wynagrodzenia dla pracowników wnioskodawcy, którzy byli zaangażowani w proces opracowania wniosku projektowego.

Warunek udziału: złożenie przez wnioskodawcę wniosku projektowego na wezwanie konkursowe Komisji Europejskiej, innego podmiotu przez nią upoważnionego albo Europejskiej Rady do Spraw Badań Naukowych (ERC) w ramach jednej z perspektyw finansowych:

- Program Badawczo-Szkoleniowy Euratom
- Program Ramowy Unii Europejskiej Horyzont Europa, z uwzględnieniem projektów finansowanych w ramach Partnerstw Europejskich i misji

Ważne: nabór jest prowadzony w trybie ciągłym (od 7.11.2024 r.)



KONKURS UPROSZCZONY (PNFN)

Zakres tematyczny: przedsięwzięcia naukowe realizowane w partnerstwie polsko-niemieckim przez uczelnie i pozauniwersyteckie instytucje badawcze – w pierwszej kolejności tematy i odniesienia dotyczące stosunków polskoniemieckich (w szczególności uwzględnienie stosunków polsko-niemieckich w kontekście europejskim)

Aspekty dotyczące innych krajów i kultur mogą stanowić element wspieranych projektów.

Cztery priorytety tematyczne: transfer kultury i wiedzy, procesy europeizacji, przemiany norm i wartości wielojęzyczność.

Budżet: dofinansowanie wydarzeń naukowych i mniejszych projektów naukowo-badawczych do kwoty 10 tys. euro (dotacja max. 70 proc. kosztów całkowitych projektu).

Termin składania wniosków konkursowych: **10.12.2025 r.**

Termin składania dokumentacji do BPB: co najmniej 14 dni przed terminem wskazanym w konkursie.

Ważne: priorytet wspierania projektów o długofalowym działaniu.



GRANTY WYSZEHRADZKIE – INTERNATIONAL VISEGRAD FUND:

1.VISEGRAD GRANTS – dwustronna współpraca transgraniczna co najmniej 2 organizacji z 2 sąsiadujących ze sobą krajów; cele:

- Kultura i wspólna tożsamość
- Edukacja i budowanie potencjału
- Innowacje, badania i rozwój, przedsiębiorczość
- Wartości demokratyczne i media
- Polityka publiczna i partnerstwo instytucjonalne
- Rozwój Regionalny, Środowisko i Turystyka
- Rozwój społeczny

2.VISEGRAD + GRANTS – rozwijanie konstruktywnej współpracy i zapewnianie zaangażowania co najmniej 3 państw V4 i 1 podmiotu z regionu Partnerstwa Wschodniego (PW) lub krajów Bałkanów Zachodnich (BŚ) (format 3xV4 + 1xEaP/BŚ); Jeśli wnioskodawca pochodzi z jednego z krajów Azji Wschodniej i regionu Pacyfiku lub państw regionu Bałkanów Zachodnich wystarczy, że do konsorcjum projektu zaangażują się 2 kraje V4, o ile w konsorcjum projektu bierze udział również inny kraj Partnerstwa Wschodniego/B (format 2xV4 + 2xB/B); cele programu – jak powyżej;

3. STRATEGIC GRANTS – rozwijanie konstruktywnej współpracy i zapewnienie udziału organizacji ze wszystkich krajów V4; projekty muszą wyraźnie odnosić się do jednego z rocznych priorytetów strategicznych Grupy Wyszehradzkiej: promowanie i zintensyfikowanie wolontariatu transgranicznego w regionie; promowanie wspólnych wartości: wzmocnienie relacji między społeczeństwami obywatelskimi w regionie Wyszehradzki; wspieranie współpracy w zakresie gospodarki wodnej i ochrony przeciwpowodziowej w regionie.

Terminy naborów: **1.02.2026 r.**

Termin składania dokumentacji do BPB: co najmniej 14 dni przed terminem wskazanym w konkursie.



IMPRESS-U (NCN)

Zakres tematyczny: wspieranie wybitnych badań naukowych i technicznych oraz edukacji i innowacji poprzez współpracę międzynarodową; promowanie i stymulowanie integracji ukraińskich naukowców z globalnym środowiskiem naukowym. Do konkursu mogą być składane wnioski zgodne z zakresem tematycznym konkursu EAGER, w ramach którego będą przyjmowane do NSF wnioski wspólne złożone w konkursie IMPRESS-U.

Dla kogo: polskie zespoły badawcze, które we współpracy z zagranicznymi zespołami badawczymi z Ukrainy i Stanów Zjednoczonych oraz fakultatywnie z zespołami badawczymi z Litwy, Łotwy i/lub Estonii wystąpią z wnioskami o współfinansowanie projektów wspólnych.

Budżet: środki finansowe na projekty badawcze realizowane przez polskie zespoły badawcze wynosi 10 mln zł.

Nabór wniosków do agencji wiodącej: do **31.12.2025 r.**

Nabór wniosków krajowych: w najbliższym możliwym terminie po złożeniu wniosku wspólnego do agencji wiodącej, nie dłuższym niż 7 dni kalendarzowych.

Termin składania dokumentacji do BPB: co najmniej 14 dni przed terminem wskazanym w konkursie.

Ważne: <https://www2.ncn.gov.pl/partners/impessu/> – wyszukiwarka partnerów.

HORYZONTALNY PUNKT KONTAKTOWY (HPK) POLSKA PÓŁNOCNA – OLSZTYN

Program Ramowy UE Horyzont Europa

NABÓR TRIALS4HEALTH 2026

Partnerstwo ERA4Health zaprasza do składania wniosków, które będzie finansować „Wielonarodowe badania kliniczne zainicjowane przez badaczy w zakresie chorób sercowo-naczyniowych, autoimmunologicznych i metabolicznych” – Trials4Health 2026.

Cele zaproszenia:

- ▲ wspieranie randomizowanych, wielonarodowych badań klinicznych zainicjowanych przez badaczy, które są zaprojektowane jako pragmatyczne badania porównawcze skuteczności i/lub badania dotyczące zmiany przeznaczenia leków.
- ▲ zachęcanie do współpracy międzynarodowej między zespołami badawczymi zajmującymi się badaniami klinicznymi/zdrowiem publicznym (ze szpitali/służby zdrowia, placówek opieki zdrowotnej i innych organizacji opieki zdrowotnej), które prowadzą wielonarodowe badania IICS.

Wnioski powinny uwzględniać kwestie, które mają zastosowanie w zależności od wybranego projektu badania klinicznego:

- ▲ Proponowane badanie musi być pragmatycznym badaniem porównawczym skuteczności i/lub badaniem dotyczącym zmiany przeznaczenia leku, zaprojektowanym jako randomizowane badanie interwencyjne III fazy. Projekt powinien być odpowiedni i uzasadniony – możliwość rozważenia randomizacji klastrowej w projekcie badania klinicznego.
- ▲ W przypadku badań porównawczych skuteczności należy porównać stosowanie obecnie zatwierdzonych lub istniejących interwencji zdrowotnych, stosowanych w praktyce klinicznej.
- ▲ W przypadku badań porównawczych skuteczności należy uwzględnić istniejące, zatwierdzone interwencje w zakresie opieki zdrowotnej, które mogą obejmować między innymi: interwencje diagnostyczne, przesiewowe, profilaktyczne i terapeutyczne. Interwencje mogą mieć charakter farmakologiczny, jak również nefarmakologiczny, np. dobrze zdefiniowane, powtarzalne i ukierunkowane interwencje żywieniowe i dotyczące stylu życia, zabiegi chirurgiczne, metody prognozowania, stosowanie urządzeń medycznych, nanotechnologie i zaawansowane technologie medyczne, e-zdrowie i interwencje cyfrowe oraz inne interwencje zdrowotne.
- ▲ W przypadku badań dotyczących zmiany przeznaczenia leków celem powinno być zbadanie nowych wskazań dla zatwierdzonych leków, które nie są już objęte ochroną patentową. Wyklucza się badania kliniczne mające charakter komercyjny. Dopuszcza się wyłącznie badania dotyczące

zmiany przeznaczenia leków, które nie są już objęte ochroną patentową.

- ▲ Interwencje te powinny mieć duże znaczenie społeczne w odniesieniu do co najmniej jednej z następujących chorób lub schorzeń (o równym znaczeniu): choroby układu krążenia, zaburzenia metaboliczne, choroby autoimmunologiczne.

Partnerstwo „Wspieranie europejskiej przestrzeni badawczej w dziedzinie zdrowia” (ERA4Health) stwarza możliwość zwiększenia finansowania europejskich transnarodowych badań naukowych poprzez utworzenie organu finansującego wspólne programy w priorytetowych obszarach odpowiadających europejskim potrzebom w zakresie zdrowia publicznego.

Szczegóły: <https://era4health.eu/calls/trials4health2026.php>

BIO-BASED FUTURE CONNECT SPOTKANIE I NETWORKING NA RZECZ ZRÓWNOWAŻONYCH INNOWACJI

W dn. 9–10 grudnia 2025 roku odbędzie się w Brukseli Bio-based Future Connect: Brokerage & Study Visit for Sustainable Innovation.

Celem wydarzenia jest wspieranie innowacyjnych rozwiązań i budowanie konsorcjów w ramach konkursów na rok 2026 dla Klastra 6 w programie Horyzont Europa.

Udział w wydarzeniu umożliwia:

- ▲ poznanie najnowszych inicjatyw i tematów w ramach Horyzontu Europa,
- ▲ zdobycie wiedzy od liderów branży i ekspertów,
- ▲ nawiązanie kontaktów z przedstawicielami przemysłu, nauki, MŚP i administracji,
- ▲ skorzystanie ze wsparcia po wydarzeniu, aby rozwijać pomysły i współpracę.

Wydarzenie przeznaczone jest dla naukowców i innowatorów z obszaru biogospodarki, MŚP i start-upów poszukującym partnerów projektowych, liderów przemysłu i przedstawicieli instytucji publicznych, osób i organizacji zainteresowanych współpracą międzynarodową i projektami w ramach klastra 6 Horyzontu Europa.

Udział w wydarzeniu jest bezpłatny. Uczestnicy pokrywają koszty podróży i zakwaterowania.

Agenda oraz link do rejestracji dostępny na stronie KPK PB UE.

Kontakt:

HORYZONTALNY PUNKT KONTAKTOWY
 Programów Ramowych UE POLSKA PÓŁNOCNA – Olsztyn
 Biuro Nauki
 Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
 ul. Prawocheńskiego 3, 10–719 Olsztyn
 e-mail: hpk@uwm.edu.pl, tel: 89 523 34 67
 FB – <https://www.facebook.com/HPKPolskaPolnocna>

Wszystkie konkursy na projekty w programie Horyzont Europa można znaleźć na stronie:

<https://ec.europa.eu/info/funding-tenders/opportunities/portal/screen/home>
 w zakładce „Funding”, wybierając opcję „Calls for proposals”





20. EDYCJA
BELFER
UWM

Poznaj etapy Belfra UWM 2025!

I etap

25–30 listopada 2025

II etap

8–12 grudnia 2025

III etap

12–16 stycznia 2026

www.belfer.uwm.edu.pl



**SAMORZĄD
STUDENCKI**
UWM



OTWARTY **BUDŻET** **AKADEMICKI**

Na realizację projektów
w 2026 r. przeznaczono:

500 000 zł

Na zgłoszenie czekamy:

od 24 listopada 2025 r.

do 26 grudnia 2025 r.



SPRAWDŹ
REGULAMIN OBA

www.oba.uwm.edu.pl

